



**W WINNICY UPAMIĘTNIONO
PRZYJAZD MARSZAŁKA
PIŁDUSKIEGO W 1920 ROKU**

s. 11



**O HISTORII I KULTURZE KRESÓW
W OPOLU**

s. 17



**POLSKIE TERMOPILE
W HODOWIE**

s.18

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Listopad 2014 nr 11 (28)

Partia „Solidarność” ma pół roku na budowę struktur

22 listopada zebrała się Rada nowo powstałego ugrupowania Polaków Ukrainy. Postanowiono przyspieszyć rejestrację ośrodków obwodowych. Jeśli nie powstaną na czas, partia może zniknąć.

Polacy z Żytomierza, Chersonia, Dniepropietrowska, Odessy, Sum, Czerkasów, Winnicy, Wołoczysk, Kijowa, Iwano-Frankowska i innych miejscowości zebraли się 22 listopada w sali konferencyjnej kijowskiej Biblioteki im. Adama Mickiewicza, by omówić sytuację partii. Jako najpilniejsze zadanie uznano kontynuację tworzenia struktur terenowych „Solidarności” we wszystkich ważniejszych regionach Ukrainy. Celem jest powołanie w ciągu kilku tygodni ośrodków w większości obwodów Ukrainy, zarejestrowanie ich, wybór regionalnych liderów oraz lokalnych zarządów.

Na rejestrację obwodowych ośrodków nowo powstała partia ma – jak zapisano w Konstytucji Ukrainy – sześć miesięcy od chwili rejestracji. Jeśli tak się nie stanie, grozi jej likwidacja.

Partia została zarejestrowana 6 października.

– Dobrze, jeżeli stanowisko regionalnego lidera naszego ugrupowania obejmie Polak, katolik o tradycyjnych polskich poglądach, ale nie ograniczamy się wyłącznie do osób o polskim pochodzeniu – mówi prezes „Solidarności” Stanisław Kostecki. – Mamy nadzieję, że nasze szeregi zasilą także przedstawiciele innych narodowości, mamy bowiem wiele wspólnych celów

Prezes przedstawił prawników, którzy pomagali przy rejestrowaniu partii, oraz swojego zastępcę Włodzimierza Szczepaniaka.

Sporo czasu na posiedzeniu poświęcono założeniom ideowym, jakimi będzie się kierowała „Solidarność”. Według prezesa nie ma



Kilkudziesięciu delegatów z różnych obwodów Ukrainy zjechało się do Kijowa, by porozmawiać o przyszłości nowej siły politycznej, która ma reprezentować interesy polskiej mniejszości narodowej w tym kraju

mowy o żadnych sympatiach nacjonalistycznych czy ultraradykalnych ciągach. Chrześcijańsko-demokratyczna partia będzie krzewić patriotyzm, a nie wzmacniać pozycję obcego państwa, jak robiło to jeszcze do niedawna Russkoje Jedinstwo, będące w dużej mierze agenturą Kremla na Ukrainie.

Opierając się na statystykach kościelnych z 1996 roku (liczenie parafian Kościoła rzymskokatolickiego przed Wielkanocą) i uwzględniając, że w 1996 roku 96 proc. rzymskich katolików na Ukrainie stanowili Polacy, Stanisław Kostecki oszacował ich liczbę na 2 miliony. To duże pole dla nowej siły politycznej, zwłaszcza w rejonach, gdzie zachowały się duże skupiska ludności polskiej – np. na Żytomierszczyźnie i Podolu.

– Dostaliśmy szansę na stworzenie silnej partii na Ukrainie w opar-

ciu o mieszkających tu Polaków. Teraz wszystko zależy od tego, jak wychowamy to „dziecko”, które nam się 6 października urodziło – tak podsumował budowanie „Solidarności” prezes Kostecki.

Na zebraniu podjęto decyzję o rozpoczęciu przygotowań do II walnego Zjazdu „Solidarności”, który zaplanowany jest na luty następnego roku. Zdecydowano także, że zebrania Rady będą się odbywać co dwa miesiące. Następne jednak ma być już w grudniu, ponieważ trzeba szybko wybrać komisje: statutową, programową i inne.

Po tradycyjnym „Szczęść Boże” uczestnicy sobotniego spotkania w kijowskiej bibliotece rozjechali się do swoich miast i miasteczek, by podjąć się bardzo ważnego wyzwania: współtworzenia formacji, która ma reprezentować interesy polskiej

mniejszości narodowej nie tylko na płaszczyźnie kulturalno-oświatowej, ale i politycznej.

„Solidarność” jest pierwszą partią polityczną mniejszości narodowej na Ukrainie. Jej zjazd założycielski odbył się w 2011 roku. Wtedy postanowiono, że będzie nosiła nazwę „Partia Polaków Ukrainy”. Ale z obawy, iż może to zachęcić prorosyjsko nastawione środowiska do tworzenia radykalnych ugrupowań i wykorzystania nazewnictwa dla celów walki narodowościowej – co sugerował organ rejestrujący – zaczęto myśleć o nazwie „Solidarność”. Jednak identyczną nosiła partia Petra Poroszenki. Kiedy zmieniła ją na „Blok Petra Poroszenki”, nazwę przejęli Polacy.

Żeby zarejestrować nowe ugrupowanie, trzeba było zebrać 10 tysięcy podpisów. Najwięcej udało się

ich zgromadzić w centralnej Ukrainie.

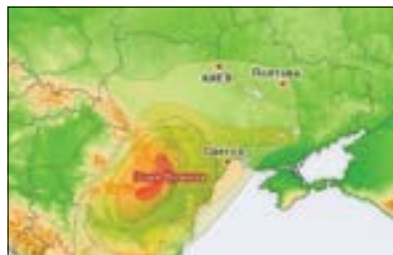
Ostatni spis powszechny na Ukrainie w 2001 roku wykazał, że mniejszość polska liczy 144 tysiące osób. Polacy jednoczą się wokół ponad 260 ośrodków – wynika ze źródeł dyplomatycznych. W centrum i na wschodzie kraju głównie wokół Związku Polaków na Ukrainie (siedziba Kijów), na zachodzie wokół Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (siedziba Lwów).

Adres siedziby głównej partii „Solidarność”:

01054, Київ, вул. Дмитрієвська, 18/24, 8 piętro.

Adres mailowy:

ppsolidarnosc@ukr.net



Rumuńskie wstrząsy były odczuwalne na Ukrainie

Wstrząsy o sile od 4 do 4,5 stopni w skali Richtera odczuli wieczorem 22 listopada mieszkańcy Odessy oraz innych miejscowości w południowo-zachodniej części kraju.

Epicentrum wstrząsów znajdowało się na Bałkanach, w rumuńskim okręgu Vrancea, gdzie w obawie o swoje życie ludzie musieli uciekać z domów.

Wstrząsy w Odessie odczuli przede wszystkim mieszkańcy górnych pięter bloków mieszkalnych. Jak wspominali, „w ich mieszkaniach meble same się przesuwały, a książki wypadały z regałów”.

Ziemia zadrżała na Ukrainie w tym samym czasie, co w Rumunii – o godz. 21.15 czasu kijowskiego. Żadnych poważnych zniszczeń ani ofiar śmiertelnych nie odnotowano.

Rejon Vrancea jest obszarem o najwyższym ryzyku sejsmicznym. W 1977 r. doszło tam do trzęsienia ziemi o sile 7,2 w skali Richtera. Zginęło wtedy ponad 1,5 tys. ludzi.



Powstała koalicja 306 proeuropejskich deputowanych

Po podpisaniu w nocy z 20 na 21 listopada przez pięć partii politycznych projektu umowy koalicyjnej, stało się jasne, że członkami nowej większości będzie 306 (na 450) parlamentarzystów popierających integrację Ukrainy ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Z tekstu umowy wynika, że chodzi o „pełnoprawne członkostwo w UE oraz rezygnację ze statusu pozablokowego w ramach przygotowania do członkostwa w NATO”.

– To bezprecedensowy wynik w całej historii Ukrainy. Nigdy nasz parlament nie miał 306 proeuropejskich deputowanych – podkreślił w programie telewizyjnym „Swoboda słowa” Waczesław Kyrylenko, deputowany Frontu Ludowego. – Teraz nie ma wśród nas tych, którzy by chcieli powrotu do sowieckiej rzeczywistości. Nasza siła jest nie w ilości, lecz w ideowej jedności. Dlatego właśnie tak długo dochodziliśmy do podpisania tej umowy.

Pod tekstem umowy koalicyjnej podpisali się Blok Petra Poroszenki, Front Ludowy, Zjednoczenie „Samopomoc”, Partia Radykalna Oleha Laszka oraz Bat’kiwszczyna.



Minęła pierwsza rocznica wybuchu rewolucji godności

21 listopada 2013 roku ukraiński rząd premiera Mykoła Azarowa ogłosił, że wstrzymuje przygotowania do podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE. Tego samego dnia na głównym placu Kijowa zebrało się 1500 zwolenników zbliżenia Ukrainy z Zachodem. Falę demonstracji, która potem rozlała się na cały kraj, nazwano „Euromajdanem”.

Tego samego 21 listopada Sąd Okręgowy w Kijowie zabronił jakichkolwiek protestów w centrum Kijowa do 7 stycznia 2014 roku. Ale już dzień później aktywiści próbowali postawić na Majdanie namioty. Milicja brutalnie rozprężyła demonstrantów pod pretekstem instalowania noworocznej choinki. Drzewko stało się później jednym z ważnych symboli Euromajdanu.

Protesty przybrały na sile już 24 listopada. W tym dniu ponad 100 tys. osób zebrało się w Kijowie, oraz 20 tys. we Lwowie. Wiece odbyły się także w Winnicy, Łucku, Ługańsku, Dniepropietrowsku, Charkowie, Doniecku, Odessie, Czerkasach oraz setkach mniejszych miast. W niektórych do rozpędzenia demonstrantów użyto siły.

26 listopada do protestów dołączyli się studenci Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego oraz Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Majdan rósł w siłę. 30 listopada po ukraińskiej porażce na szczycie w Wilnie milicjanci rozpoczęli pacyfikację kijowskiego Majdanu, w wyniku której zostało rannych także dwóch obywateli RP.

1 grudnia do Kijowa przybyło blisko 1 milion nowych protestujących. Rozpoczęła się rewolucja godności.



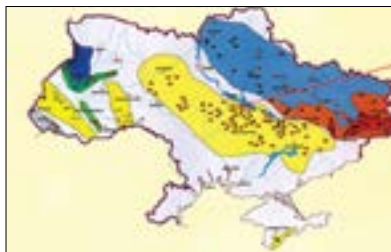
Karta pobytu czy wiza?

Równocześnie z wprowadzeniem w życie dyrektywy Komisji Europejskiej, która utrudnia obywatelom Ukrainy otrzymanie wizy do strefy Schengen, Polska zainicjowała ułatwienia procedury przyznawania cudzoziemcom karty pobytu. Większość obywateli obcych państw przebywających na terenie RP nadal stanowią Ukraińcy.

Oficjalnie w Polsce przebywa dziś na podstawie ważnych wiz, pozwoleń w ramach małego ruchu granicznego oraz kart czasowego lub stałego pobytu blisko 80 tys. obywateli Ukrainy (nieoficjalnie jest ich co najmniej dwa razy więcej). W ostatnich latach polski rząd ula-

twił Ukraińcom, którzy mieszkają w Polsce na stałe, lecz nie załatwili wszystkich potrzebnych dokumentów, legalizację ich pobytu oraz wydłużył z 2 do 3 lat maksymalny okres, na który może im być udzielone zezwolenie na pobyt czasowy (dotyczy to wszystkich cudzoziemców). Wzrost liczby kart pobytu dla Ukraińców w tym roku może wynieść nawet o 40 proc. Okazuje się, że osobie, która chce przedłużyć swój pobyt w Polsce, będzie dużo łatwiej otrzymać pozwolenie na pobyt, niż dostać wizę w jednym z polskich konsulatów na Ukrainie.

Polska nadal jest na pierwszym miejscu wśród krajów Europy, jeśli idzie o liczbę wydanych wiz Ukraińcom.



Ukraina gotowa do podpisania umowy na wydobycie gazu łupkowego z Chevronem

– Dotrzymaliśmy wszystkich warunków niezbędnych do podpisania umowy operacyjnej na wydobycie gazu łupkowego z amerykańskim koncernem Chevron, który badał możliwości złóż oleskich (w obwodzie lwowskim). Czekamy na potwierdzenie od naszego partnera do połowy grudnia – powiedział 17 października prezes zarządu Nadru Ukrainy Jarosław Klimowycz.

Amerykański koncern Chevron wciąż nie podpisał umowy operacyjnej z ukraińskim rządem dotyczącej warunków rozpoczęcia prac wiertniczych w poszukiwaniu gazu łupkowego. Strona ukraińska poprosiła Amerykanów o przyspieszenie w tej sprawie, ponieważ wszystkie pozwolenia na wydobycie gazu zostały przez nią wydane. Od listopada 2013 roku, kiedy odbyły się pierwsze rozmowy z Chevronem, ukraiński parlament uchwalił wiele ustaw regulujących działalność na terenie Ukrainy zagranicznych firm zajmujących się wydobyciem surowców.

Innym partnerem, który podjął się wydobywania gazu łupkowego na Ukrainie, jest Shell, brytyjsko-holenderski koncern petrochemiczny.

Ukraina ma według ocen amerykańskich czwarte co do wielkości zasoby tego surowca w Europie – po Polsce, Francji i Norwegii (1,2 tryliona metrów sześciennych).



Prorosyjscy terroryści chcą otworzyć bank

Liderzy tak zwanej Donieckiej Republiki Ludowej 17 listopada planowali otworzyć własną instytucję

finansową, by mieszkańcy Donbasu nie korzystali z usług sieci banków ukraińskich. W tym celu 15 listopada zaatakowali biuro jednego z banków w Doniecku – oddziału Pierwszego Ukraińskiego Banku Międzynarodowego, i przejęli jego mienie oraz sprzęt.

Władze Ukrainy ostrzegły mieszkańców okupowanego przez terrorystów regionu, by nie ufali nowemu „bankowi” i nie wpłacali doń pieniędzy. Jednocześnie Kijów zaapelował, by pracownicy wszystkich instytucji państwowych w tzw. DRL natychmiast przenieśli się na tereny kontrolowane przez siły rządowe, ponieważ w najbliższym czasie zostaną wstrzymane wszystkie wypłaty i dostawy gotówki w rejonie objęte przez te organizacje.



McCain oskarża Obamę o śmierć niewinnych Ukraińców

Amerykański senator John McCain obarczył prezydenta Baracka Obamę odpowiedzialnością za „bezsensowną śmierć niewinnych Ukraińców”.

Republikanin McCain, znany z poparcia dla Ukrainy i ostrej krytyki amerykańskiego prezydenta, po zdobyciu przez Partię Republikańską większości w Senacie po raz kolejny zaapelował, by dostarczyć na Ukrainę nowoczesną broń w celu walki z prorosyjskimi terrorystami i regularnymi rosyjskimi oddziałami wojskowymi na wschodzie państwa.

– Kiedy mówię swoim wyborcom, że po tym wszystkim, co robi Putin, my dotychczas nie daliśmy Ukraińcom broni, Amerykanie nie mogą w to uwierzyć. Nie wierzą, że możemy po prostu obserwować, jak umierają niewinni Ukraińcy, a my nie możemy dostarczyć im nowoczesnej broni do obrony – podkreślił senator.

Niekorzystny dla Demokratów wynik wyborów może, według analityków, zmusić amerykańskiego prezydenta do zmiany decyzji w sprawie przekazania Ukrainie broni.



Obcokrajowiec w ukraińskim rządzie?

Stanowisko wicepremiera ds. spraw integracji europejskiej w nowym ukraińskim rządzie może objąć cudzoziemiec – jeden z liderów europejskich.

14 listopada premier Arsenij Jaceniuk zaproponował własną listę kandydatów na stanowiska mini-

strów w nowym rządzie koalicyjnym. Pojawiły się na niej osoby z „Samopomoczi” mera Lwowa Sadowocho oraz większość starych ministrów, łącznie z ministrem spraw zagranicznych Pawłem Klimkinym.

Podczas konferencji prasowej Jaceniuk zaproponował także, by stanowisko wicepremiera ds. integracji europejskiej powierzyć komuś z europejskich liderów, ale ogłoszenie tej decyzji będzie możliwe po zakończeniu debat uczestników przyszłej koalicji parlamentarnej.

Zgodnie z Ustawą o Radzie Ministrów członkiem rządu może być wyłącznie obywatel Ukrainy.



Jaceniuk: siły Ukrainy nie są nieograniczone

– Świat musi sobie uświadomić, jaka może być skala rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie, która mimo rozejmu mińskiego nadal trwa, oraz okazać nam realną pomoc – oświadczył Jaceniuk podczas środowego spotkania z rządem. – W międzynarodowej polityce istnieje pojęcie „czerwonej linii”. Mówi się: „jeżeli zostanie przekroczona czerwona linia, to wyciągniemy odpowiednie wnioski”. Muszę stwierdzić, że świat choruje dzisiaj na geopolityczny daltonizm. Rosja i separatyści przekroczyli już setki czerwonych linii. Na rękach separatystów jest krew tysiąca zabitych.



Rosja jest winna Ukrainie za tranzyt gazu ponad 150 mln USD

Według przedstawiciela Gazpromu Sergieja Kuprijanowa „Rosja nie może zapłacić za tranzyt rosyjskiego gazu przez terytorium Ukrainy, póki nie zostanie rozwiązany spór gazowy”.

Federacja Rosyjska już jest winna Ukrainie za tranzyt błękitnego paliwa we wrześniu i październiku ponad 150 mln USD. Im będzie chłodniej, im więcej gazu będzie potrzebować Europa, tym większe będzie zadłużenie rosyjskiego państwa wobec Ukrainy.

Prezydent Petro Poroszenko podczas rozmowy telefonicznej z Angelą Merkel, poskarżył się niemieckiej kanclerz na rosnący dług Rosji wobec Ukrainy za tranzyt surowca, który do końca roku może wynieść nawet do pół miliarda USD.

Przez Ukrainę przebiegają trzy najważniejsze gazociągi dostarczające gaz ziemny do europejskich konsumentów.

Znów ruszyła budowa Domu Polskiego w Barze

Nowy wykonawca obiecał, że do końca roku zrealizuje prace związane z ociepleniem fasady budynku oraz uporządkowaniem terenu wokół niego.

Po długiej przerwie pod koniec października został przełamany pat. Polska inwestycja – Dom Kultury Polskiej w Barze, której celem jest stworzenie miejsca, gdzie liczna polska wspólnota miasta będzie mogła kultywować tradycje i kulturę przodków, wreszcie ma szansę na dokończenie.

Dom Polski w Barze jest inwestycją Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Prace zaczęły się 25 października 2010 roku. Z powodu złamania warunków umowy przez dotychczasowego wykonawcę zerwano z nim współpracę. Jednak nie chciał on opuścić placu budowy. Blokował też rozpoczęcie robót przez nową firmę. Nie pomogła nawet interwencja delegacji Senatu RP w kwietniu tego roku. Sporo czasu stracono też z powodu braku porozumienia między wykonawcą a inwestorem. Na szczęście to już za nami.

– Można ostrożnie twierdzić, że zmiana wykonawcy budowy Domu Polskiego już się odbyła. Nowa firma budowlana przywiozła materiały oraz zatrudniła ochronę do zabezpieczenia mienia Domu Polskiego – opowiada prezes barskiego Stowarzyszenia Polaków Artur Cyciurski. – Planowane jest, że w czasie tych kilku ciepłych tygodni, które mamy przed sobą, zosta-



Dom Polski od długiego czasu stał w stanie surowym

nie zagospodarowany teren wokół przyszłego Domu Kultury Polskiej w naszym mieście, w trybie ekspresowym zostaną wykonane prace wewnętrzne oraz zamontowana zostanie izolacja cieplna na całej fasadzie budynku. Teren wokół Domu Polskiego zostanie ogrodzony. Poza tym transformator uliczny ma zostać przeniesiony w inne miejsce, a także będzie rozwiązany problem gazu.

Ta wiadomość z pewnością ucieszy miejscowych Polaków, którzy od dłuższego czasu borykali się z kłopotami lokalowymi. Próby chóru czy spotkania Stowarzyszenia im. Konfederatów Barskich musiały

się odbywać w przypadkowych miejscach – a to w szkole, a to w sali Domu Kultury czy nawet w prywatnych mieszkaniach. Kilka imprez patriotycznych przeprowadzili nawet w powstającej siedzibie Domu Polskiego, nie zważając na stan surowy budowy. Teraz pojawiła się nadzieja, że wiosną 2015 roku będą korzystali z oddanego do użytku Domu Kultury Polskiej, który ma być jednym z największych w regionie.

Z ulgą odetchnęli także Polacy z całego Winnickiego Okręgu Konsularnego, ponieważ sprawa niedokończonej budowy zaczynała

niekorzystnie rzutować na stosunki polsko-ukraińskie. Wszak władze ukraińskie powinny ułatwiać i popierać dążenia do odrodzenia kultury i języka wszystkich narodowości na Ukrainie, w tym polskiej, a może zwłaszcza polskiej. Dlaczego? Po pierwsze jest ona jedną z najaktywniejszych, po drugie z powodu jej zaangażowania w rewolucję godności. Warto wspomnieć, p. Artur był aktywnym uczestnikiem walk na kijowskim Majdanie 18 lutego tego roku.

Polacy Baru czekają...

Słowo Polskie

Człowiek żyje dopóty, dopóki trwa o nim pamięć

Początek listopada sprowadził na stare podolskie nekropolie tysiące katolików. W dwóch pierwszych dniach miesiąca odbyły się liczne msze święte oraz procesje za dusze zmarłych.

Latyczów, Bar, Niemirów, Nowa Uszyca, Brahiłów, Chmielnicki, Winnica, Jampol, Gródek Podolski, Dunajowce, Szarogrod – w tych i innych ostojach polskości miejscowi katolicy godnie przygotowali cmentarze do wizyty duchownych. Razem z księżmi modlili się w blasku zapalonych zniczy przy grobach bliskich oraz tych, do których już nikt nie przyjdzie się pomodlić.

Na cmentarzu w Szarogrodzie 1 listopada w południe znicze zapłonęły z inicjatywy Organizacji im. Jana Zamoyskiego. W Brahiłowie w mszy świętej odprawionej w kaplicy cmentarnej uczestniczyli oprócz 400 parafian członkowie winnickiego Stowarzyszenia „Kresowiaczy”. Ksiądz proboszcz Jarosław Rudy wezwał obecnych do modlitwy za dusze zmarłych, podkreślając, że to obowiązek każdego chrześcijanina. Po mszy główną aleją polskiej nekropolii ruszyła procesja. Zatrzymała się na chwilę przy mogile żołnierzy Wojska Polskiego z 38. Pułku Piechoty i ich porucznika Mikołaja Gutkowskiego, który zginął w walce z bolszewikami 27 kwietnia 1920 roku pod pobliskim Meżyrówem. Tam uczestnicy procesji zapalili znicze i pomodlili się w intencji dusz zmarłych. Nie zapomnieli także o Janie Drohomireckim, sierżancie Legionów Polskich, który zginął w 1918 roku z rąk morderców.

W sobotę i niedzielę Sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej było wypełnione wiernymi. Mszę świętą 1 listopada poprowadził ks. proboszcz Adam Przywuski. Wzięli w niej udział nie tylko parafianie, ale także liczni przyjezdni – ponad 30 proc. obecnych stanowili ci, którzy przyjechali z różnych stron kraju, by pomodlić się przy grobach swoich bliskich. Przy grobie Legionistów konsul Damian Ciarciański w obecności procesji oraz przedstawicieli miejscowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków złożył kwiaty i znicze i wspólnie z księdzem pomodlił się o pokój na Ukrainie.

Tego dnia płomyczki świec łączyły Polaków na całym świecie – od Monte Cassino, przez Las Katyński do Lwowa.

Oksana Piachotniuk

Słowo Polskie

Biegiem na Majdan

21 listopada – rok po wybuchu antyrządowych demonstracji w Kijowie, które doprowadziły do obalenia reżimu Janukowycza i przyspieszonych wyborów parlamentarnych, z Warszawy do Kijowa pobięła sztafeta solidarności.

Pierwszą rocznicę wybuchu protestów w Kijowie i powstania Euro-majdanu 21 listopada upamiętniono wieloma akcjami i uroczystościami. Najwięcej z nich odbyło się w Kijowie, gdzie w tym dniu oddano hołd bohaterom Niebiańskiej Sotni oraz obchodzono nowe święto narodowe – Dzień Godności.

Polacy nie zostali obojętni wobec tego wydarzenia. Z Warszawy do Kijowa pobięła sztafeta nazwana „Biegiem na Majdan”. Wzięli w niej udział polscy dziennikarze, sportowcy i działacze społeczni.

– Dotrzemy do Kijowa w imieniu tych, którzy pragną europejskiej,

demokratycznej oraz wolnej Ukrainy – napisali organizatorzy akcji na swoim profilu na FB. – Jak pokazały wybory, tego samego chcą także Ukraińcy. Biegniemy dlatego, by ożywić pamięć o tym, jak rok temu Ukraińcy przypomnieli nam wszystkim, co znaczą wartości eu-

ropejskie. Walczyli o nie i ginęli w ich imię od kul Berkutu.

Wczesnym rankiem 18 listopada blisko 30 uczestników wyruszyło w 800-kilometrową trasę z Warszawy do Kijowa, by 21 listopada razem z mieszkańcami Ukrainy za-

kończyć ją na stołecznym Majdanie. Biegacze planują kontynuować „Bieg na Majdan” w dzień i w nocy, niezależnie od warunków atmosferycznych i zmęczenia.



Finałiści kilkudniowego biegu z Warszawy do Kijowa

Fot. Oksana Piachotniuk



Członkowie żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków przy grobie Paderewskich na polskim cmentarzu w Żytomierzu

Wielkie sprzątanie na cmentarzu polskim w Żytomierzu

W ostatnią sobotę przed dniem Wszystkich Świętych, 25 października, wolontariusze z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie porządkowali groby na starej polskiej nekropolii.

Priorytetem Związku Polaków jest wychowanie polonijnej młodzieży w duchu patriotyzmu. Opieka nad grobami świadczy o człowieczeństwie, szacunku dla zmarłych. Na polski cmentarz, na którym w ciągu ponad 200 lat istnienia pochowano tysiące naszych rodaków, w tym wielu zasłużonych, przyszli wszyscy: od dzieci do emerytów, całymi rodzinami. Wśród nich byli uczniowie Polskiej Szkoły

Sobotnio-Niedzielnej ŻOZPU, zespołów polskich, kursów językowych, fakultetów, szkół nr 17, 23, 28. Nie mogło także zabraknąć organizatorów – członków Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, Asocjacji Polskiej Młodzieży na Żytomierszczyźnie i nauczycieli polonistów. Pracowali razem, dbając o tych, którzy odeszli, o ich wieczne miejsce spoczynku,

a przede wszystkim o zachowanie pamięci o swoich przodkach.

Wielkie podziękowania należą się Marii Piwowarskiej, Irenie Świtalskiej, Jadwidze Poliszczuk, Aleksandrowi Piwowarskiemu, Wiktorii Zubariewej i Marynie Babińskiej za ofiarą pomoc i serce włożone we wspólne dzieło.

Po sprzątnięciu na polskich grobach zostały zapalone znicze – na mogiłach rodziców Paderewskiego (ojca i przybranej matki), Juliusza Zarębskiego, rodziny Moniuszków, Dąbrowskich i Kraszewskich oraz ks. Andrzeja Fedukowicza.

Wiktorija Laskowska-Szczur

Patriotyczny seans filmowy w Kawomanii

11 listopada z okazji obchodów Narodowego Święta Niepodległości Polski żytomierski Związek Szlachty Polskiej zorganizował w kawiarni Kawomania pokaz filmu Jerzego Hoffmana „1920 Bitwa Warszawska”.

Na pokaz filmu znanego polskiego reżysera do niewielkiej kawiarenki w Żytomierzu przyszło blisko trzydziestu młodych ludzi, przeważnie członków Związku Szlachty Polskiej, uczących się języka polskiego i interesujących się historią kraju przodków. W oglądaniu filmu uczestniczyli także słuchacze państwowych kursów języka polskiego działających przy szkole nr 21. Przybyłych powitała Wiktorija Mydzyńska. Zwróciła ich uwagę na szczególną aktualność filmu dla Polaków z Żytomierza, bo jak powiedziała, „dziś Ukraina, podobnie jak Polska 96 lat temu, w krwawej walce broni swojej niepodległości. Ten film może być ciekawy także dla młodzieży, przecież przeplatają się w nim dwa wątki fabularne – historyczny i miłosny”.

Wydarzenia w „Bitwie Warszawskiej” rozgrywają się na tle wojny



„Bitwa Warszawska” na dużym ekranie w Żytomierzu

polsko-sowieckiej z 1920 roku. Główni bohaterowie, jak większość Polaków, stają w obronie świeżo odzyskanej ojczyzny przed bolszewickim najeźdźcą. Widz śledzi losy małżeństwa Jana i Oli Krynickich, które rozdzieliła wojna. Oboje włączyli się w obronę wolności i niepodległości swojego kraju. Jan, kawalerzysta, poszedł na front, jego żona, aktorka teatru rewiowego, została sanitariuszką. Pod koniec filmu ranny Jan i pielęgniarka Ola spoty-

kają się w szpitalu polowym. Znow są razem, a Polska święci triumf militarny.

Ze względu na wojnę toczącą się w Donbasie film jest aktualny nie tylko dla żytomierzan, ale dla wszystkich mieszkańców Ukrainy. Podobne pokazy polskich produkcji Związek Szlachty Polskiej razem z art-kawiarnią Kawomania planują przeprowadzać regularnie.

Alina Dębicka,
Anna Denysiewicz

Lekcja patriotyzmu w Szkole Wiedzy o Polsce

Uczniowie uczcili Święto Niepodległości Polski specjalnie przygotowaną lekcją.

11 listopada jest dla każdego Polaka ważną datą – synonimem walki o wolność, symbolem miłości do Ojczyzny, wiary i zwycięstwa. To okazja do zmanifestowania postawy patriotycznej.

Poczucie patriotyzmu rodzi się już w młodym wieku. Świadectwem tego są uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce działającej przy Żytomierskiej Obwodowej Młodzieżowej Organizacji Publicznej Związek Szlachty Polskiej. Z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski przygotowali specjalną lekcję.

W tym dniu sala drugoklasistów była wypełniona dziećmi ubranymi na biało-czerwono. Z powagą wysłuchały Mazurka Dąbrowskiego i chętnie uczyły się wierszy patriotycznych. Każdy uczeń wyrecytował słowa „Katechizm polskiego dziecka”, które odśpiewują różne oblicza patriotyzmu i pomagają zastanowić się, co to znaczy oddać życie za ojczyznę. Na lekcji dzieci zrobiły specjalne znaczki – z białym orłem na czerwonym tle, i przypięły do szkolnych mundurków. Były bardzo dumne z tego, że mają na sobie „znak małego Polaka”.

Uczniowie potraktowali lekcję patriotyczną entuzjastycznie – zadawali dużo pytań dotyczących historii, błyskawicznie uczyli się polskich piosenek. Najbardziej

udała im się piosenka „Jesteśmy Polką i Polakiem”.

Dzieci ze Szkoły Wiedzy o Polsce po raz pierwszy wzięły udział w obchodach Święta Niepodległości. Razem z nauczycielką wykonały z papieru białe i czerwone dłonie, a potem ozdobiły nimi biało-czerwoną flagę, na znak jedności małych Polaków z Żytomierza. Na zakończenie każde dziecko otrzymało pocztówkę.

Dzięki takim lekcjom można mieć nadzieję, że w przyszłości nasi młodzi patrioci zrozumieją znaczenie 11 listopada dla każdego Polaka i będą świętować ten dzień z potrzeby serca, a nie z obowiązku czy przymuszeni przez rodziców. Tę konkretną lekcję na pewno zapamiętają na całe życie i przekażą zdobytą wiedzę starszym i młodszym domownikom.

Lekcje, podobne do tej, jaka odbyła się w Szkole Wiedzy o Polsce, przeprowadzono w wielu innych miastach Żytomierszczyzny, w których palą się ogniska polskości. Dzięki inicjatywnym ludziom oraz pomocy Konsulatu Generalnego w Winnicy członkowie lokalnych wspólnot mają kontakt z kulturą i tradycjami przodków oraz uczą się najważniejszych dat z historii Polski. Święto 11 listopada zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie nie było obchodzone. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę i Ukrainę niepodległości pamięć o bohaterstwie naszych dziadów i pradiadów zaczęła być kultywowana.

Anna Denysiewicz



Przygotowania do dekorowania flagi polskiej



Końcowy efekt ponadpółgodzinnej pracy

Wizyty studyjne żytomierskiej młodzieży w Lublinie

Pięć polskich organizacji pozarządowych z Lubelszczyzny przez cztery dni prezentowało młodzieży z Kresów, jak w praktyce funkcjonują NGO.

Wizyta studyjna to najlepszy sposób, by zaznać się ze specyfiką działania organizacji pozarządowej. Poznać w praktyce, jak zarządza się taką organizacją, pozyskuje środki finansowe na działalność, współpracuje z wolontariuszami czy organizuje kampanie promocyjne.

We wrześniu i październiku w ramach III etapu projektu „Wsparcie dla pozarządowych organizacji polonijnych w obwodzie żytomierskim na Ukrainie” młodzież z Żytomierza wzięła udział w takich wizytach w NGO Lublina i okolic. Uczestnicy projektu zostali skierowani do pięciu organizacji, które gościły ich przez cztery dni, poświęcając im do ośmiu godzin dziennie. Każda przyjęła trzy lub cztery osoby z Kresów.

Fundacja Rozwój Skrzydła jest ukierunkowana na wspomaganie rozwoju dzieci, młodzieży i dorosłych pod hasłem „Każdy może rozwinąć skrzydła”. Promuje tradycyjne wartości, odkrywa w ludziach



Żytomierska młodzież w Lublinie

talenty, a także inspirować ich do działania.

Fundacja Między Nami wspiera osoby upośledzone umysłowo ze środowisk wiejskich. Respektuje ich oczekiwania i potrzeby, zapewnia im warunki do pokonywania trudności i ograniczeń wynikających z niepełnosprawności.

Lubelskie Stowarzyszenie Homo Faber działa w obszarze obrony praw człowieka. Podstawową dziedziną zainteresowania organizacji są relacje między jednostką społeczną a władzą.

Stowarzyszenie Studnia Pamięci podejmuje i wspiera inicjatywy społeczne, edukacyjne i kulturalne mające na celu poszerzanie świadomości historycznej i obywatelskiej.

Działają na rzecz zachowania pamięci o miejscach, wydarzeniach i ludziach, dba o zabytki kultury materialnej. Upowszechnia również problematykę praw i wolności człowieka, swobód obywatelskich oraz przeciwdziałania dyskryminacji.

Działania Fundacji Team Teatrikon adresowane są głównie do mło-

dzieży oraz studentów. Skupiają się na trzech kluczowych obszarach: twórczości, edukacji, animacji. Poprzez nie Fundacja wspiera młodych ludzi w świadomym rozwoju i podejmowaniu wyzwań.

W organizacji pracuje ok. 30 młodych osób, a ich działania realizowane są zarówno na poziomie lokalnym, ogólnopolskim, jak i międzynarodowym.

Uczestnicy wizyt studyjnych zdobyli nowe i cenne doświadczenia w organizacjach, które ich przyjęły. Mogli zapoznać się z zasadami podejmowania działań w niewielkim stowarzyszeniu, opierającym się na wolontariacie. Z bliska zobaczyć mechanizm funkcjonowania niewielkiej grupy wolontariuszy, podejmujących zadania o dużym znaczeniu społecznym. NGO prowadziły warsztaty w zakresie organizacji inicjatyw, pozyskiwania środków i współdziałania z innymi podmiotami. Oprócz zajęć teoretycznych młodzież z Żytomierszczyzny wzięła także udział w realizowanych przez nie projektach. Omówiono też możliwości przyszłej współpracy i tworzenia wspólnych projektów.

Projekt „Wsparcie dla pozarządowych organizacji polonijnych w obwodzie żytomierskim na Ukrainie” jest realizowany od 1 marca do 31 grudnia 2014 roku na terenie obwodu żytomierskiego oraz Lubelszczyźnie we współpracy ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej w Żytomierzu oraz Fundacją Sempre a Frente i jest skierowany do przedstawicieli polonijnych organizacji pozarządowych z obwodu żytomierskiego.

Ania Denysiewicz

Nowa pomoc w nauce języków

Na rynku ukazał się ilustrowany słownik polsko-rosyjsko-ukraiński autorstwa Marioli Świrszcz-Kobyleckiej i Tatiany Bobrowej. Jego prezentacja odbyła się 10 listopada na Państwowym Uniwersytecie im. Jana Franki w Żytomierzu.

Słownik jest przeznaczony dla uczących się języka polskiego, ukraińskiego bądź rosyjskiego, zwłaszcza dla dzieci. Tematy w nim zawarte obejmują wszystkie aspekty życia codziennego: dom, rodzina, wieś, zwierzęta, podróż, jedzenie, odzież, części ciała, kolory, pory roku, liczby, zwroty grzecznościowe, przeciwieństwa, czynności, kalendarz. Słownik jest ilustrowany i zawiera ok. 2000 słów i zwrotów językowych.

Jego konstrukcja pozwala na to, by dziecko mogło z niego korzystać samodzielnie i, świetnie się bawiąc, poznawać nieznane słowa w wybranym języku. Jednym z zadań jest na przykład szukanie małej myszki ukrytej na każdym obrazku ilustrującym poszczególne tematy, innym – znalezienie rysunków tworzących hasła na dużym obrazku tematycznym. Atutem książki jest to, iż jej



Dzięki atrakcyjnej okładce i ciekawej treści, nowy słownik ma szansę zająć miejsce na półkach wielu polskich placówek edukacyjnych na Ukrainie

autorkami są osoby rozmawiające w języku polskim, ukraińskim i rosyjskim na co dzień.

Mariola Świrszcz-Kobylecka jest z wykształcenia filologiem rosyjskim i polskim. Obydwa języki

studiowała na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jednak jej marzeniem była praca dziennikarza na Wschodzie. Pucz w Moskwie ostudził jej zapał. Osiem lat temu przyjechała z mężem i półtoraroczną córką do Kijowa. Jej mąż kieruje fabryką w Berezaniu – Bella Center. Ona zaczęła pracę zawodową trzy lata temu – na początku jako tłumacz w firmie prawniczej, obecnie jest dyrektorem TZMO UA.

– Pomysł napisania słownika zrodził się spontanicznie. Pojawił się w wyniku obserwacji mojej córki Mai – opowiada Mariola Świrszcz-Kobylecka. – Maja przyjechała do Kijowa, mając 1,5 roku. Nie mówiła jeszcze pełnymi zdaniem. I tu od razu wpadła na głęboką wodę – w domu rozmawiano po polsku, natomiast na placu zabaw słyszała język rosyjski. W wieku 2,5 lat rozpoczęła się przygoda z klubami dziecięcymi i doszedł język angielski. Zatem można powiedzieć, że Maja od początku uczyła się mówić w trzech językach. Efekt takiej nauki jest taki, że teraz płynnie przechodzi na wybrany język, dodatkowo mówi bez akcentu.

Obserwacja Mai, tego, że równocześnie uczy się kilku języków, podsunęła pani Marioli pomysł stworzenia wielojęzycznego słownika. – Potwierdzeniem teorii, iż uczenie się kilku języków jednocześnie jest możliwe, a nawet korzystne, była również córka mojej siostry, która także włada paroma językami. I tak zaczęła się przygoda z tworzeniem słownika, wybieraniem słów, grupowaniem ich w tematy, wymyślaniem rysunków itd. – mówi Świrszcz-Kobylecka.

Nowy słownik jest pierwszym z serii ilustrowanych słowników trzyjęzycznych. Następny będzie słownik polsko-angielsko-rosyjski.

Dzięki atrakcyjnej okładce i ciekawej treści, nowy słownik ma szansę zająć miejsce na półkach wielu polskich placówek edukacyjnych na Ukrainie

Zainteresowanych którymś ze słowników prosimy o kontakt telefoniczny +(38) 097-935-89-18 lub mailowy – swala@o2.pl.

mgr Walentyna Jusupowa, prezes obwodowej organizacji „Studencki Klub Polski w Żytomierzu”

Festiwal prawie krajowy

Kilkanaście zespołów artystycznych z kilku regionów Ukrainy zaprezentowało się na XV Festiwalu Kultury Polskiej „Łączmy się, radujmy się, śpiewajmy!”, który odbył się 15 listopada w Winnicy.

To, że coroczna impreza, zainicjowana i organizowana przez Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków, zasługuje na miano „krajowej”, świadczą miejscowości, z których przyjechali artyści polskiego pochodzenia – oprócz znanego i lubianego Podolskiego Kwiatu z Koziatynia czy Karolisek z Żytomierza, w winnickej imprezie wzięły udział zespoły: Rozmaryn z dawnego Płoskirowa, Trzy plus cztery oraz Kwiaty Bukowiny z Czerniowiec, a także młodzi artyści ze Żmerynki.

Organizatorzy tegorocznego Festiwalu Kultury Polskiej w Winnicy nie mogli się skarżyć na brak widzów. Sala Filharmonii Obwodowej była wypełniona po brzegi. Prawie tylu samo artystów, co widzów na widowni, zasiadło na ławkach w korytarzach za drzwiami głównej sali, przygotowując się do występu. Kolorowe stroje z różnych epok i regionów, a także wszechobecny śpiew, od melancholijnych chopinowskich motywów po elektryzujące skoczne „Wesele” w wykonaniu artystów



Kolorowe stroje i historia Polski od zaborów do „Solidarności” – charakterystyczne cechy tegorocznego Festiwalu Kultury Polskiej w Winnicy

z Baru, cieszyły oko i ucho wszystkich czujących się Polakami.

Festiwal „Łączmy się, radujmy się, śpiewajmy!” został poświęcony 96. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Zaczął się tradycyjnie od wykonania hymnów Polski oraz Ukrainy. Potem na scenę wyszły dwie dziewczyny: jedna w polskim stroju narodowym, druga – w ukraińskim. Ukrainka z rozpaczą i goryczą opowiadała o tragedii, którą przeżywa teraz wschodnia część jej kraju, Polka pocieszyła ją słowami: „Ukraino, siostrze, poslu-

chaj! Teraz jestem wolna i niepodległa! Jestem pięknym kwitnącym krajem. Ale nie zawsze tak było. Wiele razy moja ojczyzna upadała, by znów się odrodzić. Za moją wolność straciło życie wielu moich synów, o których zawsze będziemy modlić się, pamiętać. Chcę dzisiaj przekazać prawdę o tym, jakie były drogi do wymarzonej wolności. Posłuchaj tej opowieści. I wstawaj, walcz, aby być niepodległą!!!”.

Ze sceny popłynęły polskie pieśni patriotyczne: „Rota”, „Moja ojczyzna” i inne, zaśpiewane przez

Podolski Kwiat. Atmosferę powagi i zadumy przerwał występ zespołu tanecznego Podolskie Małwy z Hniewania. Polonez i oberek, kujawiak i krakowiak w wykonaniu dzieci z niewielkiego podwinnickiego miasteczka wywołały burzę oklasków rozradowanej widowni.

Obecny na prawie wszystkich polskich imprezach patriotycznych w Winnicy chór Sursum Corda zaśpiewał „Rozkwitają pąki białych róż”, a zespół z Baru wprowadził słuchaczy w klimaty ludowe piosenką „Głęboka studzienka” oraz

kompozycją obrzędową „Wesele”. Atmosferę dziewiętnastowiecznej Małopolski stworzył Chór im. J. Zarębskiego z Żytomierza piosenką „Płynie Wisła, płynie” oraz „Na Wawel”. Ich ziomkowie z zespołu Karoliski zatańczyli kolejną wiązkę polskich tańców narodowych. Doświadczeni artyści z chmielnickiego zespołu Rozmaryn zaprezentowali ułańską piosenkę „Wojenko, wojenko” oraz „Bywaj dziewczę zdrowe”. Stałe uczestniczki przeglądu, panie z tria Ażur oraz zespołu Srebrne Głosy, przedstawiły nowy repertuar.

Scenariusz tegorocznego Festiwalu Kultury Polskiej został tak pomyślany, by w dwugodzinnym programie zawrzeć dzieje walki o niepodległość Polski od pierwszych zaborów po powstanie „Solidarności” i działalność na rzecz pokoju papieża Jana Pawła II. Każdy kolejny wykonywany utwór przybliżał słuchaczy ku współczesności.

Impreza zakończyła się tradycyjnym wręczeniem dyplomów wszystkim kierownikom zespołów oraz solistom przez Alicję Ratyńską, prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków. Słowa uznania i podziękowania wszystkim zaangażowanym w przygotowanie festiwalu wygłosili konsul KG RP Wojciech Mrozowski, sponsorzy i przedstawiciele władz obwodowych.

Wspólne zdjęcie oraz poczęstunek zakończyły kolejny, udany Festiwal Kultury Polskiej w Winnicy, który zapewne od przyszłego roku będzie miał w nazwie słowo „Krajowy”.

Jerzy Wójcicki

Katyń oczami ukraińskiego historyka

Wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Ukrainy Oleksandr Zinczenko 21 października zaprezentował w Winnicy drugie wydanie swojej książki o zbrodni katyńskiej „Godzina Papugi”.

Wielu ukraińskich stypendystów Programu Leina Kirklanda po powrocie z Polski zaczyna inaczej postrzegać rzeczywistość i często dochodzi do niespodziewanych odkryć. Jednym z nich jest młody historyk Oleksandr Zinczenko, dr historii Uniwersytetu im. Hryhorija Skoworody w Charkowie, dziennikarz telewizyjny i publicysta. – Widzę analogię między tym, co działo w Polsce w latach 1918-1939, z tym, co się dzieje teraz na Ukrainie. To wręcz fantastycznie przypomina 1939 rok, a Rosja coraz bardziej upodobnia się do III Rzeszy – mówił Zinczenko podczas spotkania autorskiego, na którym prezentował drugie wydanie swojej książki „Godzina Papugi” o zbrodni katyńskiej. Pierwsze ukazało się trzy lata temu. W spotkaniu uczestniczyli dziennikarze, historycy, działacze kultury i aktywiści społeczni.

Na pomysł napisania książki o zbrodni katyńskiej Zinczenko wpadł przy okazji kręcenia filmu



Oleksandr Zinczenko, Damian Ciarcinski oraz Iwona Jurkowska na sali Galerii „Interszyk”

dokumentalnego o II wojnie światowej. – Pracując w ekipie ukraińskiej telewizji Inter, otrzymaliśmy zadanie zrobienia filmu o ostatniej wojnie. W związku z tym, że temat morderstw na polskich oficerach w Katyniu jest mało znany ukraińskiemu społeczeństwu, zdecydowaliśmy, że warto go naświetlić. Moje pierwsze wrażenie z całej tej historii to szok. Przez kilka dni po tym, jak zobaczyłem niemiecki film propagandowy o ekshumacjach w 1943 roku w Katyniu, nie chciało mi się ani jeść, ani pić. W ZSRS był to niezręczny temat do rozmowy i jeżeli o nim mówiono, to z całkiem innej

perspektywy niż trzeba. W moim rodzinnym Charkowie prawie nikt nie wie, że w tak zwanej VI dzielnicy rozstrzelano prawie 4000 polskich oficerów. Dlatego czułem się zobowiązany, żeby opowiedzieć Ukraińcom, także moim kolegom z Charkowa, o tym, co działo się tam w kwietniu 1940 roku – opowiadał.

Ofiarami Katynia było prawie 22 tys. obywateli Polski, w tym ponad 10 tys. oficerów wojska i policji. 400-stronicowa książka Aleksandra Zinczenki opisuje tę część tragedii katyńskiej, do której doszło na terenie Ukrainy. Dotyczy Polaków przetrzymywanych w obozie w Sta-

robielsku, których potem przewieziono do Charkowa, gdzie zostali rozstrzelani w tamtejszej siedzibie NKWD, a ich zwłoki zakopane w Piatichatkach, 10 kilometrów od miasta. To mieszanina makabrycznych szczegółów tych mordów ze wzruszającymi opowieściami o sile miłości, która przetrwała śmierć.

Historyk zawarł w książce piętnaście wywiadów z osobami, których krewni służyli w szeregach Wojska Polskiego i zostali rozstrzelani przez funkcjonariuszy NKWD, m.in. Andrzejem Wajdą, Bogną Szklarczyk, Adamem i Ewą Dybczyńskimi, śp. Andrzejem Przeźwińskim i śp. Januszem Kurtyką. Po każdym wywiadzie czy wizycie w archiwach Zinczenko otwierały się oczy na wstrząsające wydarzenia, które miały miejsce ponad sześćdziesiąt lat temu.

Dlaczego zatytułował ją „Godzina Papugi”? Bo tak przezywano funkcjonariuszy, którzy wywoływali więźniów z cel w Starobielsku. Ich wybór dokonywany był przypadkowo, bez odniesienia do jakiegokolwiek porządku, alfabetycznego czy stopni wojskowych. Niczym papugi, które wybierają losy na jarmarku.

Wśród pytań skierowanych do autora „Godziny Papugi” znalazły się także te dotyczące wydarzeń na Wołyniu w latach 1943-1944 oraz kwestii uznania morderstw polskich oficerów w 1940 roku za ludobójstwo. Na to ostatnie Zinczenko odpowiedział niejednoznacznie, mówiąc, że „każda śmierć na wojnie jest ludobójstwem”, natomiast co do Wołynia wiceprezes ukraińskiego IPN nie wyrzeka się winy Ukraińców. Słowo „wybaczenie”, które skierował do przedstawicieli polskiej mniejszości siedzących w sali, daje nadzieję, że dialog na temat pojednania i wybaczenia przeszłości może rozpocząć się już wkrótce.

Aleksander Zinczenko chwali polskie społeczeństwo za o wiele lepszą orientację we własnej historii niż ma ukraińskie. O wydarzeniach na Wołyniu w latach 1943-1944 wie ponad 35 proc. Polaków i tylko 5 proc. Ukraińców: „To ogromne pole dla pracy ukraińskich historyków. Mają się czego uczyć od polskich kolegów. W polskim IPN pracuje blisko 2200 osób, podczas gdy u nas zaledwie 48. To samo z budżetem. Budżet polskiego IPN to blisko 242 mln zł, ukraińskiego – 5,5 mln hrywien”.

Jerzy Wójcicki

Święto patriotyczne i sprawdzian wiedzy

Jak połączyć święto z testem ze znajomości języka polskiego? Tego trudnego zadania podjęli się organizatorzy I Ogólnoukraińskiego Dyktanda Języka Polskiego „Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy... po polsku”, które odbyło się 15 listopada jednocześnie w ośmiu większych i dziewięciu mniejszych miastach Ukrainy. Wzięło w nim udział około 2000 osób.

Organizatorzy I Ogólnoukraińskiego Dyktanda Języka Polskiego musieli dobrze się postarać, by wyjść poza ramy typowych olimpiad i stworzyć wspaniałą atmosferę święta. Jego uczestnicy mogli poddać się przeżywaniu polskości i cieszyć się przebywaniem wśród osób podobnie myślących.

W Winnicy, korzystając z uprzejmości rektora Uniwersytetu Technicznego, udało się przeprowadzić Dyktando w jednym z najlepiej przystosowanych do tego celu pomieszczeń w mieście – w sali im. Kigiela. Miła atmosfera i uroczysta oprawa sprawiły, że Dyktando stało się prawdziwym świętem polskiej kultury. Komisja rejestracyjna w składzie: dyrektor Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. Rodziny Grocholskich Nina Czub oraz wolontariuszka Wiktoria Draczk od godz. 10 przystąpiły do rejestracji uczestników. Przy okazji warto zaznaczyć, że zamiast 100 planowanych osób do jego pisania zgłosiło się 118. Na szczęście formularzy z logiem Dyktanda i głównych organizatorów nie zabrakło.

O godz. 11.30 wszyscy zajęli miejsca w sali. W podniosłym nastroju wysłuchali hymnów narodowych Ukrainy i Polski. Następnie powitano piszących dyktando oraz odczytano List jedności, przygoto-

wany przez prezesa Fundacji Wolność i Demokracja Michała Dworczyka. O zabranie głosu poproszono gościa honorowego – Edytę Niedźwiedzką z Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Przewodnicząca komisji sędziowskiej Irena Torbus, która jako polonistka została oddelegowana do Winnicy przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, wytłumaczyła regulamin Dyktanda oraz zasady jego sprawdzania i wyłonienia zwycięzcy. Jerzy Wójcicki przedstawił pozostałych członków komisji: Łarysę Polakową, jedną z pionerek odrodzenia polskości w Winnicy na początku lat 90., Marię Kozyrską, absolwentkę KUL na kierunku filologia polska, prezesa winnickiej „Polonii”, oraz Walerego Istoszyńskiego, prezesa „Świętlicy Polskiej” w Winnicy.

Dziecięcy zespół wokalo-instrumentalny Kresowiaczki wprowadził gości i uczestników Dyktanda w patriotyczny nastrój piosenkami i wierszem Władysława Bełzy.

Równy o godz. 12 tekst dyktanda o niepodległości zaczęła czytać Łarysa Polakowa. Zgodnie z regulaminem przeczytała go trzy razy – pierwszy raz, by można się było z nim osłuchać, drugi – by go napisać i trzeci, by móc go sprawdzić. Wszyscy bardzo uważnie wsłuchi-



Młode winniczanki Łada Wychowaniec, Maria Oszowska oraz Ksenija Bewz w polskich strojach ludowych przygotowują się do napisania Dyktanda

wali się w słowa dyktanda, pół godziny minęło w mgnieniu oka.

Potem sędziowie zabrali się do sprawdzania prac. Zajęło im to prawie cztery godziny, chociaż nad tekstami pochylało się trzech bardzo doświadczonych polonistów! O godz. 16.30 przewodnicząca komisji Irena Torbus sporządziła protokół. Przyznano następujące tytuły:

Mistrz Języka Polskiego – Denis Karłowski lat 15,

I Wicemistrz Języka Polskiego – Wiktoria Białoszyska,

II Wicemistrz Języka Polskiego – Uljana Baraniak, Loretta Białoszyska.

Dodatkowe wyróżnienia zostały przyznane najmłodszemu oraz najstarszemu uczestnikowi Dyktanda: 7-letniej Ani Wójcickiej i 54-letniemu Wadimowi Kozłowskiemu. Główny inicjator Dyktanda, Fundacja Wolność i Demokracja, która opiekuje się szkolnictwem polskim na Ukrainie, przygotował dla zwycięzców bardzo atrakcyjne nagrody. Oprócz książek, edukacyjnych gier planszowych oraz płyt CD z lekcjami języka polskiego, osoba, która

uzyskała tytuł „Mistrz Języka Polskiego” w ośmiu miastach, w których do Dyktanda przystąpiło ponad 100 uczestników, otrzymała markowy tablet z systemem Android. I Ogólnoukraińskie Dyktando Języka Polskiego „Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy... po polsku” jest współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach realizacji projektu „Biało-czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie” przez Fundację Wolność i Demokracja.

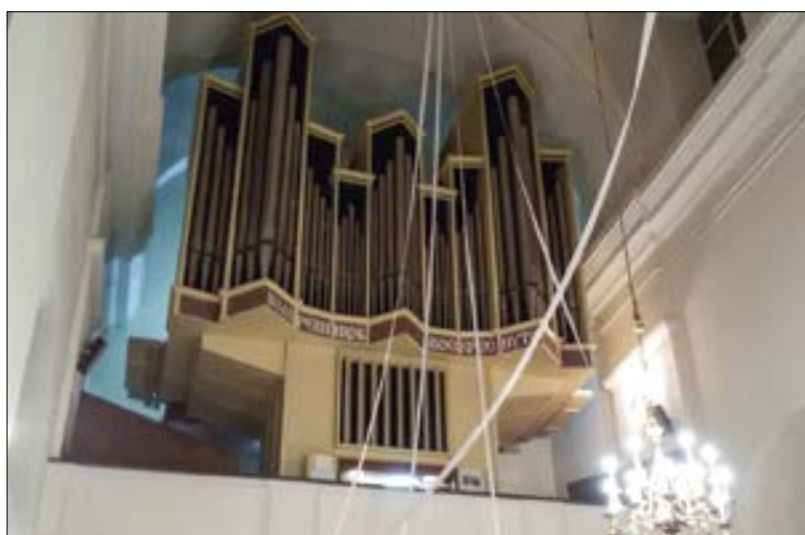
Słowo Polskie

Muzyka klasyczna zawsze na czasie

W winnickim kościele Matki Boskiej Anielskiej przez ponad miesiąc trwał XVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej: „Muzyka w klasztornych murach”.

Festiwal Muzyki Organowej rozpoczął 14 września występ znanego winnickiego organisty Georga Kurkowskiego. W następnych dniach za klawiaturą zabytkowego instrumentu zasiadali Piotr Suchocki z Łucka, Olga Dmytrenko z Kijowa, Katarzyna Ogarkowa z Równego, Tatiana Orłowa z Białej Cerkwi oraz Weronika Struk z Odessy. Na zakończenie festiwalu wystąpił dobrze znany w Polsce i na Ukrainie organista i organmistrz Jerzy Kukła z Lublina.

Koncert finałowy, który odbył się 26 października, zaczął się od miniwykładu brata Konstantyna Morozowa OFM Cap. Kapucyn opowiedział o festiwalu i jego uczestnikach oraz o historii organów w kościele pw. MBA. Powstały z inicjatywy niemieckiej firmy Sauer Orgelbau z Frankfurtu nad Odrą i zostały umieszczone w sali filharmonii, mieszczącej się w dawnym kościele



Unikatowe organy w kościele kapucynów zostały odrestaurowane po upadku komunizmu. W pracach pomagał Jerzy Kukła, organmistrz z Lublina

dominikańskim w Winnicy. W ciągu kilku lat instrument zyskał sławę jednego z najlepszych na Kresach. Jednak kiedy władze przekazały salę koncertową do użytkowania prawosławnym, organy wyrzucono na ulicę. Po wielu staraniach miejscowych Polaków, wiernych rzymskokatolickiej parafii Matki Bożej Anielskiej, zniszczony instrument udało się odrestaurować. W pracach remontowych pomagał Jerzy Kukła z Lublina. Po latach, 26 paździer-

nika tego roku, lubelski organista wraz z innym gościem z Polski – Jackiem Śrebniakiem, kłarnecistą, zagrali wspaniały koncert w kościele Kapucynów.

Muzyka organowa jest nierozdzielnie związana z wnętrzem kościoła. Na jej odbiór składają się wrażenia wynikłe z piękna brzmienia instrumentu oraz atmosfera świątyni. A jeśli się zna okoliczności powstania danego utworu, odbiera się go jeszcze pełniej.

Na ostatnim koncercie słuchacze mieli okazję poznać krótką historię powstania muzyki wykonywanej przez Kukłę i Śrebniaka. Ten ostatni zagrał I sonatę g-moll na skrzypce Johanna Sebastiana Bacha w transkrypcji na kłarnet. Kompozycja jest związana z dojrzałym okresem twórczości Bacha, który interesował się nie tylko muzyką organową, ale również grą na skrzypcach. W wieku 30 lat Bach pracował u młodego księcia Leopolda jako organista i pisał utwory na skrzypce, klawesyn, kłarnet oraz inne instrumenty. W tym okresie powstało wiele wybitnych utworów tego niemieckiego kompozytora, w tym trzy sonaty na skrzypce.

I sonata g-moll na skrzypce dla wszystkich była ogromnym przeżyciem, docierając do samej głębi serc. Podobne wrażenie wywarła na słuchaczach wykonana przez Jerzego Kukłę Fantazja i fuga c-moll Bacha. Ten utwór przetrwał do naszych czasów dzięki staraniom ucznia niemieckiego kompozytora – Johanna Ludwiga Krebsa, który po śmierci wielkiego mistrza spisał go z pamięci. Podobno utwór ten Bach skomponował w młodym wieku w Weimarze.

Następnie słuchacze zanurzyli się w dźwiękach tanga argentyńskiego Astora Piazzolli. Kompozytor ów stworzył oryginalny styl zwany nuevo tango. To tango nie jest przeznaczone do tańczenia, tylko do słuchania. To kunsztownie stylizowana muzyka nawiązująca do baroku, nawiązująca skojarzenia z fugą. Rytm tanga bywa wyraźny, ale ulega zakłóceniom. Częste są nawiązania do jazzu. W nuevo tango zachowana jest charakterystyczna dla tanga atmosfera melancholii. Otuliła wręcz ona słuchaczy koncertu. Jerzy Kukła i Jacek Śrebniak wykonali trzy utwory Piazzolli: „Oblivion”, „Ave Maria” i „Milonga del Angel”.

Ostatnią kompozycją wykonaną na XVI Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Organowej była Fantazja i fuga na motywach chóralu „Ad nos, ad salutarem undam” z opery „Prorok” Giacoma Meyerbeera – Ferenc Liszta w wykonaniu Jerzego Kukli, trwająca blisko 20 minut. Zrobiła piorunujące wrażenie na słuchaczach, którzy brawami na stojąco dziękowali gościom z Polski za wspaniały koncert.

Ania Szlapak



Młoda ekipa z dawnego Płoskirowa na zawodach w Polsce

Fot. Elaszalin.pl

Kresowiacy górą

Nietypowy program integracji polskich i podolskich zapaśników odbył się w Koszalinie. Pod koniec pobytu młodych Kresowiaków rozegrano mecz, w którym lepsi okazali się sportowcy z obwodu chmielnickiego.

Spotkanie, które było podsumowaniem treningów i sparingów zapaśników z Ukrainy i Koszalina, zakończyło się zwycięstwem gości, którzy byli minimalnie lepsi i wygrali ostatecznie wynikiem 6:5.

– Byliśmy świadkami emocjonujących walk. Chcieliśmy wejść w odpowiedni rytm, bo w sobotę odbędzie się makroregionalna impreza, jedna z najważniejszych

w Polsce, a my jesteśmy jej organizatorem – powiedział trener Zapaśniczego Klubu Sportowego Koszalina, Dawid Kret.

Koszalinianie mogli się sporo nauczyć od zawodników z Ukrainy, którzy są niezwykle doświadczeni. Trener Kret niejednokrotnie podkreślał, że cieszy się z wizyty sąsiadów z Chmielnickiej, ponieważ obie strony na pewno na tym skorzystają.

– Wszyscy wynieśli wiele dobrej energii. Naszym gościom spodobał się Koszalin. Byliśmy również na spotkaniu kultur w kinie Kryterium, co idealnie wkomponowało się w nasz program – relacjonował Dawid Kret.

Reprezentanci ZKS dostali także zaproszenie na zgrupowanie na Ukrainie: – Najprawdopodobniej pojedziemy za wschodnią granicę i podobnie, jak w ostatni weekend, zakończymy integrację meczem dwóch państw. Chciałbym podziękować wszystkim za wsparcie oraz pomoc – dodał na koniec trener polskiej drużyny.

Patryk Pietrzala

„Ave Maria” w dawnym Płoskirowie

Blisko tysiąc osób – polskich i niepolskich mieszkańców Chmielnickiego, wzięło udział w uroczystej mszy świętej z okazji Narodowego Święta Niepodległości, która odbyła się 10 listopada wieczorem w kościele Chrystusa Króla Wszechświata.

Wyjątkowość mszy podkreśliła wspaniała oprawa muzyczna, którą zapewniła Filharmonia Lubelska, goszcząca akurat na Podolu. 22 muzyków tego najstarszego polskiego powojennego zespołu filharmonicznego zawitało w Chmielnickim przed głównym koncertem, który miał się odbyć następnego dnia w Winnicy.

Na mszy, celebrowanej przez ks. Anatolija Biłousa w asyście trzech innych księży, byli obecni przedstawiciele władz miasta Ludmyła Czerewczenko, konsul KG RP w Winnicy Damian Ciarciński oraz prezesi i członkowie

miejscowych polskich organizacji społecznych.

Uroczystości niepodległościowe lubelscy filharmonicy uświetnili grą i śpiewem. Najpiękniej zabrzmiała pieśń „Ave Maria”, którą solistka Filharmonii Lubelskiej zaśpiewała z wielkim uczuciem, prezentując wysoki poziom artystyczny.

Po mszy świętej wszyscy przemieśli się do dolnej sali kościoła, gdzie kontynuowano świętowanie nadchodzącego Święta Niepodległości Polski. Polski zespół artystyczny Rozmaryn z Chmielnickiego wykonał wiązkę piosenek patriotycznych.

Tego samego dnia przed południem na uczelni pedagogicznej w Chmielnickim odbyła się konferencja naukowa, z udziałem gości z Polski, poświęcona stosunkom polsko-ukraińskim. Omówiono na niej możliwość podjęcia współpracy uczelni z jedną ze szkół wyższych w Lublinie.

Franciszek Miciński



Muzycy z Filharmonii Lubelskiej przygotowują się do koncertu w kościele Chrystusa Króla w dawnym Płoskirowie

Fot. Słowo Polskie

Przyszłość wyznaczą ludzie nauki

10 listopada w Chmielnickiej Akademii Pedagogicznej odbył się okrągły stół na temat niepodległość Polski i Ukrainy oraz drogi tej ostatniej do integracji europejskiej.

Liczne grono naukowców z Kamieńca Podolskiego, Czerkasów, Kijowa, Humania, Mikołajowa, Gródka Podolskiego oraz z Polski przez cały dzień debatowało w murach Chmielnickiej Akademii Pedagogicznej. Na żywo i on-line wygłaszali referaty poświęcone niepodległości Polski i Ukrainy oraz drogi tej ostatniej do integracji europejskiej. 150-osobowe grono studentów i wykładowców podczas paneli tematycznych próbowało znaleźć receptę na szybkie wyjście z kryzysu i powtórzenie sukcesu zachodniego sąsiada – Polski.

Jako jedna z pierwszych wystąpiła rektor Akademii Inna Szorobura z referatem „Polska wspólnota



Fragment okładki materiałów informacyjnych konferencji w Chmielnickim

Fot. Słowo Polskie

w polikulturowej przestrzeni obwodu chmielnickiego”. Zaznaczyła, że Polacy są najaktywniejszą spośród wszystkich 105 narodowości zamieszkujących obwód nacją, wspominała o polskich festiwalach w Gródku, Szepietówce i Kamieńcu Podolskim oraz o kilku ważnych konferencjach międzynarodowych

z udziałem Polaków, przeprowadzonych w murach Akademii.

Prorektor Instytutu Nauk Teologicznych Marii Panny w Gródku Podolskim Serhij Chytry naświetlił temat wspólnych cech polskich i ukraińskich tradycji językowych oraz podobieństw w strojach naro-

dowych i świętach religijnych, np. w dożynkach.

Następnie przed słuchaczami zebranymi w Akademii Pedagogicznej wystąpili on-line Polacy: Marek Chmiel z Częstochowy i Anna Andrzejewska z Warszawy.

O współpracy ukraińskiego Ministerstwa do spraw Nadzwyczajnych (MSN) z polskimi kolegami opowiedział kierownik obwodowego departamentu MSN Borys Bolibrzuch. Jak podkreślił, Polacy nie tylko zapraszają Ukraińców, by pokazać im nowoczesne sposoby walki z żywiołem, ale także przekazują im specjalistyczny sprzęt.

Wykładowca Akademii Pedagogicznej Ludmiła Buwim przedstawiła swój punkt widzenia na wspólne cechy folkloru muzycznego Ukrainy i Polski. Na potwierdzenie jej słów podolskie zespoły artystyczne wykonały dla słuchaczy polskie oraz ukraińskie piosenki ludowe o identycznej melodii, często

różniące się tylko słowami, o identycznej melodii.

Całodniowy okrągły stół w Chmielnickiej Akademii Pedagogicznej zakończył się późnym wieczorem. Zarówno studenci, jak i wykładowcy byli zadowoleni z udziału w kolejnym ważnym przedsięwzięciu zbliżającym do wyznaczenia kierunku rozwoju państwa na najbliższą przyszłość.

Polsko-ukraińska współpraca ma także wymiar naukowy. Dzięki spotkaniom i wspólnym badaniom przeszłości oraz polskiego doświadczenia na drodze do integracji europejskiej, Ukraina może szybciej przeprowadzić niezbędne reformy i przygotować swoich obywateli do życia w nowych realiach - bez decydującego wpływu na wszystkie decyzje wschodniego sąsiada i przystąpienia do Sojuszu Północno-Atlantyckiego.

Franciszek Miciński



Polacy na Kresach mają nadzieję, że wkrótce doczekają się nowej telewizji, która zaoferuje im aktualne wiadomości z życia rodaków w Polsce i innych krajach

Fot. Internet

Będzie nowa telewizja dla Polaków za granicą?

W 2016 roku polskie MSZ przeprowadzi otwarty konkurs na kanał telewizyjny dla Polaków mieszkających poza granicami kraju. Będzie mogła w nim wziąć udział Telewizja Polska, która dziś tworzy kanał TVP Polonia. Konkurs poprzedzą badania oglądalności i profilu widzów.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zgłaszało zastrzeżenia do jakości oferty programowej TVP Polonia. Przypominało, że stacja powinna odpowiadać jakościowo potrzebom odbiorców.

MSZ i władze TVP są po serii spotkań. Resort zaproponował kierownictwu Telewizji Polskiej i TVP Polonia, że w 2015 roku odbędzie się badanie oglądalności, profilu widzów za granicą, ich liczby i kosztów dotarcia do nich. Na jego podstawie – jak informowała posłów z sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych wiceminister Katarzyna Kacperczyk – w 2016 roku zostanie przeprowadzony otwarty konkurs na usługi telewizyjne przeznaczone dla Polonii. TVP przystała na te warunki.

– Mamy nadzieję, że kompromis, który zawarliśmy, umożliwi nam kontynuowanie dobrego projektu przeznaczonego dla odbiorców za granicą – podkreśliła Kacperczyk.

Ministerstwo porozumiało się też z kierownictwem TVP w sprawie kwoty, jaką w 2014 roku przeznaczy na TVP Polonia. Wcześniej MSZ sugerowało, że dofinansowanie dla tej stacji może być zmniejszone do około 6,5 mln zł. Po negocjacjach resort zdecydował, że przekaze TVP Polonia za bieżący rok 11,3 mln zł.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych porozumiało się również z zarządem Telewizji Polskiej w sprawie zmian programowych w TVP Polonia. Stacja ma rozszerzyć ofertę dla dzieci i młodzieży, kładąc szczególny akcent na naukę języka polskiego. Po latach przerwy na antenę wróci Teatr Telewizji.

Według informacji PAP ze źródeł dyplomatycznych MSZ ma ciągle wątpliwości dotyczące od-

biuru TVP Polonia od stycznia 2015 roku. Zwróciło się do zarządu Telewizji Polskiej o wyjaśnienia w tej sprawie.

Zarząd TVP zdecydował o nadawaniu programu TVP Polonia od 1 stycznia 2015 roku za pośrednictwem jednej platformy satelitarnej, co ma obniżyć koszty. Dyrektor TVP Technologie Wiesław Łodzikowski informował, że Telewizja Polska ogłosiła publiczny przetarg na dostawę sygnału TVP Polonia. Oferty wpłynęły od dwóch podmiotów: ITI Neovision SA i TTcomm.

– Bardzo istotnym elementem zamówienia publicznego na dostawę sygnału TVP Polonia po 1 stycznia 2015 roku było zapewnienie niezmiennych warunków dostawy w Europie. Wskazaliśmy w warunkach postępowania pozycję Hot Bird i wszystkie warunki, które dzisiaj przy reemisji spełnia ten satelita – powiedział Łodzikowski.

MSZ przeprowadziło też niedawno rozmowy z Polskim Radiem SA na temat zmian w Polskim Radiu dla Zagranicy. – Chodzi o usprawnienie jego formuły – mówiła posłom wiceminister Kacperczyk. Resort zadeklarował zaangażowanie w promocję stacji przez placówki dyplomatyczne.

**Tomasz Grodecki,
Polska Agencja Prasowa**

Od roku toczyły się rozmowy aktywu polskiego na Podolu z zarządem TVP Polonia, dotyczące retransmisji sygnału tej stacji w ukraińskich sieciach telewizji kablowej.

Na ostatnim spotkaniu w Kijowie wiceminister spraw zagranicznych Polski Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz wspominała o inicjatywie stworzenia nowej telewizji, która prawdopodobnie będzie nosiła nazwę „TV Polska” i umożliwi Polakom na całym świecie dostęp do najlepszych polskich filmów i programów telewizyjnych, które powstają w polskiej telewizji publicznej.

Natchnienie czerpane z Watykanu

W konkursie na pomnik Niebiańskiej Sotni w Chmielnickim zwyciężył projekt młodego architekta Romana Albuła, zainspirowany incydentem w Stolicy Apostolskiej.

Władze Chmielnickiego chcą, by w miejscu monumentu działacza partii komunistycznej Dmytra Zatońskiego stanął pomnik Niebiańskiej Sotni. Na rozpisany konkurs nadeszło dziewięć prac. Do finału dopuszczono siedem. 29 października 17 z 21 członków zagłosowało za projektem młodego architekta Romana Albuła „Modlitwa Niebiańskiej Sotni”. Nowa rzeźba ma stanąć przy ulicy Sobornej 57, przy obwodowym ośrodku Federacji Związkowców.

Autor projektu pomnika został zainspirowany wydarzeniem, do jakiego doszło 26 stycznia tego roku w Watykanie. Po kazaniu „Angelus”, w którym papież Franciszek, mając na myśli Ukrainę, wyraził nadzieję, że „w sercach ludzi zapaluje się duch pokoju i poszuka dobra wspólnego”, wypuścił w niebo białe gołębie, symbolizujące pokój. Jednak w następnej chwili zostały one zaatakowane przez wrony i mewy.

Jak tłumaczył wybór zwycięzcy sekretarz konkursu Zachar Pyłyczuk: – Nowy pomnik zadedykowany bohaterom Majdanu ma symbolizować moment ataku wron i mew na gołębie, które wypuścił w powietrze papież Franciszek. Dobro zawsze przewycięży zło. Gołąb wznosi się w powietrze, a wrona spada w otchłań. Rozstrzelani synowie i córki, ojcowie i matki na zawsze pozostaną bohaterami, a bohaterowie nie umierają. Na skrzydłach gołębi – symbolu pokoju, wznoszą się do gwiazd. W rzeźbie



Fot. Franciszek Miciński

W miejscu pomnika byłego dygnitarza partyjnego w Chmielnickim ma stanąć pomnik bohaterów Niebiańskiej Sotni

zostało to utrwalone poprzez reliefy na skrzydłach gołębia. Obnażona figura z drugiej strony pomnika, która jakby płynie ku niebu, to niewinna i czysta dusza. Ogólny kształt bryły pomnika przedstawia ogień, który jest w stanie pokonać ciemność, ogień, który zapłonął w sercach milionów. Życie człowieka jest podobne do płomienia świecy – jeden nieostrożny ruch i zgaśnięcie na zawsze. Ale z iskry rodzi się ognisko, ognisko sumienia, honoru i sprawiedliwości. To ognisko będzie pło-

nęło, póki w naszych sercach będzie żyła pamięć o bohaterach, którzy poświęcili swoje życie w walce z niesprawiedliwością reżimu Janukowicza.

Pomnik komunisty Zatońskiego, w którego miejscu stanie pomnik Niebiańskiej Sotni, stał w Chmielnickim zaledwie pięć lat (odsłonięto go w 2009 roku). Tuż po wydarzeniach na Majdanie został zniszczony przez aktywistów społecznych.

Franciszek Miciński

Nauka polskiego pod lupą ukraińskich lingwistów

Pod koniec października na Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym odbyła się konferencja naukowa pod tytułem „Rozwój polskiej edukacji na Ukrainie”.

Referaty na temat szkolnictwa polskiego na Ukrainie dzisiaj i w przeszłości wygłosili profesor Jerzy Szalupko, dziekan Ludmiła Stanisławowa i prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków Alicja Ratyńska. Najwięcej oklasków wywołało wy-

stąpienie prof. Ireny Saszkó, która przygotowała referat zatytułowany „Bóg, honor i ojczyzna”.

Oprócz mieszkańców Podola w chmielnickiej konferencji uczestniczyli profesorowie z Kijowa, Głuchowa oraz Kamieńca Podolskiego.

Po południu uczestnicy zjazdu pracowali w sekcjach tematycznych: „Język polski w systemie ukraińskiej oświaty”, „Lingwistyka języka polskiego” oraz „Współpraca polskich i ukraińskich działaczy”.

Na Chmielnicki Uniwersytet Narodowy przybył także gość ho-

norowy – wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Winnicy Damian Ciarciniński. Krótko przedstawił sytuację nauki języka polskiego w obwodzie chmielnickim i zaprosił uczestników do dyskusji.

Konferencję zorganizowało kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód przy wsparciu wydziału filologii słowiańskiej ChNU, obwodowego kuratorium oświaty oraz polskiego MSZ.

Franciszek Miciński

Gdzie się podział tamten świat

Obwód chmielnicki obfituje w stare polskie rezydencje i pałace. Niestety, niewiele z nich zostało. Czytelników oprowadza po nich Dmytro Antoniuk, znany ukraiński podróżnik.

Pierwszym punktem wędrówki jest Mrozówka koło Nowosielicy, zwana za czasów komunistycznych Laszkami. Należała do Czernieckich-Głębockich, którzy na początku XIX wieku wybudowali w niej piękny pałac. Do naszych czasów przetrwała tylko stajnia. Przebudowana, pełni dziś funkcję szkoły.

Następnie droga zaprowadzi nas do Niemiryniec, gdzie skręcamy w prawo i jedziemy do zakrętu na Semerenki. Był to niegdyś majątek Piotra Czczela z Samczyków. Neogotycka stajnia w pobliżu siedziby obecnej rady wiejskiej – to wszystko, co z niego zostało. Ostatniego właściciela wsi, kolekcjonera Jana Nepomucena Pruszyńskiego, zamordowali bolszewicy w 1918 roku. Przed wyjazdem warto obejrzeć drewnianą cerkiew XVIII-wieczną, znajdującą się naprzeciwko rady wiejskiej. Na jej ścianach zachowały się ciekawe, choć wyblakłe freski.

Nieomal vis-à-vis Semerenków, kilka kilometrów w stronę Międzyboża, leżą Samczyńce. Po pokonaniu prawie kilometra okropnej drogi obok rady wiejskiej natknijemy się na stajnię – pozostałość majątku rodziny Rotariuszów z połowy XIX wieku.

Wracamy stąd do Niemiryniec, przecinamy Ikwę i jedziemy do pierwszego skrzyżowania w prawo, a dalej do drogowiskaz na Eliaszówkę.

Pałac z pierwszej połowy XIX wieku jest jednym z najsłynniejszych przykładów architektury klasycystycznej. Wybudował go jakiś włoski architekt na polecenie Seweryna Bukara. Ten kronikarz, były adiutant Tadeusza Kościuszki, nabył Eliaszówkę od Dorożyńskich. Dziś pałac jest siedzibą szkoły.

Najbardziej imponującą częścią rezydencji był portyk, pod którym mógł przejechać powóz nawet o największych rozmiarach. Wieńczący go fronton zdobiła płaskorzeźba Apolla na kwadrydze. Niestety, ze względu na brak środków na odbudowę na początku lat 90. portyk został rozebrany. Trochę więcej szczęścia miały wnętrza, których amfildowy układ przypomina rezydencję w Samczykach. Nowo wybudowana ściana w dawnym pokoju jadalnym przecięła na pół wspaniałą stiukową rozetę na suficie z wizerunkiem antycznych tancerów, dla których gra faun. Za czasów Bukara ściany pokrywały freski przedstawiające warszawskie Łazienki, wieszczkę Sybillę i pustelników pogrążonych w modlitwie. Mimo piękna jadalnia



Neogotycki pałac Czczelów w Semerenkach



Były pałac Bukarów w Eliaszówce

nie może się równać Sali Mozaikowej, gdzie obecnie mieści się aula. To okrągłe pomieszczenie zdobi dwanaście korynckich kolumn. We wnękach między nimi dawniej stały marmurowe wazy z rzeźbami bogini Nike i innych bogów antycznych. Na podłodze zachował się autentyczny parkiet. Główną ozdobą sali jest płaskorzeźba na suficie, przedstawiająca Ledę i Zeusa pod postacią łabędzia. Obok niej, w centralnej rozecie widzimy twarz Meduzy i putta. Ocalał również, choć we fragmentach, zewnętrzny fryz z wizerunkami oręża.

Bukarowie niedługo mieszkali w Eliaszówce, wkrótce musieli ją sprzedać Dorożyńskim. W 1918 roku pałac został rozkradziony i zdewastowany, dwa lata później żołnierze idący na Kijów nawet rozpalili ognisko na parkiecie Sali Mozaikowej. Na szczęście, budynek nie zajął się ogniem.

Wokół pałacu roztacza się park ze stawem, dziś zdziczały, założony jeszcze przez samego Dionizego

Miklera, znanego projektanta parków i ogrodów.

Eliaszówkę łączy z miastem powiatowym Stara Sieniawa, o dziwo, normalna asfaltowa droga. W połowie tej drogi mijamy Piławce, wieś założoną w 1420 roku. Tu 25 września 1648 roku rozegrała się bitwa, w której wojska koronne zostały pokonane przez Kozaków i Tatarów w czasie powstania Chmielnickiego. W Piławcach znajduje się cerkiew św. Jerzego z 1734 roku.

W Starej Sieniawie, minąwszy dawny kościół św. Józefa, zamieniony w czasach wojującego ateizmu w fabrykę, trzeba iść w górę. Po chwili dojdziemy do pałacu w stylu klasycystycznym. Wybudowała go Anna z Zakrzewskich Radziwiłł. Dziś mieści się w nim klinika położnicza. Niestety, zabytek został mocno przebudowany w środku i z zewnątrz. Dostrzec w nim cechy pałacu można tylko, jeżeli patrzeć na niego od strony parku – widać ocalały ryzalit. I to wszystko. Nie ma już Żółtej, Niebieskiej ani Różowej Sali, nie ma

wiszących na ścianach portretów rodzinnych. Następcy księżnej Anny, Stadniccy, przechowywali w pałacu sporą kolekcję broni, między innymi osobisty kindżał Wacława Rzewuskiego, emira, oraz buławy z XVI wieku ozdobione złotem. Kazimierz Stadnicki, wielki wielbiciel Wschodu, miał nawet figurę Buddy z brązu o wysokości trzech metrów! Być może, jak opowiadają, została zatopiona przez komsomolców w stawie w Samczykach.

Budynek zajmowany przez sanepid miejscowi nazywają „pańskim majątkiem”, ze względu na jego ciekawą architekturę. Jednak nie udało się ustalić, do kogo należał i kto go wybudował. Przypuszczam, że pochodzi z XIX wieku.

Niedaleko Starej Sieniawy, za Ułanowo-Rusanówką, znajdują się Teliżynce, a w nich resztki majątku Karola Dorożyńskiego – dwór z połowy XIX wieku i park. O dawnym jego wyglądzie świadczy tylko sala z okrągłą rozetą na suficie. Ostatnimi właścicielami wsi byli Głęboccy, którzy kupili ją w 1914 roku.

Choć już trwała wojna, zdążyli przenieść tutaj meble i jeszcze kilka lat pomieszkać.

Wracamy do Starej Sieniawy. Stąd drogą na Międzybóż dojeżdżamy do Daszkowic. W starym pałacu, nie wiadomo przez kogo i kiedy postawionym, przez lata funkcjonowała szkoła. Dziesięć lat temu ją przeniesiono. Odtąd budynek zaczął popadać w ruinę. W niektórych pomieszczeniach ocalały stiukowe rozety na suficie, przy wejściu ciekawe półokrągłe pilastry, ale ogólnie rzecz biorąc pałac dożywa swoich dni. Wieś należała do Czartoryskich, Korejków, Jagiełłów, Dziedzińskich i Mikulskich, a więc polskie pochodzenie majątku jest więcej niż prawdopodobne.

W pobliskich Siomakach również zachował się pałacyk, w którym obecnie mieści się szkoła podstawowa. Najprawdopodobniej zbudował go Bronisław Mierzwiński. Jeśli tak było, to musiało to się stać po 1858 roku, kiedy Mierzwiński kupił wieś. Wnętrza do naszych dni się nie zachowały, natomiast wygląd zewnętrzny pałacu nie zmienił się: jest ganek z oryginalnymi kolumnami i wieża, ozdobiona czymś na kształt herbu rodzinnego. Architektura budowli prezentuje się dość interesująco. Przed kilkoma laty przyjeżdżała tutaj wnuczka Mierzwińskiego, która mieszka w Wielkiej Brytanii. Odwiedziła też pobliskie Hreczyńce, gdzie mieszkał brat Bronisława.

Znów wracamy na drogę do Międzyboża. Nie dojeżdżając do zamku, przez sąsiednią Stawnicę, niezbyt dobrą drogą przez las docieramy do Hreczyniec. Ocalał tutaj dwór z XIX wieku drugiego z braci Mierzwińskich. Parterowa zabudowa zachowała cechy stylu, jednak wnętrza zostały zdewastowane. W czasach sowieckich mieścił się tutaj magazyn i klub. Komuniści zburzyli także portyk, po którym zostały tylko fundamenty.

Po raz kolejny jedziemy do Międzyboża, przecinamy trasę na Chmielnicki i zmierzamy w kierunku Derażni. Oddział traumatologii szpitala miejskiego jest usytuowany w byłym pałacu bankiera Piotra Teppera, wybudowanym około 1870 roku. Wnętrza nie zachowały się, wygląd zewnętrzny w znacznym stopniu uległ zmianie – budynek został otynkowany i pomalowany na zielono. Teraz przypomina raczej olbrzymią dachę „nowych” Ukraińców.

Z Derażni drogą T-2313 jedziemy prawie do granicy z Winniczyzną, do wsi Hryszki, zobaczyć dawną posiadłość rodziny Rolle. Z tego rodu wywodziło się wiele wybitnych postaci – literatów i dziennikarzy. Budynek z końca XIX wieku z zewnątrz zachował dawny wygląd, w środku nic nie przetrwało. Mieści się w nim szkoła.

Dmytro Antoniuk, opracowanie i tłumaczenie Irena Rudnicka

Piłsudski z Petlurą znów razem w Winnicy

Polsko-ukraińskie pojednanie jest budowane na kilku filarach historycznych. Jednym z nich jest sojusz polityczno-wojskowy zawarty między Polską i Ukrainą w 1920 roku w obliczu bolszewickiej agresji. 96 lat po tych wydarzeniach na dworcu kolejowym w Winnicy odsłonięto tablicę upamiętniającą spotkanie Marszałka Józefa Piłsudskiego z Naczelnym Atamanem Symonem Petlurą.

16 maja 1920 roku do Winnicy na zaproszenie Naczelnego Atamana Symona Petlury przyjechał Marszałek Józef Piłsudski. Celem spotkania było omówienie wielu spornych spraw: skutków wojny polsko-ukraińskiej 1919 roku, integracji żołnierzy Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) w szeregi Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), a co najważniejsze – wspólna antybolszewicka ofensywa. Parę dni później, 21 kwietnia, Polska i Ukraina zawarły historyczny sojusz polityczno-wojskowy. W jego efekcie wojska Polski oraz URL powstrzymały bolszewickie natarcie i uratowały Europę przed zbrodniczym komunizmem.



Ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin, przedstawicielu attachatu wojskowego oraz władz obwodu winnickiego składają pod tablicą, upamiętniającą spotkanie na dworcu kolejowym w Winnicy Atamana Symona Petlury z Marszałkiem Józefem Piłsudskim w 1920 r.

Dziś, kiedy historia zatoczyła koło i świat cywilizowany znów stanął wobec eurazjatyckiego barbarzyńcy, wydarzenia sprzed prawie 100 lat nabierają szczególnego znaczenia.

Żeby podkreślić wagę spotkania Piłsudskiego i Petlury, 11 listopada w miejscu, w którym po raz pierwszy stanęła noga Naczelnego Wodza w Winnicy – Dworcu Centralnym – odsłonięto pamiątkową tablicę.

Umieszczony na niej napis w języku ukraińskim i polskim głosi: „16 maja 1920 roku w Winnicy spotkali się Ataman Naczelny Symon Petlura i Marszałek Józef Piłsudski, przywódcy walk o wolność i niepodległość Polski i Ukrainy”.

W uroczystości wzięli udział ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek wraz z całym korpusem dyploma-

tycznym, poseł na Sejm RP Franciszek Stefaniuk, zastępca przewodniczącego administracji obwodowej Andrij Gyżko, p.o. burmistrz Winnicy Serhij Morgunow, przewodniczący Rady Obwodowej Serhij Swytko, duchowieństwo oraz setki ludzi, którym bliska jest wspólna, nie tak odległa, historia. Na miejscu stawili się także prezesi i członkowie polskich organizacji społecznych z obwodów chmielnickiego, żytomierskiego i winnickiego.

Najpierw głos zabrał ambasador Henryk Litwin, historyk, znawca okresu po I wojnie światowej. Wyjaśnił znaczenie spotkania, do którego doszło 96 lat temu. Jego zdaniem wyznaczyło ono kierunki współpracy i poparcie przez Polskę ukraińskich dążeń do niepodległości.

Symboliczne jest to, że dzisiaj Ukraina znów znalazła się na pierwszej linii w starciu z mocarstwami ambicjami Rosji, a Polska po raz kolejny udowodniła, że jest najlepszym partnerem dla państwa ukraińskiego na drodze do uniezależnienia się od kaprysów Putina i jego otoczenia.

Ważne i jednoczące słowa skierowali do zebranych kolejno: Franciszek Stefaniuk, Serhij Swytko, Andrij Gyżko oraz Serhij Morgunow. Przewodniczący Rady Obwodowej podkreślił, że Ukraina tak jak Polska już ponad 90 lat temu mogła świętować niepodległość, lecz historia zdecydowała inaczej. Dziś oba kraje są państwami suwerennymi i partnerskimi, a Polska od wielu pełni funkcję adwokata Ukrainy w europejskich instytucjach.

Po wielu ciepłych i wzruszających słowach gwardian kościoła kapucynów Konstantyn Morozow poświęcił odsłoniętą tablicę, po czym złożono pod nią kwiaty, upamiętniając nie tylko przyjazd Marszałka do Winnicy, ale także setki tysięcy bohaterów, którzy zginęli za „Wolność naszą i waszą”.

Jerzy Wójcicki

Koncertem uczczono 96. rocznicę Niepodległości Polski

W Winnicy tegoroczne obchody Narodowego Święta Niepodległości miały wyjątkową oprawę. Odsłonięto tablicę upamiętniającą wizytę Marszałka Piłsudskiego i otwarto wystawę poświęconą Ignacemu Janowi Paderewskiemu. Finałowym akcentem był koncert artystów Filharmonii Lubelskiej.

Każda kolejna uroczystość niepodległościowa w Winnicy różni się od poprzednich. Ich główny organizator, miejscowy Konsulat Generalny RP, potrafi co roku zadziwić gości przybywających z obwodów – chmielnickiego, żytomierskiego, winnickiego, a od niedawna także bukowinińskiego, z Kijowa i Polski.

W tym roku akcent został położony na umocnienie stosunków polsko-ukraińskich. Dlatego odsłonięto tablicę upamiętniającą spotkanie atamana Semena Petlury i Marszałka Józefa Piłsudskiego w Winnicy w maju 1920 roku – znajdujące się na niej słowa Marszałka „Niech żyje Wolna Ukraina” są nadal aktualne – w Muzeum Sztuki zaprezentowano wystawę dokumentów i zdjęć związanych z życiem najwybitniejszego Podolanina Ignacego Jana Paderewskiego, a w Filharmonii Winnickiej zorganizowano wspólny koncert



Muzyka kameralna w klimatach Narodowego Święta Niepodległości - koncert w Filharmonii Winnickiej zjednoczył nie tylko Polaków, ale także i Ukraińców

w wykonaniu artystów Filharmonii Lubelskiej im. Henryka Wieniawskiego. Patronat nad nim sprawował ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin.

Gdy o godz. 18 w filharmonii zabrzmiał ostatni dzwonek, cała uwaga widzów skupiła się na scenie. Prowadzący uroczystość obchodów 96. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości wicekonsul KG RP Damian Ciarciniński przywitał przybyłych: przedstawicieli władz obwodowych i miejskich ze wszystkich zakątków Bukowiny, Podola i Południowego Polesia, duchowieństwo katolickie i prawosławne,

w tym metropolitę barskiego i winnickiego Symeona, prezesów organizacji polskich Winnickiego Okręgu Konsularnego oraz honorowych gości – ambasadora RP w Kijowie Henryka Litwina z małżonką Hanną, posła na Sejm RP Franciszka Stefaniuka, konsula generalnego RP w Łucku Beatę Brzywczy i przedstawicieli attachatu wojskowego przy polskiej Ambasadzie.

Ważne i bardzo potrzebne w chwili walki Ukraińców w obronie własnej niepodległości słowa wygłosił Henryk Litwin. Przypominał sylwetki zasłużonych dla Polski i Ukrainy osobistości: ukra-

ńskiego gen. Marka Bezruczki, obrońcy Zamościa, oraz Polaka Henryka Józewskiego, ministra spraw wewnętrznych II RP, wielkiego przyjaciela Semena Petlury i wiceministra spraw wewnętrznych w rządzie URL. Te dwie postacie są według ambasadora ucieleśnieniem integracji wspólnych interesów obu narodów.

Posel Stefaniuk wygłosił krótkie przemówienie poświęcone problemom ze wschodnim sąsiadem, z jakimi borykał się kiedyś naród polski, a dziś podobne ma naród ukraiński. Jak zauważył, dążenia niepodległościowe Ukrainy budzą niepokój władz Rosji, i jednocześnie aprobatę Polski, która tak samo z bronią w ręku musiała udowodniać, że ma prawo do własnego terytorium, języka i historii.

Metropolita Symeon, znany ze ścisłej współpracy z winnickim konsulem i uczestniczący praktycznie we wszystkich ważniejszych imprezach, przypomniał o pojednaniu przez Jezusa i podziękował głównemu gospodarzowi uroczystości konsulowi generalnemu Krzysztofowi Świderekowi za okazywaną pomoc.

Koncert rozpoczął się od wykonania hymnów narodowych z akompaniamentem Andrzeja Bereżyńskiego na fortepianie. Następnie solistka Warszawskiej Opery Kameralnej

Małgorzata Rodek, w pięknej złotej sukni podkreślającej nastrój i klimat pierwszej połowy XIX wieku, zaśpiewała dwie pieśni Fryderyka Chopina „Życzenie” i „Śliczny chłopiec”. Słowa tej drugiej są autorstwa kresowianina Józefa Bohdana Zaleskiego spod Kijowa.

W klimacie chopinowskim przebiegł występ tenora Tomasza Krzysicy, również związanego z Warszawską Operą Kameralną. Do motywów ludowych nawiązała solistka Filharmonii Lubelskiej Natalia Kozub, która na skrzypcach wykonała „Kujawiaka” i „Pieśń polską” Henryka Wieniawskiego. Artystka jest związana z Ukrainą, bowiem w latach 90. ukończyła Lwowskie Konserwatorium im. Łysenki. Arię na strunie G Jana Sebastiana Bacha Natalia Kozub poświęciła ofiarom wojny na wschodzie Ukrainy i Ukraińcom, zamordowanym na Majdanie w lutym tego roku. Każdy mógł zauważyć łzy w oczach artystki.

Koncert w Filharmonii Winnickiej trwał ponad półtorej godziny i stał się pięknym prezentem gospodarzy uroczystości – Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, dla Polaków mieszkających na Kresach, gości z Polski, a także samych Ukraińców, którzy swoją walką potwierdzają prawo do niepodległości.

Słowo Polskie

POEZJA KRESOWA

Piotr Marciniak urodził się w 1982 roku w Kaliszu. Ukończył Uniwersytet w Lund oraz Dramatiska Institutet w Sztokholmie, elitarną szwedzką szkołę filmową, do której nabór jest organizowany raz na dwa lata. Na poszczególne kierunki przyjmowane są tylko cztery osoby, dwie kobiety i dwóch mężczyzn. Jest młodym polskim twórcą, mieszkającym w Szwecji i związanym więzami rodzinnymi z Kresami. Przodkowie Piotra Marciniaka przed wojną mieszkali w Czerkasach.

Telewizja Szwedzka wyemitowała jego debiutanckie filmy „Betongbarnet” oraz „Bekas”. Za ten drugi artysta otrzymał od Amerykańskiej Akademii Filmowej nominację do Studentckiego Oskara. Serial telewizyjny „Incognito”, powstały według scenariusza Marciniaka, pobił w Szwecji rekord oglądalności – miał 1,3 mln widzów. Obecnie na premierę kinową – ma się odbyć w 2015



Piotr Marciniak

roku – czeka obraz „Janssons Liga”, nakręcony na podstawie kolejnego scenariusza Piotra Marciniaka.

W filmie „De fyra sista” Marciniak spróbował swoich sił jako aktor. Jest laureatem nagrody literackiej miesięcznika „Frihet” w dziedzinie prozy. Jego towarzyszką jest znana dziennikarka i tłumaczka, córka profesora Uniwersytetu w Lund, Elin Bennewitz. W wolnych chwilach artysta pisze wiersze oraz piosenki.

Pieśń Dorosłego Pajacyka

Biegnąc mówiłem sobie w duszy
To tak, to nic, niech tak, tak się stanie
Przy drodze stała drewniana lalka
Na ciele miała ranę na ranie

Szedłem i szedłem a wkoło, wokoło
To krzyk, to śpiew, to wrzask, to zew
Ktoś nucił pieśni, wiatr kogoś wołał
A z ciała lalki płynęła krew

I słyhać było płacz i ciche jego echo
Jakieś dalekie łkanie i kilka innych ech
A później była taka cisza, cisza
I cichy drewnianej lalki śmiech

I była odchodząca noc i świt
Co srebrzył miejsca, które dobrze znasz
I była jasna polna droga
I drewnianej lalki zapłakana twarz

Ref. I znajdziemy ten wiatr, ten wiatr
Co babie lato roznosił
I łakę, łakę na której pajacyk
Do tańca laleczkę poprosił

I znajdziemy to miejsce, miejsce
Gdzie mrok z ziemią się stykał
Gdzie pajacyk laleczkę
Poprosił do walczyka, walczyka

I było to i wszystko wtedy dla nas było
I twoja noc i świt już nasz
I jaśniejąca w białym brzasku
Drewnianej lalki smutna twarz, twarz

I była burza i nagły wiatr, wiatr
I chwile ciszy, białej, łaknącej
I wtedy słyhać było kroki
Drewnianej lalki za nami biegnącej

I nastał zmierzch i pierwsze gwiazdy
Smuga księżycy, długa, płowa
I słyhać było takie ciche, ciche
Drewnianej lalki pierwsze słowa...

Piotr Marciniak



Winnicki desant na ulicach stolicy Bukowiny

Niezapomniane Czerniowce

Sluchacze sobotnio-niedzielnej szkółki działającej przy Winnickim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków w jeden z październikowych weekendów odwiedzili stolicę obwodu czerniowieckiego.

Sobotnio-niedzielną szkołę języka polskiego od lat działającą przy Winnickim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków ma swoją tradycję – na początku roku szkolnego jej uczniowie odwiedzają polskie szkoły lub organizacje w innych miastach, by zapoznać się z ich działalnością i wymienić się doświadczeniami w organizacji zajęć z języka polskiego. Członkowie WKOZP już niejednokrotnie byli przyjmowani przez Żytomierski Związek Polaków i rodaków z Baru, a w 2013 roku odwiedzili kamieniecko-podolskie Stowarzyszenie Polaków oraz miejscową szkołę nr 4 z pogłębionym nauczaniem języka polskiego.

Oprócz zwiedzania tych miast i poznawania ich polskiej historii winniczanie spotykają się z członkami miejscowych organizacji polonijnych. Podczas tych spotkań swój dorobek artystyczny przedstawia dziecięcy Teatr Dialog działający przy WKOZP. Te wizyty na długo

pozostają w sercach ich uczestników.

W tym roku na wspólnym zebraniu Związku została podjęta decyzja o odwiedzeniu pięknych Czerniowców, które – jak cała Bukowina – od niedawna zostały włączone do obszaru działania Winnickiego Okręgu Konsularnego. W jeden z październikowych weekendów słuchacze sobotnio-niedzielnej szkółki na zaproszenie Czerniowieckiego Stowarzyszenia „Dom Polski im. Adama Mickiewicza” wyruszyli do Czerniowca.

Prezes Stowarzyszenia Władysław Strutyński powitał ich w pobliżu Uniwersytetu Czerniowieckiego, byłej rezydencji metropolitów Bukowiny i Dalmacji, która jest najbardziej imponującą budowlą Bukowiny. Powstała w 1882 roku według projektu czeskiego architekta J. Gławki. Zbudowana w stylu neoromańskim, z elementami architektury romańskiej i bizantyjskiej, a także motywami ukraińskiej sztuki ludowej jest prawdziwą perełką.

Dzisiaj rezydencja znajduje się pod ochroną UNESCO. Po zwiedzeniu uniwersytetu, winniczanie spacerowali głównymi ulicami miasta, zachwycając się ich wystrojem w stylu austriackiej secesji i upajając powietrzem przesyconym aromatem kawy i pieczonych kasztanów.

Najwięcej miłych wspomnień z Czerniowca pozostawiły odwiedziny Domu Polskiego, który mieści się tuż przy głównej ulicy starego miasta. Mili gospodarze serdecznie powitali grupę z Podola. Prezes Strutyński opowiedział o historii budynku, który zajmuje organizacja, zapoznał winniczan z działalnością miejscowego środowiska polskiego, każdemu wteńczył świeży numer miejscowej „Gazety Polskiej”. Na zakończenie tradycyjnie wykonano wspólne zdjęcie.

Uczestnicy wycieczki wracali do domu szczęśliwi i pełni wrażeń. W ich pamięci na długo pozostaną niezapomniane zabytkowe wielokulturowe Czerniowce, które pokochali i w których tworzyli Jurij Fedkowicz, Olga Kobylańska, Iwan Franko, Wołodymir Iwasiuk, rumuński poeta Mihai Eminescu oraz wiele innych wybitnych osobistości.

Natalia Konorska

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Moje wrażenia z konkursu „Kresy 2014” w Kijowie

9 października w stolicy Ukrainy odbył się kolejny konkurs recytatorski „Kresy 2014”. Dobłą organizację imprezy zapewniła, jak zwykle, dyrektor Domu Polskiego Maria Siwko. Dla nikogo nie zabrakło ani ciepłego słowa, ani herbaty.

Liczba chętnych do wzięcia udziału w konkursie przewyższyła oczekiwania organizatorów. Blisko 150 osób z różnych obwodów centralnej, południowej i wschodniej Ukrainy przybyło do Kijowa, by zaprezentować swoje umiejętności recytatorskie. Przyjechała nawet grupa dzieci z Symferopola, co bardzo cieszy.

Jak podkreślali jurorzy, każdy uczestnik konkursu już jest zwycięzcą. W trakcie rywalizacji nie odczuwano żadnego napięcia, w sali, gdzie słuchano wierszy, panowała przyjemna i ciepła atmosfera.

Wśród gości honorowych znaleźli się przedstawiciele Konsulatu RP w Kijowie oraz Wspólnoty Polskiej z Warszawy, artyści z Olsztyna, a także żona ambasadora RP na Ukrainie Hanna Litwin.

Ja potraktowałam ten konkurs jako możliwość lepszego poznania poezji, usłyszenia nieznanymi mi wcześniej utworów oraz ich nowych interpretacji, przeróżnych,

czasami niespodziewanych. Jestem dumna, że w swojej grupie wiekowej zostałam laureatką i otrzymałam dyplom II stopnia.

Uważam, że każdy uczestnik konkursu ma swój wkład w wielką sprawę – rozwój i krzewienie polskości i kultury poza granicami Kraju. To bardzo ważna sprawa. Jesteśmy dumni z tego, że w szarej codzienności możemy poświęcić trochę naszego czasu na przygotowanie oraz udział w podobnych do tego konkursu wydarzeniach kulturalnych.

Loretta Białoszyska,
Świątlica Polska, Winnica

Małe centrum polskości w Winnicy

11 listopada
w ramach uroczystości
niepodległościowych małżonka
ambasadora RP na Ukrainie
Hanna Litwin odwiedziła
Prywatną Ogólnokształcącą
Szkołę I-III stopnia „AIST”
i działającą w jej ramach Polską
Szkołę Sobotnio-Niedzielną.

Ważnych gości na Kresach zawsze witają chlebem i solą. Świeżo upieczony korowaj, którym powitano Hannę Litwin, był jeszcze gorący, kiedy wręczały go dzieci z Prywatnej Ogólnokształcącej Szkoły I-III stopnia „AIST”. Na cześć dostojnego gościa zespół artystyczny Kresowiaczki, działający przy Stowarzyszeniu Polonijnym „Kresowiaczy” im. Rodziny Grocholskich, zaśpiewał polską piosenkę patriotyczną. Większość członków zespołu to uczniowie szkoły. Hannie Litwin towarzyszył konsul Damian Ciarciński.

Po uroczystym powitaniu dyrektor szkoły Igor Kaźmiruk oprowadził panią ambasadorkę po placówce. Hanna Litwin zobaczyła salę muzyki, przedszkole, gdzie zamontowano system ogrzewania wody za pomocą kolektorów słonecznych, sfinansowany w ramach tzw. małych grantów przez Ambasadę RP w Kijowie ze środków Polskiej Pomocy



Hanna Litwin (po prawej) w otoczeniu młodzieży i kadry nauczycielskiej szkoły „Aist” oraz Szkoły Polskiej im. Rodziny Grocholskich

Rozwojowej MSZ, „sad zimowy” oraz liczne rękodzieła młodzieży szkolnej, dekorujące ściany korytarzy. Zapoznała się z działającą w ramach szkoły Polską Szkołą Sobotnio-Niedzielną funkcjonującą przy Stowarzyszeniu „Kresowiaczy” i odwiedziła klasę polską, której remont zrealizowano także przy współpracy Ambasady.

Najwięcej czasu spędziła w świeżo wyremontowanym gabinecie polonistyki, w którym ocze-

kiwały na nią nauczycielki języka polskiego Irena Torbus, Nina Czub (wykonująca jednocześnie funkcję dyrektora szkoły polskiej) oraz kierownik zespołu Kresowiaczki Antonia Zajcewa. Dzieci zaprezentowały Hannie Litwin wokalnie-instrumentalną kompozycję „Bał na łące”, uwieczoną pięknym walcem. Następnie prezes SP „Kresowiaczy” Jerzy Wójcicki przedstawił gościom historię szkoły polskiej, funkcjonującej od 2011 roku i liczą-

cej w tym roku blisko 100 uczniów w wieku od 7 do 60 lat. Bardzo ważnym akcentem uroczystości było odczytanie listu od Henryka Grocholskiego, w którym zwracał się z prośbą o wyrażenie zgody na nadanie Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielną honorowego patronatu oraz imienia Rodziny Grocholskich, o co wystąpiły władze placówki. Pod prośbą podpisali się członkowie rodu Grocholskich, m.in. Elżbieta Grocholska-Zanussi, żona wybit-

nego polskiego reżysera Krzysztofa Zanussiego, i historyk Henryk Grocholski senior, syn Zdzisława Grocholskiego z Piętniczana.

Wzruszające wiersze polskich poetów przeczytały dwie wychowanki szkoły – Maria Oszowska oraz Wiktoria Kuźmina. Zespół Kresowiaczki zaśpiewał piosenkę „Oka”, powstałą w obozie I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką. Podczas wykonania tej piosenki dzieci wykazały się także umiejętnością gry na fletach oraz bębnie.

Po krótkiej, lecz podniosłej uroczystości głos zabrała Hanna Litwin. Podziękowała kadrze nauczycielskiej szkoły polskiej oraz dyrektorowi szkoły „AIST” Igorowi Kaźmirukowi za krzewienie kultury polskiej na Ukrainie, nie tylko wśród miejscowych Polaków, ale także i innych mieszkańców. Organizatorom wręczono upominki, a dzieci dostały koszyk pełen cukierków, którymi z zadowoleniem się delektowały.

Prezes SP „Kresowiaczy” i dyrekcja szkoły „AIST” również podziękowali pani ambasadorkę za znalezienie czasu i przybycie do małego centrum polskości, jakim od kilku lat jest szkoła „AIST” oraz Polska Szkoła Sobotnio-Niedzielną przy SP „Kresowiaczy” w partnerstwie z warszawską Fundacją Wolność i Demokracja oraz Konsulatem Generalnym RP w Winnicy.

Słowo Polskie

Bohater polski czy ukraiński?

W Malinówce koło Lityna, w obwodzie winnickim odsłonięto tablicę pamiątkową oficera armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, a potem Wojska Polskiego, Jakiwa Halczewskiego.

Jakiw Halczewskij, znany również jako Jakub Wojnarowski, to postać niejednoznaczna. Czy zasłużył sobie na szacunek ze strony Ukraińców i pamięć o nim Polaków?

Urodzony 22 października 1894 w Hucie Lityńskiej koło Lityna w rodzinie rzymskokatolickiej Jakiw Halczewskij ukończył szkołę oficerską. Na frontach I wojny światowej walczył w szeregach carskiej armii. Wykazał się nietuzinkowymi zdolnościami stratega, za co został uhonorowany Orderem Świętego Stanisława i dwoma innymi medalami.

Po przewrocie bolszewickim stanął po stronie Symona Petlury i bił się z czerwonarmistami i NKWD, także po traktacie ryskim. W 1922 roku rozkazem Głównego Atamana Dyrektorii UNR Petlury został mianowany dowódcą powstańców Prawobrzeżnej Ukrainy, działał pod pseudonimem „Ataman Orel”. Do 1925 roku przekraczał Zbrucz



Włodzimierz Łazarenko w imieniu władz obwodu dziękuje za realizację idei upamiętnienia Jakiwa Halczewskiego w miejscowości, z której pochodził

i dokonywał akcji dywersyjnych na sowieckiej Ukrainie w okolicach Winnicy i Berdyczowa. Potem podjął współpracę z polskim wywiadem i w latach 1925-1930 przygotowywał agentów wysyłanych na ukraińską SRS.

1 września 1930 roku rozpoczął kontraktową służbę w Wojsku Polskim w stopniu kapitana, pod nazwiskiem Jakub Wojnarowski. Dosłużył się stopnia majora. Podczas kampanii wrześniowej dowodził Batalio-

nem „Brodnica” 4 Dywizji Piechoty Grupy Operacyjnej „Wschód”. 18 września 1939 dostał się do niemieckiego obozu jenieckiego, w styczniu 1940 został zwolniony.

W 1941 roku z rozkazu Andrzeja Liwickiego, prezydenta UNR na wygnaniu, razem z Tarasem Bulbą-Borowcem zaczął budować ukraińską sieć partyzantki – Sicz Poleską. W latach 1942-1943 organizował i dowodził ukraińską samoobroną w rejonie Hrubieszowa. Zginął

w czasie ataku oddziału Armii Krajowej.

Publikował artykuły w polskich i ukraińskich czasopismach emigracyjnych.

3 listopada w 120. rocznicę urodzin Jakiwa Halczewskiego w Malinówce niedaleko Lityna, zaledwie dwa kilometry od głównej drogi łączącej Winnicę z Chmielnickim, odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą temu wojskowemu i publicyście. Halczewskij jest na niej przedstawiony w mundurze polskiego żołnierza. Na pierwszy rzut oka można by pomyśleć, że to tablica upamiętniająca kogoś z Polaków. Jedynie napis na dole nie pozostawia złudzeń: „Pułkownik Armii UNR, Ataman Orel”.

Na uroczystość przybyło niezwykle dużo młodzieży z okolicznych wiosek. Były recytacje ukraińskich i polskich wierszy patriotycznych oraz śpiewy ukraińskich piosenek. Kobziarz Taras Sylenko wykonał kilka pieśni o treści antybolszewickiej, a Ruslan Begas pokazał, jak mistrzowsko Kozacy władali w średniowieczu szabłą. Na koniec organizatorzy poczęstowali wszystkich gości smacznym kuleszem.

Jak może zareagować polskie środowisko na uszanowanie pa-

mięci Jakiwa Halczewskiego na Winniczyźnie? Jedni, bez wnikania w jego życiorys, będą zbulwersowani upamiętnieniem kolejnego „banderowca”, inni spróbują odnaleźć w Internecie skąpe wiadomości o jego walce z komunistami i służbie w Wojsku Polskim, przy okazji dowiadując się, że został odznaczony także najwyższej rangi odznaczeniem państwa polskiego, jeszcze inni odnotują wzrost ukraińskiego patriotyzmu, który po rewolucji godności zyskał poziom, jakiego mogą pozazdrościć bracia Rosjanie i Białorusini.

Obecni na uroczystości przedstawiciele władz obwodowych, organizacji kozackich i inni goście mówili w większości jednym głosem – o kolejnej fali rosyjskiej okupacji, walce oddziałów Halczewskiego z bolszewikami, o Majdanie oraz dzisiejszej wojnie na wschodzie Ukrainy. Naród ukraiński, nie zważając na kilkusetletnie próby Rosji podporządkowania go, pokazał, że jest w stanie stworzyć własne państwo i mimo wielu błędów i potknięć, często bolesnych, wejść na drogę ku demokracji i powtórzyć sukces Polski w gronie innych narodów europejskich.

Jerzy Wójcicki

25-lecie Żytomierskiego Związku Polaków i

W Żytomierzu od 9 do 12 października odbyły się VII Dni Kultury Polskiej i XX Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia”, zorganizowane przez Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie z okazji 25-lecia swego istnienia.

Polacy, jak żaden inny naród, mają świadomość swojej odrębności kulturowej i dlatego zawsze pragnęli, bez względu na czasy i historię, jak najwięcej z niej zachować dla przyszłych pokoleń. Żytomierszczyzna nosi w sobie owo niezatarte piętno polskości. To tutaj mieszka największa diaspora polska na Ukrainie.

Już 25 lat temu Żytomierz był świadkiem odradzania się polskości po długich latach prześladowań i zacierania odrębności kulturowej – powstała pierwsza organizacja społeczna zrzeszająca Polaków na terenie obwodu żytomierskiego: Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie im. Jarosława Dąbrowskiego. Wtedy także pojawiła się myśl o zorganizowaniu festiwalu, który odzwierciedlałby nurty kultury polskiej na Polesiu. Po kilku latach organizacja została przekształcona w Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie (ŻOZPU), a jej wizytówką stały się przeprowadzane co roku Dni Kultury Polskiej oraz Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”.

Dwa jubileusze

W tym roku ŻOZPU obchodzi jubileusz 25-lecia swego powstania, dlatego VII Dni Kultury Polskiej oraz XX Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” zostały temu poświęcone. Patronat honorowy nad tymi wydarzeniami objęli marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła i prezydent Płocka Andrzej Nowakowski. Patronat medialny sprawowali: TV Polonia, Sojuz TV w Żytomierzu, gazeta „Kurier Galicyjski” oraz czasopismo „Tęcza Żytomierszczyzny”.

Uroczystość jubileuszowa zgromadziła wielu przyjaciół ŻOZPU, którzy pragnęli w ten sposób oddać szacunek za wieloletnią pracę na rzecz umacniania tożsamości narodowej Polaków. VII Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu miały urozmaicony program, w którym znalazły się konferencje naukowe, koncerty, spotkania oficjalnych delegacji, dyskusje panelowe i wystawy. Wśród gości przybyłych do Żytomierza była oficjalna delegacja z Polski pod przewodnictwem marszałka województwa śląskiego Mirosława Sekuły. W uroczystościach wzięli udział polscy dyplomaci na czele z konsulem generalnym RP w Winnicy Krzysztofem Świderkiem. W składzie delegacji z Polski byli także członkowie Zarządu



Występ w ramach XX Międzynarodowego Festiwalu „Tęcza Polesia” Polskiego Ludowego Zespołu Tanecznego „Koroliski” z Żytomierza

Województwa Śląskiego Stanisław Dąbrowa i radny III kadencji Sejmiku Śląskiego Zygmunt Wilk, który dołożył wszelkich starań, aby nawiązać kontakt między Śląskiem i Żytomierszczyzną. Na uwagę zasługuje fakt, że na jubileusz ŻOZPU zjechali się prezesi organizacji polonijnych z całej Ukrainy: z Kijowa, ze Lwowa, z Doniecka, Iwano-Frankowska, Chmielnickiego, Winnicy, ze Stryja i z Kałusza oraz całego obwodu żytomierskiego.

Dni Kultury Polskiej rozpoczęły się w czwartek 9 października w Szkole Muzycznej nr 1 im. Borysa Latoszyńskiego. Zainaugurowała je wystawa pt. „Cały świat wtedy brzmiał romantyczną struną...” i koncert w wykonaniu uczniów i nauczycieli, którzy zaprezentowali utwory kameralne związane z polską kulturą.

Kolejny dzień upłynął pod znakiem Juliusza Zarębskiego, wielkiej gwiazdy rozbłysłej na firmamencie żytomierskim w drugiej połowie XIX wieku. Był on najlepszym uczniem Franciszka Liszta, fenomenalnym pianistą i wybitnym kompozytorem, niestety, przedwcześnie zmarłym. W 160. rocznicę urodzin słynnego artysty Zasłużony dla Kultury Polskiej Zespół Kameralny im. Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego zaprezentował podczas koncertu „Juliusz Zarębski i europejski romantyzm” największe dzieło kompozytora Kwintet fortepianowy g-moll. Partię fortepianową wykonał żytomierski pianista Artem Zirka. Błyskotliwa technika, wyrazistość linii melodycznej i wspaniała gra członków zespołu, współbrzmienie i kunszt artystyczny zachwyciły słuchaczy. Koncert przygotowała i prowadziła dr Irena Kopoć, kierownik artystyczna zespołu. Przed koncertem odbyła się dyskusja panelowa na temat: „Romantyzm w muzyce i jego narodowe zróżnicowanie”, poświęcona w całości spuściznie

W ramach Dni Kultury Polskiej delegacja z Polski oddała hołd wielkim Polakom pochowanym na cmentarzu polskim w Żytomierzu, tym, którzy przez wieki pielęgowali polskie dziedzictwo kultury i języka polskiego na ziemi poleskiej.

artystycznej Juliusza Zarębskiego. Niestety trzeba przyznać, że wśród żytomierzan postać Zarębskiego jest mało znana i warto wkładać wiele wysiłku w jej propagowanie.

W ramach Dni Kultury Polskiej delegacja z Polski oddała hołd wielkim Polakom pochowanym na cmentarzu polskim w Żytomierzu. Jest to stara nekropolia, założona jeszcze w XVIII wieku, jedna z najważniejszych znajdujących się poza granicami Polski. Goście z Polski oddali szacunek tym, którzy przez wieki pielęgowali polskie dziedzictwo kultury i języka polskiego na ziemi poleskiej.

Ogólnoukraińska konferencja

Dni Kultury Polskiej stały się okazją do przeprowadzenia ogólnoukraińskiej konferencji naukowo-praktycznej zatytułowanej „Aktywność polskości to aktywność obywatelska”, poświęconej 25-leciu Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Odbyła się w gościnnych murach Żytomierskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej im. Olega Olżycza. Konferencji towarzyszyła wystawa fotograficzna (S. Głabczuk oraz archiwum ŻOZPU) dedykowana 25-leciu ŻOZPU. Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Mi-

nisterstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”.

Uczestników konferencji przywitała prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur, po czym głos zabrała konsul RP w Winnicy Edyta Niedźwiedzka. Pani konsul złożyła serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu Związku, zaznaczając, że w Winnickim Okręgu Konsularnym ŻOZPU jest jedną z najprężniej działających organizacji polskich. Obrady zaszczylił swoją obecnością konsul RP w Winnicy Wojciech Mrozowski. Marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła zwrócił uwagę na ważność okresu historycznego, w jakim znalazła się Ukraina, oraz na to, że losy Ukrainy w znaczący sposób określają losy przyszłej Europy. Wielkie znaczenie miało wystąpienie Franciszka Brzezińskiego, jednego ze współzałożycieli Związku, świadka historii i ostatniego żyjącego więźnia obozu koncentracyjnego w Majdanku. Pan Franciszek opowiedział o trudnych początkach Związku, o odwadze i samozaparciu pierwszych działaczy oraz podziękował obecnemu kierownictwu za owocną i pełną oddania pracę społeczną na rzecz odrodzenia polskości.

Inni prelegenci podkreślili w swoich wystąpieniach rolę ŻOZPU jako podmiotu aktywności obywatelskiej. Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur zaprezentowała słuchaczom 25-letni dorobek organizacji. O osiągnięciach naukowych członków ŻOZPU mówił prof. Włodzimierz Jerszow. Działalność kulturalna była przedmiotem rozważań dr Ireny Kopoć. Podczas konferencji odczytano referat ks. dra Jacka Jana Pawłowicza nt. „Patriotyzm, czyli miłość Ojczyzny w myśli i nauczaniu św. Jana Pawła II”. Obrady prowadziła Elwira Gilewicz, wykładowca wyższych uczelni w Żyto-

mierzu oraz Uniwersytetu Warszawskiego, przez wiele lat współpracująca z pierwszym prezesem ŻOZPU Walentym Grabowskim. W dyskusji wzięli udział liczni przedstawiciele i prezesi organizacji polonijnych z Żytomierszczyzny. Wieloletni prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki, obecnie prezes nowo utworzonej partii politycznej „Solidarność”, która ma zrzeszać i reprezentować polską mniejszość narodową na Ukrainie, przedstawił założenia programowe ugrupowania. O podstawach ukraińsko-polskiej współpracy w dziedzinie medycyny mówił prof. Anatol Świecicki, kierownik kliniki nr 3 Państwowego Uniwersytetu Medycznego im. A. Bogomołca w Kijowie i prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich na Ukrainie.

Podczas konferencji pokazano film o historii i działalności ŻOZPU pt. „My nie zapomnieliśmy o Polsce”, wyróżniony przez marszałka Senatu RP w konkursie dla dziennikarzy polonijnych. Związek Polaków w Żytomierzu prowadzi ożywioną działalność edukacyjną wśród najmłodszego pokolenia. Najmniejsze dzieci z Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej, uczestniczące w zajęciach Polskiego Teatru Lalek „ModernPol”, przedstawiły zebrałym krótką i wzruszającą inscenizację „Katechizmu polskiego dziecka” Władysława Belzy.

W części praktycznej, która przybrała postać dyskusji, wystąpili Rafał Dzieciolowski i Robert Czyżewski z Fundacji Wolność i Demokracja. Przedstawili perspektywy projektu „Biało-czerwone ABC. Program wspierania oświaty polskiej na Ukrainie”. Julia Jarosz, kierownik wydziału prawnego państwowej służby rejestracyjnej, omówiła zmiany i aktualną sytuację w ukraińskim prawodawstwie dotyczącym rejestracji i praw organizacji społecznych. Uczestnicy

VII Dni Kultury Polskiej

konferencji podkreślali, że powinny zostać podjęte działania zmierzające do zjednoczenia organizacji polskich na Ukrainie, czemu winno służyć wypracowanie szerszej platformy współpracy istniejących podmiotów.

Ośrodek pojednania ukraińskiej i polskiej kultury

W sobotę 11 października odbyło się oficjalne spotkanie delegacji województwa śląskiego z władzami obwodu żytomierskiego. Jego uczestnicy zadeklarowali wolę podpisania umowy o współpracy między regionami. Ze strony ukraińskiej udział w spotkaniu wzięli najwyżsi urzędnicy państwowi: przewodniczący Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej Sergij Maszkowski oraz przewodniczący Żytomierskiej Rady Obwodowej Witalij Francuz, stronę polską reprezentowali marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła, członek Zarządu Województwa Śląskiego Stanisław Dąbrowa oraz konsulowie z KG RP w Winnicy Edyta Niedźwiedzka i Wojciech Mrozowski.

Przewodniczący Rady Obwodowej zaznaczył: „To dla nas wielki zaszczyt, że Żytomierszczyzna jest ośrodkiem pojednania ukraińskiej i polskiej kultury, czego potwierdzeniem jest XX Festiwal »Tęcza Polesia«, na który przybyli przedstawiciele polskich wspólnot z różnych rejonów Żytomierszczyzny, a także z różnych obwodów Ukrainy. Festiwal jest corocznym podsumowaniem różnorodnych działań, którymi już 25 lat zajmuje się Obwodowy Związek Polaków”. Podczas spotkania omówiono kierunki obopólnych starań, mających na celu pogłębienie stosunków międzynarodowych. „Żytomierszczyzna – powiedział Witalij Josypowycz Francuz – dziękuje polskiemu narodowi za wsparcie udzielone Ukrainie w tych ciężkich czasach. W dalszym ciągu będziemy kontynuować współpracę na poziomie regionalnym i będziemy wspierać działalność Związku Polaków”.

Kulminacyjnym punktem Dni Kultury Polskiej był XX Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”. Żytomierzanie oraz goście zgromadzili się w sobotę wieczorem 11 października w głównej sali Żytomierskiego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Iwana Koczergi. Chętnych było znacznie więcej niż miejsc na widowni, a jest to największa sala teatralna w mieście, licząca 1200 miejsc.

Minuta ciszy po poległych w walce o wolność

Festiwal zaszczytliwi swoją obecnością marszałek Mirosław Sekuła, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, wysokiej rangi przedstawiciele ukraińskich władz państwowych: przewodniczący Witalij Francuz, kandydat na wicegubernatora Jarosław Łaguta, kierownik Wydziału do spraw Kultury Żytomierskiej ODA Jurij Gradow-

ski. Kościół katolicki był reprezentowany przez kapelana Polaków Żytomierszczyzny ks. Jarosława Giżyckiego. Na widowni zasiedli przedstawiciele środowisk polskich i polonijnych z Ukrainy. Byli prezesi i działacze organizacji polskich z: Kijowa, Lwowa, Doniecka, Chmielnickiego, Iwano-Frankowska, Winnicy, Stryja, Kałusza oraz z całej Żytomierszczyzny.

Festiwal miał wymiar szczególnie, nie tylko z powodu jubileuszu ŻOZPU względu na także ze względu na problemy, które przeżywa Ukraina. Uczestnicy festiwalu uczcili minutą ciszy pamięć tysięcy poległych w walce o wolność i suwerenność państwa ukraińskiego, żołnierzy i cywilów.

Po odśpiewaniu hymnów narodowych na scenę zaproszono gości honorowych. Wyrazili oni uznanie dla ogromu działań wszystkich animatorów ruchu polonijnego w Żytomierzu i obwodzie, zwłaszcza prezesów ŻOZPU. 25 lat pracy to całe pokolenie ludzi zaangażowanych w odrodzenie i krzewienie polskości. Przedstawiciele władz wręczyli pamiątkowe dyplomy i nagrody zasłużonym działaczom Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie.

Dni Kultury Polskiej

w Żytomierzu

pokazały, że Żytomierszczyzna

tętni polskością, a Żytomierski

Obwodowy Związek Polaków

na Ukrainie ma przed sobą

wielką przyszłość

Konsul Krzysztof Świderek, doceniając trud wkładany w szerzenie polskiej kultury i języka polskiego na terenie Żytomierszczyzny, przekazał na ręce prezes Wiktorii Laskowskiej-Szczur komputer mobilny jako dowód uznania dla dotychczasowej pracy. Witalij Francuz wręczył dyplom Rady Obwodowej bp. Janowi Purwińskiemu, Marii Piwowarskiej oraz Zygmuntowi Wilkowi. Jarosław Łaguta w imieniu Obwodowej Administracji Państwowej odznaczył Franciszka Brzeźickiego, Irenę Kopoć i Włodzimierza Jerszowa. Dyplomem Rady Miejskiej zostali odznaczeni: Irena Świtelska, Mirosława Starowierowa, Elwira Gilewicz, Jan Boczkowski i Jadwiga Poliszczuk. Jurij Gradowski wręczył nagrody: Bogdanowi Poliszczukowi, Dinie Chalimonczuk, Sergiuszowi Świtelskiemu oraz Żannie i Olegowi Szczyszkinom.

Część artystyczną wypełniły występy zespołów polonijnych z Żytomierszczyzny i Podola oraz wspaniałe recital tenora Opery Śląskiej Juliusza Ursyna-Niemcewicza. Koncert festiwalowy prowadziły dr Wiktoria Wachowska i Helena Staniszevska.

W wykonaniu zespołu wokalnego Malwy pod kierownictwem Ireny Nawojewej zabrzmiało budzące zadumę „Preludium” Fryderyka Chopina. Dina Chalimończuk (akomp. Tetiana Daniuk) przywiozła z Olewska piosenkę autorstwa Majki Jeżowskiej „Kołysanka dla mamy”. Najwdzięczniej chyba prezentują się zawsze najmłodsi wykonawcy, którzy dostali gromkie brawa za swoje występy. Były to zespoły wokalne i taneczne: Polski Dziecięcy Zespół Wokalny „Dzwoneczki” z Żytomierza (kier. Jadwiga i Bogdan Poliszczukowie), Wokalny Zespół „Kolorowe Ptaszki” z Wołodarska Wołyńskiego (kier. Żanna i Oleg Szyszkinowie) oraz Polski Ludowy Zespół Taneczny „Koroliski” z Żytomierza (kier. Irena i Sergiusz Świtelscy), który specjalnie na tę okazję przygotował premierową kompozycję taneczną – „Suite tańców polskich”. Z Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków przyjechały dwa zespoły wokalne: trio Ażur, które zaśpiewało uroczę piosenki o Lwowie, oraz zespół Srebrne Głosy (kier. Irena Godna). Występy artystów zwieńczyły utwory w wykonaniu solistki Ireny Nawojewej i zasłużonych weteranów żytomierskiej sceny artystycznej – Polskiego Zespołu Wokalnego „Poleskie Sokoły” (kier. Jan Boczkowski).

Juliusz Ursyn-Niemcewicz swoim kunsztownym śpiewem porwał całą widownię. W jego wykonaniu zabrzmiały słynne arie operowe i operetkowe, perły światowej muzyki klasycznej, podane w taki sposób, że 40 minut recitalu minęło w mgnieniu oka. Zgromadzeni na widowni słuchacze poczuli się jak rodzina, zwłaszcza gdy ze sceny zabrzmiały polskie nuty. Artysta ze Śląska przywiozł Polakom zgromadzonym w żytomierskim teatrze część Ojczyzny, kwintesencję polskiej sztuki.

Modlitwa o pokój na Ukrainie

Zwieńczeniem VII Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu była niedzielna msza święta sprawowana w katedrze św. Zofii przez ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej ks. arcybiskupa Piotra Malczuka. Przed rozpoczęciem liturgii abp Malczuk razem z konsulem Krzysztofem Świderkim i przedstawicielem województwa śląskiego zapalili znicze i złożyli wiązkę kwiatów przed pomnikiem wielkiego Polaka św. Jana Pawła II. W kazaniu ks. abp wskazał na świetlany przykład Polaków podczas II wojny światowej. Szczególną intencją wspólnej modlitwy była prośba o pokój na Ukrainie oraz podziękowanie Bogu za 25 lat pracy ŻOZPU.

Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu pokazały, że Żytomierszczyzna tętni polskością, a Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie ma przed sobą wielką przyszłość.

ks. Jarosław Giżycki, Elwira Gilewicz, Wiktoria Laskowska-Szczur



Wspólne śpiewanie otwiera nowe pole dla nauki języka obcego

Integracja przez śpiew

W ostatnią niedzielę października w Obwodowej Bibliotece im. Timiriaziewa w Winnicy odbył się wieczór piosenki polsko-ukraińskiej.

Impreza miała postać nieformalnego spotkania przyjaciół, którzy zebrali się, by wspólnie pośpiewać. Zorganizowały ją dwie wolontariuszki z Polski i Ukrainy, Katarzyna Gach i Julia Winnicka. W atmosferze biesiady za stołem bawili się członkowie Klubu Polskiego, prowadzonego przez Katarzynę Gach.

Wolontariuszki tak dobrały repertuar, by odzwierciedlał wspólne korzenie obydwu kultur – polskiej i ukraińskiej. Nie lada wyzwaniem dla uczestników spotkania była nauka języka polskiego na przy-

kładzie tekstów polskich piosenek. Każdą tłumaczono. Pod koniec najaktywniejsi śpiewacy otrzymali nagrody w postaci „Leksykonu muzycznego Kielecczyny” Pawła Solarza.

W Winnicy mało kto słyszał o Maryli Rodowicz czy lwowskich batiarach, przedstawiciela polskiej subkultury na Kresach. Organizatorki zaprezentowały także współczesną muzykę polską i obiecały, że takie imprezy na stałe zagospodzą w życiu kulturalnym miasta.

Współorganizatorami wieczoru piosenki polsko-ukraińskiej była winnicka organizacja społeczna Europejskie Centrum Informacji „Kreatyw” oraz zarząd Obwodowej Biblioteki im. Timiriaziewa.

Wiktoria Draczuk

Grać każdy może

12 listopada członkowie zespołu Paprykalaba urządzili w Winnickiej Bibliotece im. Timiriaziewa warsztaty z gry na instrumentach z warzyw.

Winnicka publiczność miała przyjemność poznać polsko-ukraiński zespół Paprykalaba po raz pierwszy w ubiegłym roku. Wówczas jej muzycy zorganizowali dla młodzieży warsztaty gry na niekonwencjonalnych instrumentach, zakończone koncertem „orkiestry warzywnej”.

12 listopada członkowie zespołu znów urządzili w Winnickiej Bibliotece Timiriaziewa warsztaty. Nierozpoznany w sytuacji człowiek, który nagle znalazł się w bibliotece, mógł pomyśleć, sądząc po ingrediencjach, że za chwilę odbędzie się tu gotowanie jakiejś zupy, na przykład barszczu. Tak naprawdę zebrani w Okrągłej Sali trudzili się nad robieniem oryginalnych instrumentów muzycznych, których główną cechą jest to, że powstają ze świeżych warzyw: marchewek, ogórków, papryk i innych.

Celem warsztatów jest pokazanie, że muzyka jest wszędzie, że grać

może każdy i na wszystkim, trzeba tylko chcieć. Muzycy nowo powstałej orkiestry dali wieczorem wspaniałe show. W winnickiej galerii Interszyk zagrali niezapomniany koncert. Ich występ spotkał się z ogromnym uznaniem licznie zgromadzonej publiczności, a także dyrektora galerii, który tego samego wieczoru zaproponował grupie dalszą współpracę.

Podobny koncert odbył się w Domu Polskim w Żytomierzu. Wzięło w nim udział blisko 20 muzyków amatorów.

Głównym sponsorem trasy zespołu Paprykalaba po Winnickim Okręgu Konsularnym był Konsulat Generalny w Winnicy, którego jeden z pracowników jest również członkiem grupy.

Słowo Polskie



Ogórki, marchewski i dynie - najpopularniejsze instrumenty w kapeli Paprykalaba



Przewodniczący Winnickiej Rady Obwodowej Serhij Swytka razem z delegacją odwiedził powiat turecki

Winnica patrzy na Turek

Goszcząca w październiku w Polsce delegacja z Winnicyzyny na czele z przewodniczącym administracji obwodowej Serhijem Swytką spotkała się ze starostą powiatu tureckiego Zbigniewem Bartosikiem i przewodniczącym Rady Powiatu Zdzisławem Cichym.

Podczas rozmów delegatów ziemi winnickiej z przedstawicielami władz samorządowych powiatu tureckiego ci ostatni opowiedzieli o funkcjonowaniu organów samorządowych na terenie ich jednostki administracyjnej, a także wyrazili zainteresowanie podpisaniem umowy partnerskiej z władzami jednego z rejonów obwodu winnickiego.

Delegacja z Podola zainteresowała się powiatem tureckim głównie z powodu specjalnej strefy gospodarczej, która działa na jego terenie. Dzięki niej znacznie wzrosła liczba zagranicznych inwestycji. Poprzez stosowanie zachęt w postaci ulg

podatkowych w powiecie tureckim podpisano wiele umów z zagranicznymi przedsiębiorcami. W wyniku pozyskania francuskiego inwestora (firma Bongrain) Mleczarnia Turek przekształciła się w nowoczesny zakład produkcji serów i obecnie jest największym w Polsce producentem serów pleśniowych. Wykorzystuje technologie energooszczędne, których wdrożenie na Ukrainie jest szczególnie aktualne w czasach kryzysu gazowego.

Następnie przedstawiciele obwodu winnickiego odwiedzili Oczyszczalnię Ścieków w Turku, nowoczesne przedsiębiorstwo oczyszczania wody i ścieków speł-

niające wymogi Unii Europejskiej. Omówiono możliwą współpracę z winnickim „Wodokanałem” w zakresie wymiany doświadczeń oraz składania wniosków o dofinansowanie wspólnych projektów do Funduszy Europejskich.

Wciąż aktualna jest propozycja samorządu Siemianowic Śląskich (województwo śląskie) nawiązania współpracy z którymś z miast Winnicyzyny. Władze Siemianowic, zwłaszcza burmistrz Jacek Guzy oraz kierownik referatu promocji miasta Wojciech Kempa, na znak solidarności z mieszkańcami Ukrainy w trudnym okresie po rewolucji godności zorganizowali 28 lutego akcję Dzień dla Wolności oraz ufundowali nagrody dla zwycięzców konkursów organizowanych przez winnicką gazetę polonijną „Słowo Polskie”.

Słowo Polskie

Polacy pomagają Polakom

Lekarze i studenci ze Stowarzyszenia Polskiego Studentów Medyków w Winnicy udzielili bezpłatnych porad grupie kobiet polskiego pochodzenia po 60 roku życia.

Kobiety po 60-ce na Ukrainie, zwłaszcza te, które mają problemy zdrowotne, są pozostawione same sobie. Nie zawsze stać je na wizytę u lekarza. Często też bagatelizują występujące objawy. Jeśli cierpią na jakieś choroby, mogą nawet o tym nie wiedzieć. A nieleczone przypadłości, bywa że przeradzają się w coś poważniejszego. Dlatego tak ważna jest pomoc takim kobietom. Z myślą o nich lekarze i studenci ze Stowarzyszenia Polskiego Studentów Medyków w Winnicy jeden z październikowych wieczorów poświęcili na bezpłatne konsultacje. Na pacjentki czekali w klasztorze sióstr Kanosjanek przy ulicy Sobornej.

Pierwszą była siostra Rosa ze Zgromadzenia Córek Miłości Słu-

żebnic Ubogich Kanosjanek. Po niej porady usłyszały następne. Wszystkim kobietom zaproponowano umówienie się na wizytę u lekarzy innych specjalizacji. Wszystkie też otrzymały w prezencie urologiczne podkłady.

Niestety na bezpłatne konsultacje zgłosiło się niezbyt dużo kobiet. Te, które przyszły, otrzymały szczegółowe odpowiedzi na swoje pytania, a lekarze otoczyli je troskliwą opieką. Pomoc okazały polskie firmy farmaceutyczne i wytwórcy produktów medycznych: Polpharma, Seni i Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych SA, które przygotowały informacje na temat dostępnych środków oraz ich stosowania.

Tego typu spotkania będą w przyszłości częstsze, ponieważ liczba przedwczesnych zgonów wśród mieszkańców Podola, podobnie jak całej Ukrainy, spowodowanych bagatelizowaniem własnych problemów zdrowotnych, jest zatrważająca.

Antonina Dnistriańska



Regularne badania, zwłaszcza osób w podeszłym wieku, często pomogą wykryć schorzenia we wczesnym stadium

Teatr walczący ze stereotypami

Wolontariusze z organizacji „WIS” i „Kreatyw” w winnickich szkołach i bibliotekach prezentowali scenki teatralne, ilustrujące nierówności społeczne. Na ich przykładzie pokazywali absurdalność stereotypów i konieczność ich przełamania.

Początek listopada okazał się pracowity dla wolontariuszy z organizacji „WIS” zajmującej się obroną praw człowieka oraz polskiej wolontariuszki Kasi Gach, pracującej w winnickiej organizacji „Kreatyw”. Występowali w miejscowej bibliotece i pobliskich szkołach z przygotowanymi przez siebie scenkami teatralnymi. Tematem, jaki poruszali, były nierówności społeczne. W czterech krótkich scenkach nawiązujących



Uczesynicy warsztatów teatralnych

do sytuacji spotykanych na co dzień zwracali uwagę na stereotypy, które ciągle są obecne w naszym życiu.

Wolontariusze podkreślili problem nierówności w rodzinie,

w której często bycie gospodynią domową bywa niedoceniane. Pokazali, jak przez kilka lat trwania związku zmienia się nastawienie małżonków do siebie. Zwrócili też

uwagę na dyskryminację ze względu na wykonywane zawody czy hobby. W dyskusji, jaka się później wywiązała, wyjaśniali, że podział na żeńskie i męskie zawody nie ma racji bytu.

Zanim ruszyli z serią spektakli, wzięli udział w szkoleniu z zakresu nierówności społecznych i dyskryminacji poprowadzonym przez Olenę Szewczenko. Następnie, zainspirowani wiedzą zdobytą podczas warsztatów, podjęli się napisania scenariuszy. Próby teatralne trwały prawie dwa miesiące. Aktorskimi radami służyła im znakomita ukraińska aktorka Klaudia Baryl.

W trakcie dyskusji, do których dochodziło po każdej zaprezentowanej scenie, widownia wrzała. Nie brakowało słów krytyki pod adresem pojęcia gender.

Aktorzy spisali się wzorowo i z radością odebrali decyzję o kontynuacji swojego projektu, który dofinansowuje Fundacja im. Heinricha Bölla.

Teatr społeczny, bo tak można nazwać działalność, jaką podjęli wolontariusze, cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Podola. Chodzi w nim nie tylko o odgrywanie scen i stawianie publiczności pytań, na które ta musi sobie odpowiedzieć, ale również o wymianę poglądów między aktorami i widownią. Przekazuje pożądane z punktu widzenia życia społecznego treści, a także uczy nowych postaw. Pokłosem tych spektakli jest często uświadomienie sobie, jak dalece stereotypy kierują naszymi zachowaniami.

Słowo Polskie

O historii i kulturze Kresów w Opolu

Konferencja naukowa, spektakl teatralny, wystawy i spotkania autorskie – takie propozycje zawierał program Opolskich Spotkań z Historią i Kulturą Kresów.

W dniach od 19 do 22 października zainteresowani tematyką kresową mieli w czym wybierać. Organizatorzy Opolskich Spotkań z Historią i Kulturą Kresów – Polonia – Kresy Towarzystwo Naukowo-Społeczno-Kulturalne oraz Politechnika Opolska – przygotowali moc atrakcji.

W niedzielę 19 października w Muzeum Śląska Opolskiego kierownik Działu Etnograficznego Małgorzata Goc zaprezentowała wystawę „Etnografia Opolszczyzny. Tradycja i zmiana”. Następnie aktorka Polskiego Teatru Ludo- wego we Lwowie Elżbieta Lewak przedstawiła wzruszający monodram „Z domu niewoli” oparty na wspomnieniach poetki Beaty Ober- tyńskiej. Po spektaklu z zebranymi w muzeum gośćmi spotkał się za- fascynowany Kresami polski poeta z Berlina Roman Brodowski. Dzień zakończyła uroczysta kolacja w Ka- wiarni Lwowskiej, podczas której zgromadzeni mogli porozmawiać o tematyce kresowej.

W poniedziałek 20 października w sali konferencyjnej im. Orła Bia- łego Urzędu Marszałkowskiego odbyła się Międzynarodowa Kon- ferencja Naukowa „Osiągnięcia go- spodarcze i techniczne na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Wybitni Kresowianie – przedstawiciele na- uki, techniki i gospodarki na Ślą- sku Opolskim i na świecie”. Zo- stała objęta patronatem marszałka województwa opolskiego Adama Buły, rektora Politechniki Opolskiej Marka Tukiendorfa oraz prezesa Naczelnej Organizacji Technicznej w Opolu prof. Adama Raka.

W tematykę konferencji wpro- wadziła zebranych prof. Maria Kal- czyńska z Politechniki Opolskiej. Następnie głos zabrali: prorektor ds. współpracy i rozwoju Politech- niki Opolskiej prof. Krzysztof Ma- lik, prezes Towarzystwa Polonia – Kresy Krystyna Rostocka oraz



Inauguracja tegorocznych Spotkań z Historią i Kulturą Kresów

dyrektor Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszał- kowskiego Janusz Wójcik.

Towarzystwo Polonia – Kresy po raz drugi przyznało odznaczenia „Kuferek Pamięci Kresowej”. Wy- różnienie otrzymali: Krystyna Maria Barbara Leonowicz– Babiak, poetka i malarka z Dortmundu, Stanisław Nagórniak, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświa- towego w Kamieńcu Podolskim, oraz prof. z Politechniki Opolskiej Jerzy Hickiewicz.

W pierwszej części obrad uro- dzony w Borysławiu senator prof. Piotr Wach podzielił się swoimi wspomnieniami o rodzinie i omówił obecną sytuację Ukrainy. Dr Joanna Januszewska-Jurkiewicz z Katowic opowiedziała o Państwowej Szkole Technicznej w Wilnie oraz o pol- skich inżynierach z Kresów w Rosji. Dr Zenon Babiak z Dortmundu mó- wił o swojej działalności naukowej i zawodowej w Polsce i w Niem- czech. Krystyna Koziewicz i Roman Brodowski z Berlina przedstawili sylwetkę Ferdynanda Domaradz- kiego, działacza polonijnego, rol- nika i miłośnika Kresów.

Andrzej Skibniewski z Tilburga zaprezentował wystawę „Kopalnie ropy naftowej w województwie sta- nisławowskim w I połowie XX w.”,

Największą zaletą Opolskich Spotkań z Historią i Kulturą Kresów jest różnorodność imprez, które organizatorzy oferują opolanom. W tym roku także uczniom opolskich szkół, którzy z entuzjazmem przyjęli występy młodych artystów z Kamieńca Podolskiego.

a dyrektor Biblioteki Głównej Uni- wersytetu Opolskiego Danuta Szew- czyk-Kłos zaprosiła do obejrzenia wystawy „Kresowianie i Kresy w publikacjach prof. Stanisława Sławomira Nicieji”. Rektor UO prof. Nicieja podkreślił, że w swo- ich książkach pisze o „eleganckich” Kresach, m.in. o wspaniałej archi- tekturze. Zaznaczył, iż Politechnika Lwowska i Uniwersytet Jana Kazi- mierza we Lwowie promieniowały na cały kraj, co było efektem pracy bardzo dobrej kadry naukowej, która wykształciła uzdolnionych ab- solwentów. Mówił też o przemyśle naftowym, cukierniczym i turystyce na Kresach.

Drugą część obrad rozpoczęła Anna Jańczyk z Biblioteki Główn- ej Politechniki Opolskiej, która zaprezentowała książkę „Kresowi inżynierowie i technicy o rodo- wodzie kresowym na Politechnice Opolskiej”. Później o swoim życiu i dokonaniach w opolskim przemy- śle budowlanym opowiedział, po- chodzący z Sądowej Wiszni koło Lwowa inż. Tadeusz Tarczyński. Prof. Leszek Karczewski z Poli- techniki Opolskiej mówił o socjo- logach i ekonomistach z tego re- gionu o rodowodzie kresowym. Grażyna Dębicka z Izby Rzemieś- niczej w Opolu wspomniła kreso- wych rzemieślników: Cichewiczów i Malików. Przedstawicielka tych pierwszych, Beata Cichewicz, opo- wiedziała o historii swojej rodziny i Stowarzyszeniu Odnowienia Ko- ściola w Łopatynie im. Jana Ciche- wicza.

Przemysław Sadłowski i Ewelina Weber z Opola zaprezentowali bio- grafie lwowskich elektryków na Ślą- sku po II wojnie światowej. Antoni Wilgusiewicz z Katowic wspomni- ał o tablicy upamiętniającej Wojciecha Kilara we Lwowie znajdującej się na domu, w którym kompozytor się urodził, oraz przedstawił sylwetkę Władysława Wilgusiewicza, autora

prac biograficznych o energetykach lwowskich na Śląsku.

W trzeciej części obrad dr Jerzy Krawczyk z Krakowa mówił o geo- logu prof. Julianie Tokarskim. Ewa Goumissi z Wrocławia opowiedziała o tworzeniu Politechniki Wrocła- wskiej przez naukowców z Politech- niki Lwowskiej. Joanna Kamińska i Teresa Gumółowska z Warszawy zapoznały słuchaczy z projektem „Ocalić od zapomnienia”, polegają- cym na archiwizacji i dokumentacji dorobku naukowego profesorów Po- litechniki Warszawskiej.

Po obradach w Miejskiej Bi- bliotece Publicznej młodzież z Ka- mieńca Podolskiego zaprezentowała przygotowany przez Stanisława Na- górniaka spektakl „Pan Wołodyjow- ski”, gorąco przyjęty przez opolską publiczność, a ze swoimi czyteln- kami spotkała się Krystyna Maria Barbara Leonowicz-Babiak.

We wtorek 21 października w Bi- bliotece Wydziału Mechanicznego Politechniki Opolskiej odbyło się spotkanie z autorem książki „Ru- binowa broszka” Andrzejem Skib- niewskim, opolaninem mieszkają- cym obecnie w Holandii. Następnie w siedzibie Naczelnej Organizacji Technicznej opowiedział zebranym o zaangażowaniu swoich krewnych w przemyśle naftowym i zaprezen- tował wystawę o kopalniach nafto- wych. Obecni w NOT kresowianie pokazali swój wkład w rozwój Ślą- ska Opolskiego.

W środę 22 października na za- kończenie Opolskich Spotkań z Hi- storią i Kulturą Kresów w Miejskim Centrum Organizacji Pozarząd- owych odbył się Wieczór Kresowy w ramach cyklu Śpiewające Opole. Kresowymi słodkościami rozśpie- waną publiczność częstowała Cu- kiernia Malik.

Tradycyjnie największą za- letą Opolskich Spotkań z Historią i Kulturą Kresów była różnorodność imprez, które organizatorzy zaofe- rowali opolanom. Tym razem także uczniom opolskich szkół, którzy z entuzjazmem przyjęli występy młodych artystów z Kamieńca Po- dolskiego.

Tegoroczne „Spotkania...” w Opolu zostały objęte patronatem medialnym gazety i portalu „Słowo Polskie”.

Krzysztof Harupa

W oczekiwaniu na święto

Uroczystości niepodległościowe rozpoczęły się na Podolu i Żytomierszczyźnie kilka dni przed 11 listopada.

W Koziatyniu odbyła się uroczy- sta akademicka z okazji 96. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodle- głości, w Żytomierzu podobną uro- czystość zorganizował miejscowy Polski Teatr Lalek, działający pod kierunkiem Wiktorii Zubariewej.

Winnica wkroczyła w okres ob- chodów Narodowego Święta Nie- podległości jeszcze 9 listopada. W tym dniu w kościele Matki Bo- skiej Anielskiej została odprawiona msza święta w języku polskim w intencji ojczyzny. Liturgię cele- brował brat Paweł Lasocki OFM Cap. Ambonę, na której powieszono obraz Matki Bożej Królowej Pokoju i zdjęcie św. Ojca Pio, udekorowano w polskie barwy narodowe.

Po mszy licznie zgromadzeni w kościele Polacy, wśród których można było dostrzec większość pre- zesów miejscowych organizacji pol- skich i pracowników winnickiego konsulatu, pomodlili się przy po- mniku Jana Pawła II, a konsulowie KG RP zapalili u jego stóp znicze. Kierownik polskiej placówki dy- plomatycznej w Winnicy zaznaczył, że postać papieża Polaka ma sym- boliczne znaczenie dla wszystkich, którzy mogą poszczycić się polskim

pochodzeniem. Jan Paweł II jako pierwszy papież Słowianin zdziałał więcej dla zrzućenia komunistycz- nego jarzma w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej niż niejedna armia.

Uroczystości towarzyszyła wspa- niała i ciepła pogoda. Miejscowi Polacy z niecierpliwością czekali na czekające ich imprezy zaplanowane na 11 listopada: uroczysty koncert z udziałem muzyków z Filharmo- nii Lubelskiej, otwarcie wystawy

o Ignacym Janie Paderewskim, a także ekspozycji szkiców Piotra Norblina z połowy XIX wieku oraz odsłonięcia tablicy poświęconej przybyciu w 1920 roku do Winnicy Atamana Semena Petlury i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego.

Polacy znów zaprezentowali mieszkańcom Ukrainy, jak trzeba czcić jedno z najważniejszych świąt patriotycznych - Narodowe Święto Niepodległości.

Jerzy Wójcicki

Polskie Termopile w Hodowie

W 320. rocznicę wielkiego zwycięstwa wojsk Korony nad przeważającymi siłami tatarskimi w bitwie pod Hodowem w wiosce odsłonięto pomnik husarii polskiej. Uroczystość, w której uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz lokalnych i obwodowych, a także polskiego korpusu dyplomatycznego na Ukrainie, przypomniła mieszkańcom Hodowa i całego obwodu tarnopolskiego znaczenie bitwy dla I Rzeczypospolitej Polskiej.

Bitwa pod Hodowem między wojskami polskimi i tatarskimi została stoczona w czerwcu 1694 roku. Z powodu olbrzymiej dysproporcji sił nazwano ją później „polskimi Termopilami” – przeciwko 40 tysiącom Tatarów stanęło w niej 400 husarzy i pancernych. Tatarzy najechali wówczas na Rzeczypospolitą z zamiarem zdobycia jasyru. Do pierwszego starcia z wojskami Korony doszło na polach hodowskich. Po rozgromieniu przez husarzy ok. 600 konnych, wydanie bitwy siłom głównym nie miało sensu. Dlatego dowódcy polscy zdecydowali się bronić we wsi Hodów. Przez prawie sześć godzin husarze odpierali ataki wroga. Kiedy skończyła im się amunicja, strzelali strzałami tatarskimi wkładanymi do luf zamiast kul. Tatarzy, nie mogąc pokonać obrońców i ze względu na znaczne straty, wycofali się. Bitwa zyskała olbrzymie znaczenie propagandowe, ponieważ podnosiła morale mieszkańców Podola nękanego przez najazdy tatarskie. Rok później król Jan III Sobieski kazał w pobliżu miejsca walki postawić obelisk upamiętniający bitwę, który przetrwał do dziś.

Monument nie ucierpiał ani wskutek I i II wojny światowej, ani epoki totalitaryzmu. Być może ochroniły go łacińskie napisy niezrozumiałe dla czerwonego barbarzyńcy albo samo usytuowanie wioski Hodów, położonej z dala od głównych traktów. Dzięki Fundacji MOSTY i zaangażowaniu Ambasady RP w Kijowie, przy współpracy miejscowych władz stary, porośnięty mchem obelisk bitwy pod Hodowem został pieczołowicie odrestaurowany. Projekt zrealizował zespół prof. dra hab. Janusza Smazy z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jego uroczyste odsłonięcie odbyło się 25 października w obecności władz lokalnych i obwodowych, przedstawicieli polskiego korpusu dyplomatycznego na Ukrainie, działaczy środowiska polskiego, uczestników grup rekonstrukcji historycznej z Ukrainy i Polski oraz Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Msza w Pomorzanach

Obchody 320. rocznicy bitwy pod Hodowem rozpoczęły się mszą św. w kościele św. Trójcy w Pomorzanach w intencji wszystkich poległych w niej.

Po noclegu w hotelu Globus w Tarnopolu kolumna samochodów i autobusów z uczestnikami

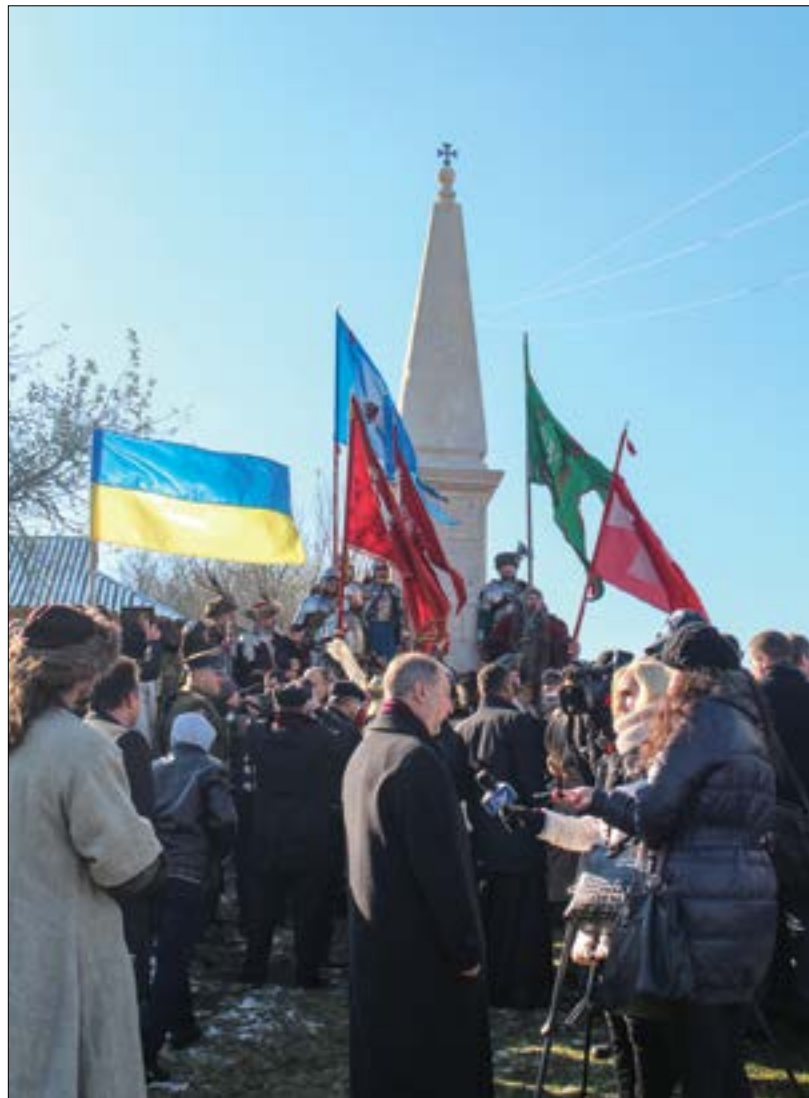
uroczystości wyruszyła w kierunku miasteczka w obwodzie lwowskim. Im bardziej zbliżała się do celu podróży, tym więcej śladów polskiej obecności na tych ziemiach. widzieli jaskółki. Przedwojenne przydrożne krzyże i kapliczki z Matką Boską, niegdyś piękny pałac Sobieskich-Potockich, stary ratusz pośrodku Pomorzan oraz przepiękny kościół z XVIII wieku zdradzały, że kiedyś dominował tu polski żywioł. Niestety, dziś dawne zabytki popadły w ruinę. Jedynie kościół z chylącą się dzwonnica, w której znajduje się ufundowany przez Jana III Sobieskiego dzwon, jest w miarę skromnych możliwości parafian i księży utrzymywany i na bieżąco remontowany.

O godz. 9.30 przed kościołem stanęła warta honorowa ubrana w husarskie mundury w asyście miejscowych katolików. Po powitaniu przez nich radcy ministra Ambasady RP w Kijowie Gerarda Pokruszyńskiego, posła na Sejm RP Jana Dziedziczaka, kierownika Wydziału Ekonomicznego Ambasady RP w Kijowie Bartosza Musiałowicza, innych przedstawicieli Ambasady oraz Attachatu Obrony przy Ambasadzie RP w Kijowie, ukraińskich historyków i przedstawicieli Fundacji MOSTY odbyła się krótka msza święta celebrowana przez proboszcza ks. Józefa Kuca. Liturgię upiększała gra trębacza z Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Uczestnicy grup rekonstrukcji historycznej podnosili i opuszczali sztandary wojska koronnego i obnażali lśniące w promieniach porannego słońca szable. Mszę rozpoczęło i zakończyło bicie dzwonu. Powstał on podobno ze stopionych dział tureckich, zdobytych w bitwie pod Chocimiem.

Po wyjściu z kościoła część gości postanowiła zobaczyć to, co pozostało po mieszkających tu niegdyś przodkach, zrobić zdjęcia przy średniowiecznym ratuszu i zamku Sobieskich, a także porozmawiać z miejscowymi. Następnie wszyscy ruszyli do pobliskiego Hodowa na uroczystość odsłonięcia obelisku.

Wspólne tradycje obrony

Monument stoi na stromym pagórku w samym centrum wsi. Widnieje na nim napis po łacinie: „Bogu Najwyższemu na chwałę, potomności na pamiątkę, bohaterom polskim na przykład, wrogom Ojczyzny na hańbę, wzniosł mnie najjaśniejszy Jan III Sobieski, król Polski, na tym miejscu, na którym Polacy pod



Radca minister Ambasady RP w Kijowie Gerard Pokruszyński udziela wywiadu na tle odnowionego obelisku bitwy pod Hodowem

wodzem Zahorowskim, osaczeni w płotach, odparli 70 000 Tatarów, z wielką klęską nieprzyjaciół, a swoich żadną. Dnia 5 czerwca 1694 roku”.

W pobliżu obelisku na gości czekał już mieszkańcy wsi na czele z burmistrzem, przedstawiciele władz obwodowych oraz uczestnicy ukraińskiej grupy rekonstrukcji historycznej ubrani w stroje kozacko-hajdamackie z XVII-XVIII wieku z siedemnastowiecznymi muszkietami, których sprawność udowodnili później salwą na cześć zwycięstwa Polaków 320 lat temu. Dołączyli do nich ich koledzy z polskiej grupy rekonstrukcyjnej na czele z Radosławem Sikorą, którzy wystawili honorową wartę wokół pomnika.

Uroczystość rozpoczęła się ok. godz. 11 od zdjęcia wstąg: białoczerwonej i żółto-błękitnej, którymi opasany był obelisk, i złożenia przy akompaniamencie trębacza WP wieńców przez polskich żołnierzy z Warszawy, przedstawicieli polskiego parlamentu, Ambasady RP oraz władz obwodu tarnopolskiego. Po odegraniu na trąbce „Jak to na wojenne ładnie” głos zabrali przedstawiciele polskiej oraz ukraińskiej strony.

– Współdziałanie Polaków i Ukraińców przynosiło korzystne efekty w przeszłości, przynosi także dziś. Mamy wspólne, piękne tradycje obrony Europy przed najeźdźcą – powiedział poseł na Sejm RP Jan Dziedziczak (PiS).

– Oddajemy dzisiaj cześć bohaterom bitwy, która odbyła się w Ho-

się cieszę, że od dzisiaj nasz mały Hodów stanie się bardziej popularny dzięki tak ważnej inicjatywie, która dziś została uwieczniona odsłonięciem tego pomnika.

Uroczystości odsłonięcia obelisku w Hodowie towarzyszyła słoneczna, ale mroźna pogoda. Mieszkańcy, których duża część osobiście doświadczyła akcji przesiedlenia z terenów Polski Ludowej w latach 1944-1947, z pewnym niedowierzaniem i bojaźnią patrzyła na Polaków, stojących w pełnym szyku bojowym u stóp pomnika chwały bojowej polskiej husarii. Przy bliższym kontakcie okazało się, że choć dobrze pamiętają wydarzenia z Sannoka podczas konfliktu polsko-ukraińskiego, nie żywią dziś nienawiści do Polaków, którzy przybyli do ojczyzny swoich przodków. Uroczystość w Hodowie stała się kolejnym małym krokiem do pojednania obydwu narodów i można mieć nadzieję na przyszłe wzajemne wybaczenie, zgodnie z drugim przykazaniem Jezusa Chrystusa.

Okrągły stół w Zbarażu

Zapotrzebowanie na wspólne spotkania mają także polscy i ukraińscy naukowcy. Niestety, z powodu braku pieniędzy na kulturę w budżecie ukraińskim konferencje historyczne podejmujące trudne tematy są realizowane przeważnie z inicjatywą strony polskiej: za pośrednictwem polskiego MSZ czy polskich fundacji pozarządowych. Tak też się stało w przypadku zorganizowanego na zamku w Zbarażu polsko-ukraińskiego okrągłego stołu historyków poświęconego białym plamom w historii Polski i Ukrainy z okresu drugiej połowy XVII wieku oraz trzeciej i czwartej dekady XX wieku. Był on trzecim punktem obchodów 320. rocznicy bitwy pod Hodowem.

Okrągły stół, przygotowany w dużej mierze przez Ambasadę RP w Kijowie przy współpracy z władzami obwodu tarnopolskiego w XVII-wiecznym zamku w Zbarażu, rozpoczął się uroczystym wkroczeniem na dziedziniec zamku grup rekonstrukcyjnych we wspaniałych siedemnastowiecznych strojach i zbrojach. Po krótkim obiedzie wydarzenia przeniosły się do Sali Organowej, gdzie gości powitali gospodarze i główni organizatorzy konferencji – radca minister Ambasady RP w Kijowie Gerard Pokruszyński oraz Przewodniczący Tarnopolskiej Administracji Obwodowej Oleh Syrotiuk. Następnie rozpoczął się polsko-ukraiński okrągły stół historyków.

Pierwsze referaty wygłosili dr Radosław Sikora z Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni i prof. dr. hab. Mirosław Nagielski z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Poświęcone były przebiegowi i okolicznościom bitwy pod Hodowem. Wręcz sensacyjne fakty bohaterskiej walki elity wojska koronnego – husarii i pancernych, ze 100-krotnie przeważającymi siłami

do wie 320 lat temu. Witam gości z Polski na ziemi tarnopolskiej, która jest miejscem pamięci narodowej dla przedstawicieli obydwu naszych narodów. Krok po kroku odradzamy tę pamięć, dzięki m.in. polskiej Fundacji MOSTY – stwierdził przewodniczący Administracji Obwodowej Tarnopolszczyzny Oleh Syrotiuk (Swoboda). Podkreślił „ukraińską etniczność” ziem, które po rozpadzie ZSRS znalazły się w granicach dzisiejszej Ukrainy. Jednak zauważył, że polska strona robi dużo więcej dla renowacji i odbudowy obiektów historycznych dawnego Podola i Rusi Czerwonej niż władze ukraińskie.

– Walcząc w szeregach wojska koronnego, żołnierze nie zajmowali się pytaniem „Co Rzeczypospolita może zrobić dla mnie, lecz myśleli: co ja mogę zrobić dla Rzeczypospolitej”. Przecież husarzy w tym czasie często nie byli opłacani. Chwała i cześć bohaterom poległym podczas bitwy pod Hodowem – mówił przedstawiciel Fundacji MOSTY. – Bardzo ważne, byśmy bardziej poświęcali się takim sprawom, które nas łączą. Popieramy europejskie aspiracje Ukrainy.

Z kolei przewodniczący Rady Wiejskiej Hodowa Mykoła Kucharyszyn zaznaczył: – Marzę o tym, by po prawej stronie obelisku powstało piękne muzeum historii ukraińsko-polskiej, a po lewej, gdzie stoją te opuszczone chatki – hotele turystyczne. Mieszkańcy naszej wsi pomagali przy renowacji pomnika i nadal będą go strzegli, jak to robili przez ostatnie 300 lat. Bardzo

Gród Lwa pod opieką św. Jana z Dukli

przeciwnika wymagają według nich ustalenia jeszcze wielu szczegółów. Do dziś nieznany jest do końca los Konstantego Zahorowskiego, głównego dowódcy polskiego oddziału, niezbadane są okolice jeziora w Hodowie, gdzie prawdopodobnie stoczyła się bitwa, niepotwierdzony został także fakt strzelania z muszkietów grotami strzał tatarskich. Ukraińscy i polscy historycy podkreślają wagę bitwy oraz pomocy, jaką okazywała husarii podczas tej bitwy miejscowa ludność. Moderatorem panelu był Jurij Rudnicki, dyrektor kompleksu historycznego „Zamek Radomyśl”.

Ciekawe fakty z historii ukraińskiego kozactwa i jego azjatyckich korzeni przedstawił dr Oleksij Sokirko z Uniwersytetu im. T. Szewczenki w Kijowie, znany badacz wojskowo-politycznej historii Ukrainy. Zaznaczył, że odzież i styl prowadzenia walki Kozacy przejęli od Turków i Tatarów i że w dużej mierze to samo można powiedzieć o wojsku koronnym.

W nieco inny okres ukraińsko-polskiej historii słuchaczy wprowadził następny prelegent, dr Andrij Rukkas z Uniwersytetu im. T. Szewczenki w Kijowie. Skupił się na sojuszu wojskowym Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury, wspólnej walce Polaków i Ukraińców przeciwko armii bolszewickiej oraz losie samego Petlury, który powołał na wygnaniu rząd ukraiński i został zamordowany przez agenta NKWD. Dr Rukkas zdementował bagatelizowanie udziału Ukraińców w wojnie polsko-bolszewickiej. Znaczenie ukraińskiego wsparcia zostało należycie docenione przez ówczesne polskie władze. Każdemu ukraińskiemu żołnierzowi UNR proponowano polskie obywatelstwo, a kontakty między Petlurą i Piłsudskim utrzymywały się do śmierci ukraińskiego atamana.

W trakcie konferencji uczestnicy oraz goście mogli zwiedzić zabytkowy pałac, na którego ścianach wiszą portrety królów Polski, wybitnych przedstawicieli szlachty, a na parterze pod szkłem znajduje się pięciometrowa makieta zbaraskiego zamku z czasów jego świetności.

Drugi panel poświęcony był konserwacji zabytków na Ukrainie. Poprowadził go prof. dr hab. Janusz Smaza z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz dr Jurij Dubyk z Politechniki Lwowskiej. Pierwszy przedstawił relację fotograficzną z renowacji obelisku w Hodowie – poczynając od demontażu krzyża na jego szczycie, a kończąc na odwodnieniu terenu.

Dr Dubyk zaprezentował zdjęcia odrestaurowanego kościoła św. Mikołaja oraz klasztoru oo. Bernardynów w Brzeżanach. Pieczołowicie wykonane prace, przy wsparciu strony polskiej, przyczyniły się do odrodzenia tych miejsc i tchnęły w nie nowe życie.

Słowo Polskie

Patron Lwowa trzykrotnie ocalił miasto przed najeźdźcami: Tatarami, Kozakami i Turkami. Jego bronią były wiara, modlitwa i Najświętszy Sakrament.

Lwów to miasto leżące na pograniczu dwóch krain historycznych: Podola i Rusi Czerwonej, dziś jedna z najpiękniejszych aglomeracji na Ukrainie. Jego nazwa pochodzi od imienia księcia Rusi – Lwa, który uczynił ten gród potęgą.

To miasto jedyne w swoim rodzaju. Wieki historii tworzonej tam przez Polaków, Rusinów, Ormian, Ukraińców, Niemców i Żydów pozostawiły po sobie wspaniałe zabytki kultury materialnej i duchowej. W latach 30. XX wieku miasto przygotowywało się do jubileuszu 600-lecia związku z Polską. Niestety, do zaplanowanych na rok 1940 obchodów nie doszło. W 1944 roku na mocy porozumienia między ZSRS a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego Lwów pozostał w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

Historia Lwowa jest ściśle związana z franciszkaninem, świętym Janem z Dukli. Kiedy w roku 1474 do bram miasta zbliżyli się Tatarzy i stało się jasne, że najeźdźcy przedrą się do środka, do walczących wyszedł gwardian klasztoru, Jan z Dukli. Zorganizował uroczystą procesję po wałach miejskich i pobłogosławił obrońców Najświętszym Sakramentem. Ten widok wlał w serca lwowian otuchę i nadzieję. Z modlitwą na ustach ruszyli do boju i zwyciężyli.

Wiara mieszkańców Lwowa jeszcze dwukrotnie pomogła za pośrednictwem św. Jana z Dukli ocalić miasto – w 1648 i w 1672.



Oryginalny wygląd kolumny Świętego Jana z Dukli przed dewastacją przez władze komunistyczne

W roku 1648 pod bramami Lwowa na czele nieprzebranych rzesz czerni kozackiej i tatarskiej stanął Bohdan Chmielnicki. Wobec takiej potęgi wszelka obrona wydawała się bezcelowa. Lwowianie pamiętali jednak, kto był i jest ich obrońcą oraz opiekunem. W kościele Bernardynów przy relikwiach św. Jana z Dukli wznoszono gorące modlitwy do Boga o ocalenie. Po kilku szturmach

nastąpiła niespodziewana zmiana sytuacji. Najeźdźcy zrezygnowali z oblężenia i zadowolili się przyjęciem hojnego okupu. Lwowska legenda głosi, że tego dnia Chmielnicki i Tuhaj-bej ujrzeli nad klasztorem bernardyńskim postać klęczącego zakonnika ze wzniesionymi ku niebu rękoma. Przestraszeni tym widokiem dali znak do odwrotu. Lwowianie uznali, że zakonnikiem był św. Jan z Dukli.

Rok później przed kościołem Bernardynów stanęła kolumna z figurą patrona Lwowa. Jego postać została przedstawiona w takiej pozycji, w jakiej widziano go nad kościołem podczas oblężenia miasta.

Do roku 1946 trumna z relikwiami św. Jana z Dukli spoczywała w ołtarzu kościoła o. Bernardynów. Później kościół został zdewastowany i do 1990 roku znajdował się w nim magazyn mebli. W 1946 roku władze komunistyczne usunęły również umieszczoną na kolumnie przed kościołem figurę św. Jana z Dukli. Statua wzorowana na lwowskim pomniku, znajduje się obecnie w Polsce, przed sanktuarium w Dukli.

Tuż po kanonizacji bł. Jana z Dukli w 1997 roku przez papieża Jana Pawła II z inicjatywy ks. abp. Józefa Michalika odbyła się peregrynacja relikwii Świętego po archidiecezji Przemyskiej w intencji przyjazdu Jana Pawła II do Lwowa. W roku jubileuszowym 2000 relikwie odwiedziły Ukrainę. Przy nich o „cud przyjazdu papieża” modlili się zarówno katolicy obrządku łacińskiego, jak i prawosławni oraz grekokatolicy. Nawiedzenie katedry lwowskiej przez relikwie św. Jana z Dukli zbiegło się z jubileuszem 50-lecia święceń kapłańskich kard. Mariana Jaworskiego, metropolity Lwowa. Peregrynacja zakończyła się w dawnym kościele Bernardynów, dzisiejszymi gospodarzami którego są grekokatolicy, ojcowie bazylianie. To był bardzo wzruszający moment, zwłaszcza dla tych lwowian, którzy pamiętali oo. Bernardynów, żyjących i pracujących we Lwowie.

Po raz kolejny Bóg dokonał cudu za pośrednictwem św. Jana z Dukli. Dokładnie rok po peregrynacji relikwii po archidiecezji lwowskiej, diecezji kijowsko-żytomierskiej i podolskiej, Jan Paweł II powitał ziemię ukraińską, dawne Kresy i odprawił mszę świętą we Lwowie. Na ołtarzu, zgodnie ze specjalnym życzeniem Ojca Świętego, znajdował się relikwiarz patrona Polski i Lwowa.

Na podstawie informacji polskich mediów

Znajomość polskiego to nowe możliwości

W Szkole Wiedzy o Polsce w Żytomierzu, działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej, aktywnie prowadzone są lekcje języka polskiego w różnych grupach wiekowych.

Dobra szkoła to taka, w której uczniowie, nauczyciele, rodzice oraz pracownicy pionu nieedukacyjnego czują się dobrze. Dobra szkoła to także taka, gdzie kształcą się uczniowie, z których zadowolony będzie przyszły pracodawca. Dzieci uczęszczające do Szkoły Wiedzy o Polsce w Żytomierzu mają szansę na lepszą przyszłość.

Placówka korzysta z pomieszczeń Szkoły nr 36 im. Jarosława Dąbrowskiego w Żytomierzu, znajdującej się w spokojnej i bezpiecznej dzielnicy. Panuje w niej przyjazna atmosfera. Nauczyciele starają się służyć pomocą uczniom w każdej sytuacji. Sala, w której odbywają się lekcje, jest przestronna, ogrzewana, z roletami umożliwiającymi zaciemnienie pomieszczenia, wyposażona w stoliki i krzesła.

Uczniowie mają możliwość kształcenia i rozwijania kompetencji językowych, zdobywania wiedzy, rozwijania zainteresowań, budowania poczucia własnej wartości

oraz pewności siebie. Nauczyciele stosują metody aktywizujące i motywujące wychowanków do nauki. Podział na klasy jest uwarunkowany liczbą zapisanych na zajęcia, jednak w jednej nie może być więcej niż 25 osób. W tym roku na lekcje przychodzą trzy grupy uczniów – dzieci w wieku od 7 do 9 lat, pierwszo- i drugoklasiści oraz nastolatki.

Zdaniem Natalii Iszczuk, prezes organizacji, przy której działa szkoła, podstawową kwestią jest zrozumienie przez rodziców, że dwujęzyczność to szansa, a nie zagrożenie. – Rodzice i dzieci muszą znać konkretne korzyści

z mówienia po polsku – podkreśla prezes Iszczuk. – Dzieci, które na Ukrainie uczą się tego języka, jeśli zechcą, będą mogły w przyszłości zamieszkać i żyć w Polsce.

Według Natalii Iszczuk kraj ten staje się coraz bardziej atrakcyjny i dla młodzieży otwierają się w nim coraz większe możliwości.

Od nowego roku uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce uczą się z czteroczęściowego podręcznika „Nasz elementarz”, który otrzymali dzięki staraniom Fundacji Wolność i Demokracja w ramach programu „Biało-czerwone ABC.

Anna Denysiewicz

Rosyjski gambit

Po miażdżącej klęsce w zimnej wojnie Rosja nie mogła się pogodzić z utratą wpływów w przestrzeni posowieckiej. Wbrew woli narodów Europy Środkowej i Wschodniej mocarstwowe ambicje wschodniego sąsiada Ukrainy doprowadziły do ożywienia Imperium Zła i zainicjowania próby ponownego wciągnięcia byłych krajów satelickich w orbitę wpływów Moskwy. Głównym narzędziem polityki Kremla była stara zasada polityki imperialnej: dziel i rządź, dzięki której Moskwa przez ponad 200 lat dominowała w Europie Wschodniej.

Jesienią tego roku na amerykańskim portalu Politico można było przeczytać, że w 2008 roku Władimir Putin próbował wpłatać Polskę w inwazję na Ukrainę. Takie słowa znalazły się w wywiadzie, jakiego portalowi udzielił marszałek Sejmu RP, były minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. „Chciał (Putin), żebyśmy uczestniczyli w podziale Ukrainy” – miał powiedzieć Sikorski. Według szefa dyplomacji w rządzie Donalda Tuska przywódca Rosji oznajmił premierowi Polski, że Ukraina to sztuczny kraj, a Lwów jest polskim miastem. I choć później Sikorski utrzymywał, że rozmowa z Politico nie była autoryzowana i niektóre jego słowa zostały nadinterpretowane, to jednak nie ma dymu bez ognia – taką samą opinią o Ukrainie Putin podzielił się w kwietniu 2008 roku z George’em W. Bushem podczas dyskusji na zamkniętym spotkaniu Rosja – NATO. „Ukraina nie jest nawet państwem! Czym jest Ukraina? Część jej terytorium to Europa Wschodnia, a część, i to znacząca, podarowana przez nas” – powiedział zirytowany prezydent Federacji Rosyjskiej do przywódcy USA. Ta rozmowa potwierdza prawdopodobieństwo, że Putin mógłby promować takie poglądy wśród swoich partnerów z krajów Europy Wschodniej. W tym i w rozmowie z premierem Donaldem Tuskiem.

Nieprzyzwoita propozycja podziału Ukrainy pojawiła się nie tylko na poziomie dyplomacji kuliarskiej, ale została sformułowana na płaszczyźnie polityki oficjalnej. Wiceprzewodniczący Dumy Państwowej Władimir Żyrinowski, który często mówi to, czego ze względu na swoje stanowisko nie może publicznie powiedzieć Putin, z trybuny Parlamentu Rosji zaproponował Polsce, Węgrom i Rumunii udział w rozbiórce Ukrainy. Prowokując te państwa, Żyrinowski powiedział, że ziemie zachodniej Ukrainy, które zostały przyłączone do Związku



Okladka czasopisma „The Week” przedstawiająca dylemat, z którym startuje rosyjski prezydent podczas ukraińskiego Euromajdanu

Sowieckiego, nie były ukraińskie. Co więcej, wkrótce do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wpłynęło oficjalne pismo wystosowane przez rosyjską Dumę Państwową z propozycją podziału terytorium Ukrainy. Podobną ofertę otrzymały także Węgry i Rumunia.

To wszystko potwierdza fakt, że Kreml, który ma agresywne plany wobec Ukrainy, chętnie rzuciłby Polakom ochłap w postaci Wołynia i Galicji. Przecież Putin bardzo chciałby znaleźć współników do dokonania nowej zbrodni. To bardzo przebiegła i podstępna strategia. I wygląda na to, że co najmniej jeden z przywódców krajów Grupy Wyszehradzkiej, które otrzymały tę propozycję, już połknął przynętę.

Szokująca informacja o tym, że USA objęły sankcjami sześć osób z węgierskiego establishmentu polityczno-gospodarczego zaskoczyła wszystkich, którzy interesują się problematyką geopolityki w Europie Środkowej i Wschodniej. Była niczym grom z jasnego nieba dla osób niewtajemniczonych w subtelności rosyjskiej dyplomacji. Co spowodowało tak zdecydowaną reakcję administracji Stanów Zjednoczonych?

Zachodni obserwatorzy zwracają uwagę na dziwne zachowanie węgierskiego premiera Viktora Orbána, który z zacieklego przeciwnika Moskwy błyskawicznie zmienił się w lojalnego sojusznika Kremla. Jak inaczej bowiem można potraktować to, że gdy UE i USA starają się zjednoczyć przeciwko rosyjskiej agresji, premier Węgier wciąż domaga się całkowitego zniesienia sankcji wobec Rosji. Viktor Orbán jest obojętny wobec sztywnego stanowiska Unii Europejskiej i stale podkreśla, że anglosaskie sankcje szkodzą gospodarce. W kluczowych momen-

tach wspiera mniejszość blokującą decyzje Unii Europejskiej. Takie zachowanie wyraźnie świadczy o tym, że węgierski premier stał się liderem lobbystów interesów putinowskiej Rosji w UE.

Wszystko przemawia za tym, że Putinowi udało się znaleźć słabe ogniwo we wschodniej flance Sojuszu Północnoatlantyckiego. Stanowi to poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy w perspektywie średnioterminowej. Państwa Europy Środkowej i Wschodniej muszą dokładnie przeanalizować przyczyny i skutki wielu tragedii z przeszłości, aby ich nie powtarzać w przyszłości. Przecież rosyjska polityka wobec sąsiadów jest nie tylko przewidywalna, ale wręcz prostacka. Przypomina sprytną sztuczkę doświadczonego wędkarza, który łapie swoją ofiarę na żywca. Podburzanie do sporów terytorialnych, międzynarodowych konfliktów i nienawiści etnicznych w ciągu ostatnich dwustu lat było głównym narzędziem rosyjskiej polityki w Europie Wschodniej.

Należy uświadomić sobie fakt, że dziś zagrożona jest nie tylko Ukraina, ale także jej sąsiedzi są w niebezpieczeństwie, ponieważ odradzający się eurazjatycki imperializm zagraża bezpieczeństwu całego kontynentu europejskiego. Jeśliby Ukraina straciła niepodległość, to następni ofiarami zgodnie z planem imperialistów, w perspektywie średniookresowej, mogłyby być państwa Europy Środkowej i Wschodniej, przede wszystkim kraje bałtyckie i Polska.

Potwierdzają to oświadczenia eksdoradcy przewodniczącego Dumy Państwowej, wpływowego ideologa teorii eurazjatyizmu Aleksandra Dugina. W książce pod tytułem „Podstawy geopolityki”, która

została opublikowana przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, napisał on, że „Rosja musi zniszczyć »kordon sanitarny«, utworzony z małych, gniewnych i historycznie nieodpowiedzialnych narodów i państw, z maniackimi roszczeniami i niewolniczym uzależnieniem od talassokratycznego Zachodu. W roli takiego »kordonu sanitarnego« tradycyjnie występuje Polska i kraje Europy Wschodniej (...) Zadaniem Eurazji jest to, aby ta bariera nie istniała”. Wpływ Dugina na formowanie międzynarodowej strategii Kremla jest przerażający. Efekty tego są wyraźnie widoczne na Wschodzie Ukrainy. Polityka ta stanowi poważne zagrożenie dla wszystkich państw byłego obozu socjalistycznego.

Z tego punktu widzenia premier Węgier powinien jeszcze raz przeczytać historię własnego kraju. Bo kiedy niepodległa Ukraina upadnie, rosyjskie czołgi, tak jak w 1956 roku, mogą znów pojawić się na ulicach Budapesztu.

Aby uniknąć tego scenariusza, kraje Europy Środkowo-Wschodniej powinny odrzucić drobne marginalne roszczenia i małostkowe kłótnie terytorialne. Natomiast warto, by się zastanowiły nad stworzeniem podstaw silnego sojuszu geopolitycznego w regionie Międzymorza Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckiego. Mamy wręcz cudowny wzór historyczny – Pierwsza Rzeczpospolita. Musimy wspólnym wysiłkiem powstrzymać ekspansję agresywnego Imperium Zła i nie dopuścić do powtórzenia tragicznej lekcji historii.

Włodzimierz Iszczuk

Soliści Polesia na Święcie Niepodległości

Koncertem w kościele św. Jana z Dukli polscy mieszkańcy Żytomierza uczcili 96. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

W ramach uroczystych obchodów Narodowego Święta Niepodległości Żytomierska Młodzieżowa Publiczna Organizacja Związek Szlachty Polskiej zorganizowała 16 listopada w kościele pw. św. Jana z Dukli uroczysty koncert. Do udziału w nim zaprosiła Solistów Polesia oraz Chór Młodzieżowy im. Juliusza Zarębskiego.

Soliści Polesia – zespół założony w 1998 roku w Żytomierzu, laureat III Międzynarodowego Konkursu Muzyki Słowiańskiej Fortissimo w Charkowie (2006) – zaprezentowali utwory: „Ave Maria”, pieśń Fryderyka Chopina „Lecą liście z drzewa”, polską pieśń ludową „Bywaj dziewczę zdrowe” oraz „Moją Ojczyznę”, autorstwa Artura Oppmana do muzyki Emmskiego.

Muzycy, soliści Filharmonii Żytomierskiej, wystąpili w składzie: Natalia Trawkina (fortepian), Paweł Antoniewski (tenor) oraz Mikołaj Nagirniak (baryton). Na zakończenie Paweł Antoniewski przeczytał własną poezję, za co został nagrodzony gorącymi oklaskami.

Potem na scenę wkroczył Chór Młodzieżowy im. Juliusza Zarębskiego. Zaśpiewał pieśni religijne i patriotyczne. Między innymi „Modlitwę o pokój”, „Modlitwę do Bogurodzicy”, „Nie opuszczaj nas, Matko”, niezwykle aktualne w dzisiejszej sytuacji na Ukrainie. Uroczaiszeniem ich występu było wykonanie w języku ukraińskim utworów ukraińskiego śpiewaka i kompozytora Artema Wedela.

Chór pracuje pod kierunkiem Jana Krasowskiego, wspaniałego wychowawcy młodzieży, doskonałego chórmistrza, kompozytora i aranżera. Już od siedemnastu lat zachwyca słuchaczy szerokimi możliwościami ludzkiego głosu, jego pięknem, barwą i różnorodnością, na wielu festiwalach w Polsce, Niemczech i na Ukrainie.

– Na przyjęcie na koncert do kościoła namówił mnie kolega. Usłyszałem chór oraz Solistów Polesia po raz pierwszy i bardzo mi się te zespoły spodobały – mówi jeden ze słuchaczy Roman Ilnycki. – Na ogół nie interesuję się muzyką chóralną ani sakralną, ale lubię muzykę klasyczną. Akustyka kościoła sprzyjała wspaniałemu brzmieniu chóru.

Na zakończenie niedzielного koncertu Chór im. Zarębskiego wykonał „Alleluja” Józefa Świdra i wiązankę patriotyczną „Płynie Wisła, płynie” oraz „Na Wawel, na Wawel”.

Anna Denysiewicz

Zobowiązani do zachowania pamięci

Na zdewastowanym polskim cmentarzu w Winnicy znajdującym się na terenie Parku Rozrywki im. Maksyma Gorkiego 1 listopada zapłonęło sto zniczy w intencji pochowanych tu winniczan, ofiar represji politycznych oraz niemieckich i sowieckich żołnierzy.

Drugi rok z rzędu 1 listopada na zniszczonym polskim cmentarzu zapłonęły znicze i ku niebu popłynęła cicha modlitwa w intencji pochowanych tutaj Polaków, dawnych mieszkańców Winnicy. Nie zapomniano o ofiarach represji politycznych, zamordowanych na podwórzu siedziby NKWD, których groby są w bezpośredniej bliskości nekropolii, ani o niemieckich i sowieckich żołnierzach, którzy też znaleźli wieczny spoczynek w „miejscu tęsknoty i smutku”, jakim bez wątpienia jest cała południowo-wschodnia część Parku Rozrywki im. Maksyma Gorkiego.

Rok wcześniej przy znajdującej się w parku kapliczce i przy kilku rozkopanych mogiłach pojawiło się blisko 10 zniczy. W tym roku, kiedy na kapliczce zostały umieszczone dwie tablice w języku polskim i ukraińskim, poświęcone pamięci tysięcy ofiar represji politycznych reżimu komunistycznego, przypominające o znajdującym się w tym miejscu cmentarzu polskim, liczba zniczy wzrosła dziesięciokrotnie.



Kilkudziesięciu winniczan oraz konsul KG RP w Winnicy Diana Graczyk 1 listopada wzięli udział w akcji zapalenia zniczy na zniszczonym cmentarzu katolickim

O godzinie 14 przy kapliczce zgromadzili się wierni z parafii rzymskokatolickich, członkowie polskich organizacji społecznych miasta, uczniowie szkoły języka polskiego oraz czterech braci zakonnych z pobliskiego klasztoru Kapucynów, łącznie prawie 40 osób. W obecności gościa honorowego konsul Diany Graczyk odbyła się msza święta w języku polskim. Po niej zebrani złożyli pod kapliczką zapalone znicze i pomodlili się modlitwą Anioł Pański w intencji dusz zmarłych. Następnie otrzymali za-

danie – roznieść ponad 100 zniczy do miejsc w parku zaznaczonych na specjalnie przygotowanej mapie.

Wszyscy zostali podzieleni na grupy 2-4-osobowe, które prawie jak podczas gry terenowej wyruszyły szukać zaznaczone punkty. Każdy miał dwa znicze: białe i czerwone lub białe-czerwone. Grupę uczniów polskiej szkoły poprowadziła Helena Gawryluk, prezes Konfederacji Polaków Podola XXi w. Mieli zapalić znicze w jednym z najdalszych zakątków parku. Po złożeniu zniczy każdy miał się po-

modlić dowolną modlitwą w intencji zmarłych. Starania wszystkich można było docenić po godzinie 17, kiedy zapadł zmrok i ciemność ogarnęła to miejsce wiecznego spoczynku. Tu i ówdzie, przy ścieżkach i w gęszczu drzew w szklanych lampionach drżały płomyki, symbolizujące nieśmiertelność duszy ludzkiej.

Podczas roznoszenia zniczy wielu dokonało nowych dla siebie odkryć. Konsul Diana Graczyk dowiedziała się, że w parku w Alei Pisarzy stoi rzeźba przedstawiająca Jarosława Iwaszkiewicza, z kolei

Kasia Gerasimowska po raz pierwszy w życiu oddała hołd zamordowanym ofiarom represji politycznych przy krzyżu, który stoi w miejscu jednej ze zbiorowych mogił.

Główne uroczystości dnia Wszystkich Świętych odbyły się na cmentarzu „Pidlisnym”. Centralnymi alejami nekropolii przeszła procesja z modlitwą różańcową, w której szli wierni i duchowieństwo ze wszystkich czterech parafii rzymskokatolickich miasta. Przewodniczył jej o. Konstantyn Morozow OFM Cap. Podczas procesji zapalono znicze na mogile ostatniego winnickiego proboszcza kościoła Matki Boskiej Anielskiej przed zamknięciem go w czasach komunizmu, Marcelego Wysokińskiego, zmarłego w 1959 roku.

Polacy z Winnicy z nadzieją patrzą w przyszłość. Sto zniczy na ogromnym cmentarzu polskim są jak kropla w morzu, ale kropla drąży skałę. Po 10 zniczach w 2013 roku, mamy 100 w obecnym. Może w 2015 roku doczekamy się tego, że polska nekropolia załśni tak jak wszystkie polskie cmentarze w kraju przodków? Choć najważniejsza jest, oczywiście, pamięć, ale płonące znicze są jej materialnym dowodem.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci...

Organizatorzy serdecznie dziękują Konsulatowi Generalnemu w Winnicy za znicze, Bogdanowi Wenglukowi, Katarzynie Aleksandrowskiej i Natalii Abaszkiej za ich zapał oraz braciom kapucynom za niezmienną opiekę duchową nad większością poczynań miejscowej wspólnoty polskiej.

Jerzy Wójcicki

Spotkanie z bajką w Pacanowie

W drugiej dekadzie października w Europejskim Centrum Bajki w Pacanowie odbył się 5. Zjazd Postaci Bajkowych. Miłośnicy bajek i baśni mieli okazję spotkać się z ulubionymi bohaterami i uczestniczyć w wielu ciekawych konkursach oraz warsztatach. W imprezie wzięli udział Teatr Dialog z Winnicy.

Działający przy Winnickim Kulturolno-Oświatowym Związku Polaków Teatr Dialog, którego kierownikiem jest Wiktoria Gajdasz, przyjechał do Pacanowa po raz kolejny. Jego członkowie mogli nie tylko cieszyć się obecnością w Centrum Bajki, lecz także przedstawić młodej polskiej publiczności swój dorobek artystyczny. Tym razem Kresowiaczy przywieźli na ziemię świętokrzyską „Bajkę o dwóch królestwach” oraz teatralizację wierszy Juliana Tuwima i Jana Brzechwy, najbardziej lubianych przez dzieci polskich poetów. Aktorzy z Winnicy zostali nagrodzeni gorącymi brawami oraz uśmiechami.



Winnicki Teatr Dialog na deskach polskich scen

Teatr Dialog gościł w Pacanowie dwa lata temu. Na zaproszenie marszałka województwa świętokrzyskiego dzieci z Podola wzięły udział w X Festiwalu Kultury Dziecięcej. Tym razem znów zostały zaproszone przez Urząd Marszałkowski, za co są bardzo wdzięczne organizatorom.

Na tym jednak wizyta na ziemi świętokrzyskiej się nie skończyła. Po Zjeździe młodzi artyści pojechali do Kielc (są miastem partnerskim Winnicy), gdzie przez

pięć dni zwiedzali to piękne miasto i jego okolice, a także wystąpili przed uczniami, nauczycielami oraz młodymi miejscowymi artystami. Wspaniałe wspomnienia pozostał pobyt w Bazie Zbożowej, gdzie Kresowiaczy razem z rówieśnikami z Polski brali udział w warsztatach teatralnych. Baza Zbożowa to miejsce poszukiwań artystycznych dla utalentowanej młodzieży. Winniczanie rozczulili publiczność, zwłaszcza nauczycieli, którzy urządzili im ciepłe przyjęcie w Teatrze Zespołu

Placówek Oświatowych w Jaworzni koło Kielc. Ten występ był prezentem dla kadry pedagogicznej z okazji Dnia Nauczyciela. Ale najmilszą publicznością okazali się uczniowie klas 0-3 z Zespołu Szkół Katolickich w Kielcach.

Ciepła jesienna pogoda i wspaniałe nastrój sprzyjały zwiedzaniu Kielc i okolic. Nie obyło się bez wizyty w Centrum Geoedukacji, Muzeum Narodowym oraz Kadzielni z podziemną trasą turystyczną. W Krajinie pod Kielcami, w Edukacyjnym Parku Rozrywki i Miniatur, zachwyt budziła Aleja Miniatur. Idąc nią, grupa z Winnicy odwiedziła w ciągu kilku godzin najsłynniejsze zakątki świata.

Na Świętym Krzyżu (Łysej Górze) w Górach Świętokrzyskich w Bazylice mniejszej pw. Trójcy Świętej i Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego – najstarszym polskim sanktuarium, mogła wysłuchać ciekawej opowieści o historii tego świętego miejsca, dotknąć relikwii świętych oraz otrzy-

mać błogosławieństwo od o. Benedykta.

Uczestnicy tego wspaniałego wyjazdu byli bardzo zadowoleni ze swoich udanych występów oraz ze zwiedzania i bliższego poznania ojczyzny przodków. Jego realizacja była możliwa dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”. Winnicka grupa wyraża ogromne podziękowanie dla Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego za kolejną możliwość wzięcia udziału w przedsięwzięciach zorganizowanych przez Europejskie Centrum Bajki w Pacanowie oraz wspaniałe wycieczki. Polonijny Teatr Dialog z całego serca dziękuje partnerskiemu Stowarzyszeniu Integracja Europa-Wschód za troskę i organizację programu pobytu dzieci z Podola.

Alicja Ratyńska

Teatr Polski na Podolu

Stan i rozwój polskiej kultury na Podolu w XVI-XVIII wieku, a zwłaszcza kwestia powstania i przemiany polskiego teatru od misterium kościelnego przez magnackie teatry prywatne do publicznego teatru w Kamieńcu Podolskim nie są do końca zbadane przez naukowców.

Polski teatr na Podolu rozwijał się równolegle do nurtu europejskiego z jedną różnicą: znaczny wpływ na niego miała ukraińska kultura ludowa. Połączyły się w nim dwa różne elementy – obrzędy ludowe i misterium duchowe. Duchowieństwo oczywiście sprzeciwiało się pogańskim występom i propagowało wyłącznie widowiska religijne, realizowane w kościele.

Na rozwój teatru miały wpływ tradycje związane z Bożym Narodzeniem. Zwyczaj budowania szopki, tak samo rozpowszechniony na Podolu, jak i w innych regionach Polski, a także kolędowanie i recytowanie przez duchowieństwo fragmentów z Biblii z wyraźnym podziałem na role. Z tych dialogów powstały jasełka, bardzo lubiane przez świeckich. Krok po kroku pierwsi wykonawcy tego misterium wnosili do niego coraz to nowe elementy, powoli odchodząc od wiernego trzymania się tekstu biblijnego. Świeckie „innovacje” doprowadziły do tego, że Trzej Królowie, Judasz i żołnierze rzymscy zaczęli improwizować i tworzyć własne sceny. Pojawiały się w nich osoby, które w Nowym Testamencie nie występowały, ale pamiętano je przekazów ludowych oraz powtarzanych od dawien dawna opowieści błaznów i wędrownych aktorów. Z czasem te scenki bożonarodzeniowe nabrały cech komedii – widz śmiał się z grubego zakonnika, rzymscy wojownicy nabrali cech zwykłych żołnierzy, pojawiały się inni komiczni bohaterowie jasełek.

Przedstawienia dramatyczne były zabronione przez Kościół aż do połowy XVIII wieku. Uważane były za godzące w zasady religijne. Lecz połączenie misterium i komedii bardzo szybko stało się popularne wśród różnych warstw ludności. Najchętniej przyjmowano je w seminariach, klasztorach i wśród szlachty. Początkowy pobożny cha-

rakter tego widowiska powoli nabrał wymiaru edukacyjnego.

Tymczasem mieszkańcy wsi starali się wkładać do scenariusza swoje pomysły, obrazy znanych postaci, bohaterów, by w ten sposób maksymalnie upodobnić sztukę do własnego życia. Bożonarodzeniowe obyczaje z jednej strony przyczyniły się do stworzenia wielkiej liczby kolęd i pastorałek, a z drugiej – do powstania ludowych przedstawień o Bożym Narodzeniu.

Misterium, które wyszło poza granice Kościoła, zostało przyjęte w kolegiach jako gatunek dramatu duchowego i musiało przejść wiele zmian. W szkołach zachował się element ludowy, ale w misterium pojawiły się elementy świeckie, fragmenty z życia codziennego. Dzięki jezuitom do kolegium trafiły wspaniałe spektakle, w których łańskie sztuki wierszowane szły w parze z polskimi, fragmenty religijne z mitami i legendami, a życie świętych, historia kraju, teorie polityczne, przygody pogańskich bogów oraz legendy stały się niewyczerpaną inspiracją dla jezuickich dramaturgów, czego przykładem jest kolegium jezuickie w Kamieńcu.

Całkowicie inny kształt nabrał dramat w środowisku ludowym – interludia nie przestały się rozwijać i zaowocowały powstaniem komedii. Wkrótce do tak lubianej przez naród szopki dodano repertuar komiczny, połączony z licznymi improwizacjami. Krąg wyśmiewanych osób rozszerzył się i powoli przeszedł od duchowieństwa do szlachty, życia żołnierskiego i nawet czasem arystokracji. Pierwsze przejawy komizmu pojawiły się w świeckiej części szopki – sceny bajkowe, legendy ze znanymi bohaterami, które istniały zawsze w kształcie dramatycznym, popularne tematy poezji narodowej często zamieniały się w komiczne sceny z życia.

Na początku XVIII wieku podział społeczeństwa na warstwy był coraz wyraźniejszy. Szlachta w Tulczynie, Barze, Iziśławiu, Mińkowcach, Międzybożu i Satanowie zaczęła tworzyć pierwsze teatry prywatne. Aktorami owych teatrów byli członkowie rodzin szlacheckich i ziemiańskich oraz utalentowani ludzie ze wsi. Jednak lokalne sztuki teatralne były zrozumiałe tylko dla wąskiego kręgu osób i po pewnym czasie pojawiła się potrzeba założenia teatru publicznego. 22 września 1798 roku przedstawiciel szlachty

polskiej na Podolu Andrzej Żmijewski złożył wniosek do rosyjskich władz okupacyjnych o zezwolenie na założenie Teatru Polskiego w Kamieńcu Podolskim. Zezwolenia udzielono, lecz z powodu bankructwa Żmijewski musiał przekazać swoje pełnomocnictwo artyście Sewerynowi Malinowskiemu.

By wesprzeć teatr powstała Rada Obywatelska, a jego głównym mecenasem został szlachcic Stanisław Starzyński, poeta znany pod pseudonimem „Stach z Zamichowa”. Starzyński nie zawsze popierał poglądy duchowieństwa, a jego pomysły i filozofia życia często, po kolejnych premierach sztuk teatralnych, wywoływały dyskusje między mieszkańcami Kamieńca. Pierwszy Teatr Polski funkcjonował we wschodniej części Rynku Ormiańskiego. Obecnie mieści się tutaj galeria obrazów. W 1803 roku pomieszczenie teatru zostało przekazane władzom Kościoła, które umieściły tutaj seminarium duchowne. Polska szlachta Kamieńca Podolskiego ufundowała w 1805 roku nowe pomieszczenie dla Teatru Polskiego, w miejscu byłego pałacu Halil Paszy, jednak ono do dziś nie przetrwało.

Przez całe życie „Stach z Zamichowa” starał się żyć zgodnie z własnymi zasadami. Unikał wina, kart, spotykał się z wybitnymi polskimi literatami, wśród których był Maurycy Gosławski, Franciszek Kowalski, Tymon Zaborowski, Seweryn Malinowski oraz Adolf Januszkiewicz. Na scenie kamienieckiego Teatru Polskiego pokazywano sztuki teatralne polskich i europejskich dramaturgów, śpiewano polskie pieśni, recytowano sonety i pieśni Adama Mickiewicza oraz innych wybitnych poetów.

Trudny okres w działalności Teatru Polskiego w Kamieńcu Podolskim zaczął się po powstaniu listopadowym (1830-1831). Poeci i literaci z nim związani rozproszyli się po świecie – Januszkiewicz trafił na Ural, Kowalski zaczął podróżować, Malinowski borykał się z trudnościami finansowymi, Starzyński stracił zmysły, a Gosławski ostatnie lata spędził w więzieniu, do którego trafił za aktywny udział w polskim zrywie niepodległościowym.

Teatr Polski, zwany teatrem kamienieckim, ostatecznie został zamknięty w roku 1865 po powstaniu styczniowym.

Stefania Bażenowa,
opracowanie Ania Szłapak

Miasto, które tętni polskością

O Polakach w Żytomierzu przeciętny mieszkaniec kraju nad Wisłą wie bardzo mało. Troszeczkę więcej słyszał o Lwowie i Wilnie, ale wszystko, co za Zbruczem, może oprócz Kamieńca Podolskiego, jest postrzegane przez pryzmat ukraińskiej „nowobanderowskiej” rzeczywistości.

Tego stereotypu nie są w stanie przełamać ani setki życiorysów znanych Polaków związanych z Kresami I RP, ani imponujące zwycięstwa wojska koronnego nad wrogiem pod Cudnowem, Chociem czy Niemirowem. Ile osób w Warszawie wie dziś, gdzie powstała jedna z najpiękniejszych rezydencji w stylu mauretańskiego w świątynie, w której zamieszkał bratanek polskiego króla Stanisława Augusta? Korsuń – bo o niego chodzi – Winnica, Braclaw, Bar, a nawet Berdyczów i Żytomierz, czyli miejscowości, w których do dziś mieszkają olbrzymie skupiska Polaków, są owiane mgłą zapomnienia i tylko nieliczni śmiało decydują się na zboczenie z przetartego szlaku, wiodącego ze Lwowa do Kamieńca i zwiedzenie słynnych niegdyś twierdz i klasztorów.

Wytypować miasto, które najbardziej zasługuje na miano „polskiej stolicy Ukrainy” z punktu widzenia liczby mieszkających tam Polaków nie jest trudno. Każdy uczeń z miejscowej podstawówki powie, że to Żytomierz. Właśnie w tym mieście jeszcze przed wojną działały polskie szkoły, tujejsi katolicy, mimo represji politycznych, gorliwie modlili się do Boga w intencji ukochanej ojczyzny, a podczas II wojny światowej miejscowi Polacy na czele z Franciszkiem Brzezińskim tworzyli polskie oddziały partyzanckie. W przyszłości miały się połączyć z Armią Krajową walczącą z obydwojma okupantami niecałe 150 kilometrów na zachód, gdzie przebiegała była granica II RP.

Co kojarzy się dziś z pojęciem „polski Żytomierz”? Przede wszystkim ponad 20 lokalnych organizacji społecznych zrzeszających osoby polskiego pochodzenia. Największa z nich to Obwodowy Związek Polaków Ukrainy, w którego szeregach jest blisko 2000 członków (prezes Wiktoria Laskowska-Szczur). Każdy, kto jedzie przez Żytomierz, na pewno zauważy też stojący na stromej górze Dom Polski (dyrektor Irena Perszko), który jest pomostem między polskimi instytucjami państwowymi i pozarządowymi oraz lokalną polską wspólnotą. Nie można zapomnieć o sześciu katolickich kościołach i kaplicach, w których codziennie wierni modlą się w intencji własnej i ojczyzny. Kościoły, po przewrocie bolszewickim i represjach czekistów wobec Polaków, pełniły w Żyto-

mierzu funkcję nie tylko świątyni, ale także miejsc spotkań patriotów polskich, gdzie polskie serca biły mocniej, gdy śpiewano piosenki ułańskie i recytowano wiersze Adama Mickiewicza.

Żytomierz to także zabytkowy polski cmentarz, który przeżył komunizm i odradza się dziś dzięki miejscowym Polakom oraz Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy. Siłami miejscowego ZPU odnawiana jest mogiła ojca i przybranej matki Ignacego Jana Padewskiego. Polacy przyjeżdżający do Żytomierza często zaczynają poznawanie miasta właśnie od polskiej nekropolii. Choć niewiele się różni od cmentarzy w Rzeszowie czy Lublinie. „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie” możemy także odmówić za dusze tysięcy niewinnych ofiar represji politycznych lat 1936-1938, pochowanych w zbiorowych mogiłach w Boguni i w innych dzielnicach Żytomierza.

Polską dzielnicą miasta była Malowanka. Mieszkał tu także jeden z bardziej znanych Polaków Żytomierza Franciszek Brzeziński. Po przeżyciach wojennych, pobytach w niemieckich obozach Majdanek, Gross-Rosen i Lejtmeritz, mógł zostać w Polsce, jednak wrócił do sowieckiego Żytomierza. To miasto, tak jak cały Wołyń, często przez mieszkańców Żytomierza mylnie nazywany Polessiem, jest ojczyzną dla miejscowych. Znaczna część z nich jest dumna, że ma polskie korzenie. Na rozmowy z konsulem w celu otrzymania Karty Polaka przychodzą rzesze chętnych. Wielu z nich rozmawia specyficzną kresową gwarą, przekazywaną z dziada pradziada w modlitwach i opowieściach o zsyłkach, prześladowaniach czy obronie kościoła św. Zofii przed zamknięciem.

Jakiej pomocy najbardziej potrzebują dziś Polacy z Żytomierza? Na pewno chcą, by o nich pamiętano, są bowiem strażnikami historycznych pamiątek po wybitnych Polakach i miejsc związanych z historią RP. Chcą także, by szanowano ich pragnienie mieszkania w niepodległej Ukrainie razem z innymi Ukraińcami, Żydami, Niemcami, Czechami czy Białorusinami. Wielu Polaków z Żytomierza walczy dziś na wschodzie Ukrainy z rosyjskim okupantem, żaden Majdan tego miasta nie odbywał się bez Polaków. Dzięki tej aktywności świadomość polskiej tożsamości narodowej osiągnęła wyższy poziom. Możemy w najbliższym czasie oczekiwać pojawienia się na Ukrainie ugrupowań politycznych działających na rzecz realizacji dążeń i potrzeb miejscowych Polaków, a w lokalnych samorządach – polskiego lobby, skierowanego na ułatwienie powstania polskich szkół i nowych polskich organizacji społecznych.

Jerzy Wójcicki, artykuł ukazał się na łamach „Polskich Kresów”, dodatku „Polski Niepodległej”



Budynek w centrum Starego Miasta w Kamieńcu Podolskim, gdzie mieścił się pierwszy Teatr Polski

Walka ks. Marcelego Wysokińskiego o przetrwanie Kościoła na Podolu

Pierwszym księdzem, który po II wojnie światowej legalnie zaczął pełnić posługę duszpasterską na Winniczyźnie, był o. Marcelego Wysokiński, jezuita obrządku wschodniego, później ksiądz unicki, a po likwidacji przez NKWD Kościoła unickiego służący wiernym obrządku łacińskiego. Był jednym z ostatnich kapłanów odprawiających msze w kościele Kapucynów w Winnicy przed jego zamknięciem.

To, co przeżyli wierni Kościoła rzymskokatolickiego za Zbruczem po podpisaniu przez Polskę i bolszewicką Rosję traktatu ryskiego, można opisać jednym słowem: „terror”. Represje wobec duchowieństwa i Polaków nie ustawały aż do 1941 roku. Dopiero nadejście Niemców zmieniło sytuację. Do rozgrabionych świątyń wrócili księża, a ówczesny ordynariusz diecezji łuckiej Adolf Piotr Szeląg zaczął nawet snuć plany wysłania na Podole 15 nowych duszpasterzy.

Z chwilą powrotu na te tereny władzy sowieckiej sytuacja Kościoła znów się pogorszyła. Wróciły represje wobec księży. Jednak w maju 1947 roku władze pozwoliły na „ograniczoną legalną działalność duszpasterzy”.

Pierwszym księdzem, który legalnie zaczął pełnić posługę duszpasterską na Winniczyźnie, był o. Marcelego Wysokiński, jezuita obrządku wschodniego, później ksiądz unicki, a po likwidacji przez NKWD Kościoła unickiego służący wiernym obrządku łacińskiego. Był jednym z ostatnich kapłanów odprawiających msze w kościele Kapucynów w Winnicy przed jego zamknięciem.

Urodzony na Lubelszczyźnie

Marcelego Wysokiński urodził się w połowie stycznia 1886 roku w Zawadach niedaleko Lublina. Po ukończeniu Lubelskiego Seminarium Duchownego przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Franciszka Jacewskiego. Pracował jako wikary i proboszcz w podlubelskich wioskach. W 1922 roku wstąpił do zakonu jezuitów obrządku wschodniego, jako że dobrze znał języki rosyjski, ukraiński, białoruski, a nawet słowacki. Do cerkwi unickiej w Synkowiczach skierował go abp Romuald Jałbrzykowski. Służył tam do 1935 roku. Potem został zatrudniony jako wykładowca w seminarium w Dubnie. Stamtąd po roku skierowano go do parafii w Kuśkowcach Wielkich, a potem do Miatynia. Od 1938 do 1945 roku pracował w parafii w Humnyszczu, wciąż z katolikami obrządku wschodniego.

Kiedy w 1945 roku Ukraińców unitów zmuszono do powrotu do prawosławia, Wysokiński wyjechał do Dubna, gdzie pełnił posługę wśród Czechów we wsi Mytnica. Następnie wyjechał na Podole do Baru. Po pięciu miesiącach pracy w kościele św. Anny (od marca

do sierpnia 1948 roku) został proboszczem w kościele Kapucynów w Winnicy. „Tam – jak twierdził ówczesny przedstawiciel Rady Religijnych Kultów (RRK) obwodu winnickiego I. Szumkow – łatwiej go było przypilnować”. Służba bezpieczeństwa ZSRS tak charakteryzowała ks. Marcelego: „Polak, grekokatolik, ukrywający swoje wyznanie, mówiący, że katolik. Nieustannie próbuje wzmacniać wiarę wśród wiernych”. KGB zdobyło wszystkie dokumenty dotyczące poprzedniej działalności księdza, wiedziało nawet, że w 1900 roku dostał się na studia filologiczne w Moskwie.

W grudniu 1959 roku, w wieku 74 lat ks. Marcelego wyjechał z Winnicy do Miastkówki, gdzie wkrótce zmarł. W pogrzebie wzięło udział ponad 1500 wiernych oraz czterech księży, jeden nawet z Połonnego.

Bilet w jedną stronę – na Podole

Według jakich zasad mógł działać ksiądz katolicki w ZSRS można się dowiedzieć z instrukcji Wszechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego wydanej w 1932 roku. Czytamy w niej, że: „region działalności księdza był ograniczony miejscem stałego pobytu wiernych i miejscem lokalizacji budynku kultu; osoba duchowna, która pełniła posługę w dwóch albo więcej wspólnotach, była ograniczona miejscem stałego pobytu wiernych tych parafii; ksiądz ma prawo na udzielenie sakramentów zarówno przed, jak i po ich rejestracji w organach państwowych”. Te zasady potwierdziła instrukcja z 17 stycznia 1945 roku.

Marcelego Wysokiński nie trzymał się praw ustalonych przez KGB. Gdy tylko przybył na Podole, od razu zaczął energicznie przywracać życie duchowne wśród miejscowych katolików, z których większość nie widziała księdza nawet przez 20 lat! Właśnie za jedno z takich wykroczeń – odprawianie mszy w niezarejestrowanej parafii Kozarówka – stracił możliwość pełnienia posługi w Barze i został przeniesiony do Winnicy. Jakby tego było mało, „zuchwały” ksiądz zwrócił się w grudniu 1948 roku do przedstawiciela RRK z prośbą o wydrukowanie dziesięciu tysięcy kieszonkowych modlitewników w języku ukraińskim (o polskim nawet nie mogło być mowy). Władze jednak odmówiły, motywując to tym, że wśród 50 000 rzymskich ka-



Ks. Marcelego Wysokiński u schyłku życia

Do kościoła Kapucynów (ks. Marcelego też w Winnicy nazywano kapucynem, chociaż nim nie był) przybywali wierni ze wszystkich rejonów obwodu winnickiego, a często nawet z obwodu kijowskiego. W 1952 roku mogli zaspokajać potrzeby religijne praktycznie tylko tutaj.

tolików mieszkających w obwodzie, zaledwie 11 856 to Ukraińcy, reszta – Polacy.

Duchowny nie poddawał się. Zajął się sprawą zwrotu wiernym świątyń w obwodzie winnickim: w Czerniowcach, Telepeńkach, Komsomolsku (d. Machnówce), Zawalu i innych miejscowościach. Dyktował przewodniczącym kościelnych „dwudziestek” (komitetów parafialnych) listy, które ci ślali do Moskwy. Bardzo mocno zaangażował się w dzieło zwrotu pięknego kościoła w Samhorodku, gdzie przewodniczący komitetu parafialnego własnoręcznie oddał klucze władzom komunistycznym. Z powodu tej działalności przedstawiciel RRK obwiniał Wysokińskiego o wtrącanie się w pracę sowieckich organów władzy i zagroził, że ksiądz może w ogóle stracić prawo do pełnienia posługi duszpasterskiej.

Odrodzenie wiary w Winnicy

W 1950 roku Moskwa i Kijów niespodziewanie pozwoliły proboszczowi winnickiej parafii na tymczasowe posługiwanie w innych niezamkniętych kościołach. Skorzystaliby z tego wierni z nawet bardzo oddalonych obwodów, prosząc ks. Marcelego, by ten, chociaż raz w roku przyjeżdżał do nich i odprawiał mszę świętą. Jednak za każdym razem zależało to od decyzji przedstawiciela RRK I. Szumkowa.

W pierwszej połowie 1949 r. w Winnicy podczas uroczystości i świąt „Nowego Roku, św. Józefa, Zwiastowania i innych cały kościół był wypełniony wiernymi i nawet wokół kościoła stali ludzie. [...] Zaobserwowano, że przyjeżdżający z rejonów, z jakiegokolwiek powodu, ludzie do organizacji obwodowych starają się być w kościele i uczestniczyć w liturgii. Ochrzczono 163 dzieci [...] związków małżeńskich zawarto 98. [...] 29 pogrzebów odbyło się z udziałem księdza” (z dokumentów archiwalnych).

Do kościoła Kapucynów (ks. Marcelego też w Winnicy nazywano kapucynem, chociaż nim nie był) przybywali wierni ze wszystkich rejonów obwodu winnickiego, a często nawet z obwodu kijowskiego. W 1952 roku mogli zaspokajać potrzeby religijne praktycznie tylko w tej świątyni.

W innych kościołach na terenie obwodu ks. Wysokiński wypowiadał do końca 1952 roku 3046 osób, ochrzcił 1085 dzieci i pobłogosławił 68 par małżeńskich.

Oczekiwany w dziesiątkach parafii

Pozwolenie uzyskane w Kijowie i Moskwie wykluzało pełnienie posługi przez ks. Wysokińskiego w parafii barskiej w dzień odpustu parafialnego (św. Anny). Jednocześnie pełnomocnik uprzedzał i ostrzegał przedstawicieli lokalnych władz, by nie przeszkadzali kapłanowi w wypełnianiu posługi duszpasterskiej w kościele parafialnym.

W latach 1952-1953 ks. Marcelego pełnił posługę duszpasterską niemal w całym obwodzie. Kościoły poza winnickim mógł „nawiedzać tylko jeden raz w roku i tylko w ciągu jednego dnia”, ale i tak było to małe zwycięstwo nad systemem komunistycznym. Chociaż do pracy duszpasterskiej na terenie obwodu winnickiego zaangażowało się trzech nowych kapłanów, E. Tyndyra, M. Wilk, W. Darzycki, ks. Wysokiński w tym okresie nadal obejmował posługę sakramentalną najwięcej wiernych. Sprzyjał temu fakt, że Winnica była stolicą obwodu i że znajdowały się na jej terenie urzędy administracji publicznej. Odwiedzali je różni interesanci, którzy przy okazji odwiedzali świątynię winnicką i korzystali z posługi sakramentalnej. Charakteryzując katolików zachodzących do kościoła w Winnicy, przedstawiciel RRK pisał do przełożonych: „Wierzący katolicy nigdy nie omijają kościoła, zawsze zachodzą, jeśli nie mają czasu, to na 5-10 minut, z jakiegokolwiek rejonu by przyjechali”.

Z kościołem winnickim identyfikowało się ponad 3200 wiernych, których udział zaznaczał się następująco: w dzień powszedni – 10-120 osób, w niedzielę – 200-500 osób, w uroczystości i święta – 900-3000 osób, „a czasami i więcej”.

Poza Winnicą ks. Wysokiński wypełniał obowiązki duszpasterskie w Miastkówce, Krasnym, Listopadówce, Żmerynce i Brahiłowie. W 1953 roku podczas świąt Bożego Narodzenia, które tradycyjnie trwały trzy dni, w Winnicy każdego dnia w liturgii uczestniczyło około 3000 wiernych. W uroczystość św. Jana Apostoła, kiedy we wszystkich świątyniach praktykowano zwyczaj święcenia wina, w Winnicy poświęcono „ponad 230 butelek wina należącego do wiernych i 25 litrów wina zakupionych ze środków parafialnych”.

Kolejna część opowieści o ks. Wysokińskim ukaże się w następnym numerze „Słowa Polskiego”.

Redakcja, na podstawie książki ks. Józefa Szymańskiego „Świadek Wiary i Nadziei na Podolu”

Zmarłym możemy pomóc

W Dzień Zaduszny tysiące katolików przyszło na cmentarz polski w Żytomierzu, by pomodlić się za dusze zmarłych przebywające w czyśćcu.

W Żytomierzu, podobnie jak w Polsce, 2 listopada obchodzono Dzień Zaduszny. Po Dniu Wszystkich Świętych tysiące katolików przyszło na cmentarz polski, by pomodlić się za dusze zmarłych przebywające w czyśćcu.

Mszę św., która odbyła się przy kaplicy św. Stanisława na polskim cmentarzu, celebrował ks. arcybiskup Piotr Malczuk, ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej w asyście księży z żytomierskich parafii. Uczestniczyli w niej: ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką oraz konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. Intencją mszy była modlitwa za zmarłych, pochowanych na żytomierskim cmentarzu polskim, by dobry Bóg potraktował ich z miłosierdziem.

– Chcę w tym dniu złożyć Bogu dziękczynienie za życie i śmierć wszystkich, którzy spoczywają na miejscowym cmentarzu polskim – powiedział, witając zebranych, ks. Jarosław Giżycki TChr.

W homilii ks. abp Piotr Malczuk objaśnił znaczenie Zaduszek: – W dniu Wszystkich Świętych wspominamy tajemnice pomocy świętych, którzy zawsze modlą się za nas, chociaż są już z Panem Bogiem. Prosimy ich, by wspierali nas na drodze do nieba. Dzisiaj Kościół zwraca nasze oczy i serca na cierpiących, na tych, którzy dążą do jedności z Panem Bogiem. Nasi zmarli już sobie pomóc nie mogą, ale z ogromną nadzieją czekają na



Modlitwa za dusze zmarłych przy odnowionej kaplicy na polskim cmentarzu w Żytomierzu

nasze dobre uczynki, ofiary i nasze msze święte w ich intencji. Nasi zmarli czekają na nasze modlitwy, i to Kościół daje nam ogromną łaskę pomożenia im w tych ośmiu pierwszych dniach listopada, kiedy możemy otrzymać odpusty dla nich.

Po mszy odbyła się procesja.

Ks. Jarosław Giżycki podziękował tym, którzy posprzątali cmentarz – uczniom, studentom i dorosłym, wszystkim 250 osobom, w większości członkom Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków. Organizacja co roku organizuje tę piękną akcję.

Ambasador Henryk Litwin był zachwycony tak licznym udziałem żytomierzan w mszy świętej. – Dla nas, Polaków, Dzień Zaduszny ma jeszcze jedną dodatkową wartość – zwrócił się do zgromadzonych. –

Od czasów zaborów Zaduszki były dniem pamięci narodowej, pamięci o wielkich Polakach. Dobrze pamiętamy, że w trudnych latach cmentarz 2 listopada był miejscem, gdzie spotykaliśmy się, poznawaliśmy się, kiedy widzieliśmy tych, którzy myślał tak samo, jak my i to dodawało nam sił. Ten dzień miał dla nas bardzo ważne znaczenie. Cieszymy się, że możemy razem brać udział w tej religijnej uroczystości i w naszym polskim wspólnotowym spotkaniu.

Ambasador wspominał o przedstawicielach najstarszego pokolenia Polaków, którzy przybyli na mszę i procesję. – To właśnie ci Polacy zachowali naszą katolicką i polską tradycję w najgorszych czasach, przetrwali wszystkie trudności. Dzięki nim możemy spotykać się razem, bo w latach 80. wasza parafia

została odrodzona wysiłkiem tych najstarszych.

Henryk Litwin przypomniał, że zawsze warto korzystać z okazji, by składać im wyrazy najgłębszego szacunku za ten wielki wkład utrzymania naszych wspólnych tradycji.

Polski cmentarz w Żytomierzu jest jedną z największych i najstarszych polskich nekropolii poza granicami kraju przodków. Był założony na początku XIX wieku. Patronem cmentarza jest św. Michał Archanioł. Nekropolia została podzielona na dziewięć kwater. Każda miała własnego patrona. Ostatnia, bezpłatna, pw. św. Wincentego à Paulo, była przeznaczona dla najbardziej potrzebujących. Na innych chowano duchowieństwo, inteligencję, literatów, przedstawicieli kultury i sztuki.

Na polskim cmentarzu w Żytomierzu spoczywają wybitni Polacy: duchowni, biskupi i arcybiskupi, kompozytor Juliusz Zarębski, pierwsi polscy lotnicy, rodzice (ojciec i przybrana matka) Ignacego Jana Paderewskiego. Tutaj można odnaleźć groby bliskich krewnych Józefa Ignacego Kraszewskiego i Stanisława Moniuszki.

Przez lata sowieckiego terroru cmentarz był zaniedbany i systematycznie okradany z pięknych nagrobków. Władza sowiecka marzyła, by zrównać go z ziemią. Dzisiaj nekropolia z każdym rokiem pięknieje. Stojąca pośrodku kaplica św. Stanisława została odbudowana. Cmentarz znajduje się pod opieką miejscowych władz obwodowych. Żytomierscy Polacy, zrzeszeni w organizacjach społecznych, urządzają jego regularnie sprzątane. W jego utrzymaniu pomagają również delegacje z Polski, które raz po raz odwiedzają to święte miejsce.

Anna Denysiewicz

Winniccy katolicy będą się modlić w nowym kościele

Świątynia znajduje się na Wiszence, tuż przy końcowym przystanku tramwajowym. 2 listopada chętnych oprowadzał po niej proboszcz miejscowej parafii.

Nowy kościół rzymskokatolicki w Winnicy ma zaspokoić zapotrzebowanie licznej wspólnoty miejscowych katolików. Został wybudowany na Wiszence, gdzie do tej pory wiernym z parafii Ducha Świętego musiała wystarczać niewielka kapliczka, w której odbywały się msze święte i katechezy. Przez lata zdążyli się przyzwyczaić do wyglądu surowej budowli powstającej po prawej stronie kapliczki. Nagle, począwszy od ubiegłego roku, zaczęła nabierać ostatecznego kształtu – ocieplono część bocznych pomieszczeń, wstawiono okna, a co najważniejsze, zamontowano metalowy dach. Niedługo kościół zostanie oddany do użytku.

Rozmiar świątyni zadziwia. Już wiadomo, że będzie największą budowlą sakralną na Winniczyźnie i najprawdopodobniej trzecią co do wielkości na Podolu. 2 listopada chętnych – grupę wiernych wraz z dziećmi z chóru parafialnego – po jeszcze niedokończonej budowlu oprowadzał proboszcz parafii pw. Ducha Świętego Sergiusz Tobert.

Kościół pod względem konstrukcji jest trochę podobny do Sanktuarium Maryjnego w Berdyczowie. Również dzieli się na dwie części – górną i dolną. W dolnej znajdują się okazałe pomieszczenia, gdzie się będą odbywały katechezy i agapy neokatechumenalne. Pośrodku umieszczono chrzcielnicę – tu będzie udzielany sakrament chrztu św. Po prezentacji dolnej części kościoła zwiedzający ruszyli na górę. Po chwili ich oczom ukazał się niesamowity widok – ogromna przestrzeń, którą za jakiś czas wypełnią ławki, ołtarz, obrazy świętych, a co najważniejsze – wierni, których znaczną część stanowi młodzież. Jeszcze tylko organy i już można sobie wyobrazić, jak muzyka krąży we wnętrzu kościoła podczas jakiejś uroczystości.

Słowo Polskie

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Witosławscy musieli sprzedać swój piękny pałac w powiecie kamienieckim po aktywnym udziale w powstaniu styczniowym, podobnie jak Grocholscy w Woronowicy. Do dziś zachwyca on wzrok turystów, chociaż bolszewicy zniszczyli wszystkie sześć wież tej pięknej rezydencji.

Prosimy odgadnąć, w której miejscowości stoi pałac Witosławskich i wysłać odpowiedź z podaniem imienia, nazwiskiem oraz numeru telefonu do końca grudnia pod adresem a/c 1847, м. Вінниця, 21021 albo spolskie@gmail.com.



Fot. http://a8c.livejournal.com

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413
faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15